BIULETYN ZWIĄZKOWY / WWW.OZZIP.PL

INICJATYWA PRACOWNICZA



ISSN: 2353-4974

NR 39 / II 2014

BUDŻET NA ROK 2014

13 grudnia ub. r. Sejm uchwalił ustawę budżetową na 2014 r. Zgodnie z założeniami przygotowanymi przez rząd, jej głównym celem pozostaje (podobnie jak w latach ubiegłych) „zlikwidowanie nadmiernego deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych". Czeka nas więc dalsze ograniczanie wydatków państwowych, przy jednoczesnym wzroście podatków.

dokończenie s. 16

ROK POGARDY

Byli pracownicy szpitala powiatowego w Kostrzynie nad Odrą od siedmiu lat walczą o zaległe wynagrodzenia. Władze uchylają się od spłaty zobowiązań, mimo iż zostały one zasądzone na mocy wyroków dziś już prawomocnych i wykonalnych. Prywatyzacji tej dokonano przy udziale samorządowców ze wszystkich liczących się partii politycznych.

dokończenie s. 6

KORZYSTNE WYROKI

Już ponad półtora roku toczą się sprawy w sądzie pracy po tym, jak zarząd firmy Chung Hong w strefie LG pod Wrocławiem zwolnił dyscyplinarnie 26 osób za strajk. Pod koniec grudnia 2013 roku cztery sprawy rozegrały się na korzyść strajkujących. Sąd pracy w pierwszej instancji przychylił się do podstawowych roszczeń trzech zwolnionych pracownic.

dokończenie s. 4

PRACOWNICY SZTUKI

Rodzima kultura powstaje w dużej mierze kosztem wyzysku twórców i wykonawców. W dniach 25-26 stycznia w Warszawie odbyła się pierwsza konferencja programowa Komisji Środowiskowej Pracownicy Sztuki OZZ Inicjatywa Pracownicza. Komisja zrzesza ponad sto osób – artystów wizualnych, pisarzy, ludzi teatru, muzyków, pracowników instytucji kultury.

dokończenie s. 8

PODSUMOWANIE 2013

Działania ogólnopolskie

Konflikty w zakładach pracy

Wygrane sprawy sądowe

Aktywność na polu społecznym

dokończenie s. 3

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / ZAPOWIEDZI

Akcje informacyjne w sprawie okresów rozliczeniowych

OZZ Inicjatywa Pracownicza w lutym i marcu 2014 przeprowadzi akcje informacyjne w sprawie okresów rozliczeniowych.

W sierpniu 2013 r. weszła w życie nowelizacja kodeksu pracy dająca pracodawcom możliwość wydłużania okresów rozliczeniowych do 12 miesięcy. Zmiana miała na celu uelastycznienie przepisów o czasie pracy poprzez wydłużenie okresu który przysługuje pracodawcy na zwrócenie pracownikom wolnego za pracę w godzinach nadliczbowych. Dzięki zmianie, pracodawca może w dłuższym okresie czasu udzielić wolnego za pracę w godzinach nadliczbowych – dzięki temu nie musi płacić dodatków za nadgodziny, może zamiast tego dać pracownikom wolne np. w okresie wakacyjnym lub spadku zamówień. Dla pracowników i pracownic, takie „przymusowe wolne" oznacza obniżkę wynagrodzenia – w najgorszym wypadku do poziomu płacy minimalnej (1 680 zł brutto w 2014 r.).

Nowe przepisy oznaczają dla pracowników i pracownic: nierównomierne obciążenie pracą w roku (po wydłużeniu okresów rozliczeniowych, okresy bardzo intensywnej pracy – np. bez wolnych sobót albo po 13 godzin dziennie będą przeplatać się z okresami „przestoju") oraz obniżeniem wynagrodzeń. Zgodnie z wyliczeniami jakie opracował nasz związek, pracownik lub pracownica zarabiający średnią krajową mogą na wydłużeniu okresów rozliczeniowych stracić nawet 2,5 tys. zł w skali roku – pracodawca zyska natomiast na jednym pracowniku nawet 4 tys. w skali roku (nie tylko na pensji, ale także na składkach na ubezpieczenie społeczne).

Aby rozpowszechnić informacje o konsekwencjach wydłużenia okresów rozliczeniowych, OZZ IP rozpoczyna w lutym br. akcje informacyjne na temat reformy czasu pracy. Wszędzie tam gdzie działają komisje związku kolportowane będą plakaty i ulotki wzywające do protestów przeciwko tym zmianom. Szczególnie zachęcamy do akcji ulotkowych pod dużymi zakładami produkcyjnymi oraz w zakładach z sektora handlu, gastronomii i budownictwa – ponieważ te branże najdotkliwiej odczują skutki nowych przepisów.

Komisja Krajowa apeluje do wszystkich członków i członkiń oraz sympatyków związku o zaangażowanie w kolportaż plakatów i ulotek.

Materiały można zamawiać pisząc na e-mail: **ip@ozzip.pl**

I Konferencja programowa OZZ Inicjatywa Pracownicza

W dniach 25-27 kwietnia w Poznaniu odbędzie się konferencja programowa naszego związku.

Konferencja ma na celu wypracowanie postulatów i strategii działania związku w odniesieniu do najważniejszych bieżących problemów społecznych, ekonomicznych i politycznych. Chcemy także podjąć dyskusję nad aktualną rolą IP jako ośrodka oporu, przeanalizować siłę i potencjał związku oraz ustalić plan jego rozwoju w kontekście przewidywanych trendów na rynku pracy. Podczas spotkania dokonamy także aktualizacji głównych dokumentów politycznych związku – Deklaracji ideowej oraz programowej.

Decyzja o planowanej konferencji programowej została podjęta przez VIII Zjazd Krajowy Delegatów i Delegatek OZZ IP. Komisja Krajowa zwraca się z prośbą, aby każda z komisji zakładowych, międzyzakładowych i środowiskowych zobowiązała przynajmniej jedną osobę, do wzięcia udziału w spotkaniu i przedstawienia pozostałym członkom komisji ewentualnych ustaleń konferencji. Zapraszamy do udziału w konferencji wszystkich członków i członkinie związku – bez względu na to czy pełnią oni/one funkcje w swoich komisjach. Zgodnie z uchwałą zwołującą konferencję, praca nad stanowiskami i projektami dokumentów programowych odbywać się będzie na zasadach konsensusu – czyli ustalenia wspólnego stanowiska wszystkich uczestników i uczestniczek spotkania.

Wszyscy członkowie i członkinie związku mają możliwość zgłaszać swoje propozycje odnośnie programu, stanowisk, postulatów czy zmian w dokumentach programowych.

Propozycje prosimy przesyłać do **23 marca** br. na e-mail Komisji Krajowej (**ip@ozzip.pl**).

Komisja Krajowa wstępnie proponuje dwa główne bloki tematyczne:

1. Diagnoza sytuacji IP, plan rozwoju związku oraz dyskusja nad strategią działania wobec najważniejszych problemów społecznych i politycznych:

- Analiza rozwoju związku w ostatnich latach (liczebność, obecność w regionach i branżach, reprezentatywność na poziomie zakładowym);
- Analiza zdolności mobilizacyjnych IP (na przykładach: Chung Hong, Ogólnopolskie Dni Protestu, 1 maja 2013 r.);
- Analiza najważniejszych problemów w zakładach (główne problemy w miejscu pracy, działania podejmowane przez komisje);
- Podsumowanie działań podjętych do tej pory w celu rozwoju związku;
- Opracowanie planu rozwoju związku w kontekście przewidywanych trendów na rynku pracy;
- Opracowanie strategii działania związku w odniesieniu do najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych (praca czasowa, prywatyzacja, czas pracy).

2. Dyskusja nad zmianą dokumentów programowych.

- Przygotowanie projektu zmian w deklaracji ideowej OZZ IP;
- Przygotowanie projektu zmiany w deklaracji programowej OZZ IP;
- Przygotowanie dokumentu nt. strategii działania OZZ IP.

Na podstawie wystąpień, podczas konferencji zostaną opracowane stanowiska oraz strategia działania, które zostaną wniesione pod obrady na kolejnym Krajowym Zjeździe Delegatów i Delegatek Związku.

Więcej informacji na stronie: **www.ozzip.pl**

SPIS TREŚCI

Manify w Międzynarodowym Dniu Kobiet - 8 marca

8 marca 1908 r. ulicami Nowego Jorku przeszedł marsz 15 tys. robotnic, domagających się praw politycznych i ekonomicznych dla kobiet.

Niedługo potem pracownice zakładów odzieżowych rozpoczęły 3-miesięczny strajk. Trzy lata później, również w marcu, 130 kobiet zginęło w pożarze nowojorskiej fabryki. Były trzymane pod kluczem i nie miały szans na ucieczkę przed ogniem.

W 1910 r. Międzynarodówka Socjalistyczna ustanowiła 8 marca Międzynarodowym Dniem Kobiet, który służyć miał budowaniu społecznego wsparcia dla walki o równouprawnienie i sprawiedliwość społeczną.

Obecnie 8 marca w wielu miastach Polski organizowane są Manify, na których mówi się o współczesnych walkach kobiet: pracownic w supermarketach, fabrykach, szpitalach czy żłobkach. W Łodzi Manifa odbędzie się pod hasłem „Kobiety wszystkich umów łączcie się", a we Wrocławiu pod hasłem „Przeciw przemocy władzy". O innych szukaj informacji w swoim mieście i przyłącz się do demonstracji 8 marca! Poniżej publikujemy skrót manifestu wrocławskiej Manify:

„Każdego roku wychodzimy na ulice, żeby wyrazić swój gniew i niezadowolenie. W tegorocznej Manifie mówimy o różnych formach opresji, których codziennie doświadczmy. Przemoc to gwałty, przemoc domowa, kontrola nad naszymi ciałami sprawowana przez państwo i kler. Przemoc to wyzysk, umowy śmieciowe, głodowe pensje i łamanie praw pracowniczych. Przemoc to prywatyzacja i ograniczanie dostępu do dóbr publicznych – edukacji, mieszkań, służby zdrowia. Przemoc to budowanie marketów i biurowców kosztem przestrzeni publicznej - parków, ogródków, skwerów. Przemoc to przekonanie, że mamy prawo wyrazić swoje zdanie wyłącznie raz na 4 lata i przekonanie, że władza wie lepiej.

Wychodzimy na ulice, protestując przeciw przemocy władzy, która wytwarza ubóstwo, podziały między ludźmi i wzmacnia nastroje faszystowskie. Stajemy przeciwko władzy państwa i miasta, która stoi po stronie najbardziej uprzywilejowanych i ogranicza nasze prawa obywatelskie. Stajemy przeciwko władzy kapitału, który wyzyskuje naszą pracę. Stajemy przeciwko władzy kleru, który usprawiedliwia nierówności i przemoc, mówiąc „Bóg tak chciał". W Międzynarodowym Dniu Kobiet po raz kolejny manifestujemy to, że pragniemy godnego życia i wierzymy, że inny świat jest możliwy.

Manifa to dzień gniewu i solidarności społecznej! Przyłącz się do nas! Przyjdź na Manifę: 8 marzec (sobota), Wrocław, Rynek (pod Pręgierzem), godz. 14"

Więcej informacji na stronie: **www.manifa.wroclaw.pl**

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / OGÓLNOPOLSKIE

Podsumowanie roku 2013

Ubiegły rok upłynął pod znakiem narastającego kryzysu społeczno-gospodarczego i systematycznych ataków rządu na prawa pracownicze. Bezrobocie utrzymywało się na wysokim poziomie, zbliżonym do notowanego w drugiej połowie lat 90.; pracodawcy kontynuowali politykę masowych zwolnień i większego obciążania pracą osób, którym udało się uniknąć bezrobocia; płace – trzeci rok z rzędu – rosły w tempie niższym niż inflacja, czyli realnie ich wartość spadała.

KOMISJA KRAJOWA OZZ IP

Jednocześnie, rząd i władze samorządowe wprowadziły szereg reform przerzucających koszty kryzysu na pracowników i pracownice – uelastyczniono czas pracy, wprowadzając roczne okresy rozliczeniowe,; utrzymano wyższą stawkę podatku VAT przy jednoczesnym zachowaniu niskich stawek podatków dochodowych i opodatkowania kapitału; w wielu miastach kontynuowano politykę cięcia wydatków na usługi publiczne (zwłaszcza edukację, mieszkalnictwo i kulturę).

Rok 2013 przyniósł także pierwszą od wielu lat wspólną i masową mobilizację związków zawodowych przeciwko antypracowniczej polityce władz. Najpierw w marcu na Śląsku odbył się jednodniowy strajk generalny, potem – we wrześniu, ulicami Warszawy przeszła największa demonstracja związkowa od 1989 r. Głównym powodem protestów była reforma przepisów o czasie pracy, jednak wśród wysuwanych postulatów znalazły się także żądania wzrostu płacy minimalnej, skrócenia wieku emerytalnego i ograniczenia możliwości zatrudniania na „umowy śmieciowe". Co ważne, jak wskazują ostatnie badania CBOS, w ubiegłym roku znacząco wzrosło poparcie społeczne dla postulatów związkowych.

W tych warunkach nasz związek starał się kontynuować bieżącą działalność zakładową, jednocześnie włączając się w szersze mobilizacje i protesty o zasięgu ogólnopolskim. W porównaniu do lat poprzednich, w 2013 r. poświęciliśmy też więcej uwagi kwestiom wewnętrznym – organizacji i finansom związku, działaniom nakierowanym na zakładanie nowych komisji oraz samokształceniu.

Działania ogólnopolskie

Działania ogólnopolskie w ubiegłym roku rozpoczął VIII krajowy zjazd delegatów i delegatek OZZ Inicjatywa Pracownicza, który odbył się w marcu w Poznaniu. Zjazd zatwierdził zmianę systemu finansowego (podział składki na część przeznaczaną na finansowanie wydatków własnych komisji oraz część przeznaczaną na działania ogólnopolskie), wybrał nową Komisję Krajową oraz wprowadził do statutu konferencje programowe – czyli regularne spotkania poświęcone opracowaniu dokumentów programowych związku.

Jeśli chodzi o akcje uliczne i protesty, OZZ IP przeprowadziła w ubiegłym roku 4 mobilizacje o zasięgu ogólnopolskim. Organizowaliśmy lub wspieraliśmy następujące demonstracje: w Gorzowie Wielkopolskim o zaległe pensje pracowników i pracownic Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kostrzynie n. Odrą oraz przeciwko prywatyzacji służby zdrowia; 1 maja we Wrocławiu pod hasłem „Specjalna strefa wyzysku: Polska"; całodzienną pikietę w rocznice strajku w Chung Hong Electronics oraz związkową mobilizację podczas „Ogólnopolskich dni protestu" we wrześniu w Warszawie (gdzie współorganizowaliśmy blok antykapitalistyczny pod hasłem „Czas na strajk generalny!"). Każdorazowo, mobilizacje te gromadziły po kilkaset osób.

Wrześniowy protest był także okazją do pracy merytorycznej i informacyjnej. Na stronie www.strajk.org oraz w okolicznościowych gazetach strajkowych (które rozeszły się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy) wraz ze środowiskami anarchistycznymi promowaliśmy idee strajku generalnego oraz zwracaliśmy uwagę na prawne ograniczenia prawa do strajku w Polsce. Działania te stanowiły wstęp do kampanii „W obronie prawa do strajku", w ramach której powstały także poradniki prawne dla osób chcących zorganizować strajk w swoim zakładzie pracy.

W 2013 r. udało się także rozpocząć działania z zakresu edukacji prawnej – grupa robocza ds. prawa pracy przygotowała i opublikowała na stronie internetowej związku szereg poradników (m.in.: na temat „godzin związkowych", wydłużenia okresów rozliczeniowych, strajku solidarnościowego, dodatków za pracę w nocy oraz korzystania z dni wolnych w związku z oddawaniem krwi). W grudniu, grupa zorganizowała seminarium prawne – spotkanie poświęcone praktycznym informacjom z zakresu prawa pracy.

Z końcem roku duże zmiany zaszły w biuletynie „Inicjatywa Pracownicza". Od listopada ukazuje się on w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i jest bezpłatnie kolportowany wszędzie tam gdzie działają nasze komisje. W roku 2014 biuletyn ma ukazywać się z większą regularnością i stać się dwumiesięcznikiem.

Najważniejsze konflikty w zakładach pracy

Początek roku przyniósł kolejne kontrole i sprawy sądowe w Specjalistycznym Psychiatrycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Bielsku-Białej, gdzie komisja OZZ IP od dawna domaga się przyznania sanitariuszom i salowym statusu osób pracujących w warunkach szczególnych oraz zrealizowania przez pracodawcę obowiązku dostarczenia wszystkim pracownikom i pracownicom odzieży roboczej. Komisja stara się także powstrzymać planowany przez dyrekcję outsourcing (zlecenie firmie zewnętrznej) części zadań personelu szpitala.

Lubuska komisja międzyzakładowa kontynuowała działania na rzecz odzyskania zaległych pensji przez byłych pracowników i pracownice SP ZOZ w Kostrzynie n. Odrą. W styczniu zorganizowano blokadę sesji rady powiatu gorzowskiego. W kwietniu ulicami Gorzowa Wielkopolskiego przeszła 200-osobowa demonstracja, która zakończyła się kilkugodzinną blokadą urzędu wojewódzkiego. W listopadzie doszło do kolejnego przerwania sesji rady powiatu, a w grudniu odbyła się pikieta pod domem wicestarosty gorzowskiego Grzegorza Tomczaka.

W poznańskich żłobkach nadal trwa spór zbiorowy o 30 proc. podwyżki płac. Latem działaczki komisji w zespole żłobków wzięły udział w szeregu spotkań z radnymi z Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia. Podczas grudniowej sesji Rady miasta, na której uchwalono budżet przyznający podwyżki pracownicom po średnio 150 zł brutto, zorganizowano protest pod hasłami: „Pracownice żłobków walczą dalej" oraz „Więcej siana w żłobkach". Ponadto w marcu pozytywnie zakończyły się sprawy sądowe o wypłatę zaległych wynagrodzeń za nadgodziny w Zespole Żłobków nr 1 w Poznaniu.

Jesienią komisja działająca przy galerii miejskiej „Arsenał" w Poznaniu rozpoczęła walkę przeciwko planom likwidacji galerii oraz – wspólnie z innymi komisjami z Poznania – wysunęła postulat podwyżek dla pracowników i pracownic miejskich placówek kulturalnych.

Warszawska komisja środowiskowa wspierała natomiast pracowników i pracownice Agencji Ochrony Osób i Mienia Impuls sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie) w walce o zaległe wynagrodzenia. Dzięki serii pikiet i nagłośnieniu problemu w mediach, udało się wywalczyć część wynagrodzeń (często były to zaległości wynoszące nawet 6 miesięcy).

Rozwój związku

W drugiej połowie 2013 r. do związku dołączyły 3 nowe komisje zrzeszające pracowników i pracownice sektora kultury i sztuki – w Poznaniu przy galerii miejskiej „Arsenał" i przy Teatrze Dnia Ósmego oraz Ogólnopolska Komisja Środowiskowa Pracowników Sztuki. Świadczy to o rosnącym zainteresowaniu i poparciu dla OZZ IP wśród artystów oraz pracowników i pracownic sektora kultury i sztuki. Zawiązała się również nowa komisja środowiskowa IP w Krakowie.

W pozostałych zakładach pracy, liczebność i aktywność naszych komisji utrzymywała się na mniej więcej stałym poziomie. Spadek aktywności niektórych komisji był rekompensowany rozwojem innych (jak np. komisji w L'Oreal, która rozszerzyła swoje działania na 2 kolejne zakłady).

Przez cały rok odbywały się regularne spotkania komisji przy Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, reagując na kolejne próby prywatyzacji firmy. Jak co roku komisja wzięła udział w pikiecie pod bramami zakładu w rocznicę wydarzeń z 28 czerwca 1956 roku, oprócz tego wydała z tej okazji okolicznościową gazetę oraz współorganizowała plenerowy koncert hip-hopowy pod fabryką.

Wygrane sprawy sądowe

Rok 2013 przyniósł także pozytywne rozstrzygnięcie spraw sądowych przeciwko Royal Collection. Zapadły również wyroki, jak na razie nieprawomocne, w sprawie Chung Hong Electronics Poland sp. z o.o. W obu przypadkach chodziło o przywrócenie do pracy lub zapłatę odszkodowania za niezgodne z prawem zwolnienie z pracy. Ponieważ skutkiem zwolnień było faktyczne rozbicie komisji związku (w przypadku Royal Collection chodziło o pracownika, który poinformował pracodawcę o powstaniu komisji zakładowej, a w przypadku Chung Hong zwolnienia objęły najaktywniejsze osoby – uczestników i uczestniczki strajku w 2012 r.), wygrane mają charakter przede wszystkim symboliczny – stanowią dowód, że pracodawcy nie są zupełnie bezkarni. Odszkodowania pozwolą także na częściową rekompensatę kosztów utraty pracy. Niektórzy z byłych pracowników i pracownic Chung Hong nie doczekali jednak końca procesów sądowych, zawierając ugody z pracodawcą. Inni wciąż czekają na rozstrzygnięcia w sądzie pierwszej instancji.

Aktywność na polu społecznym

Podobnie jak w latach ubiegłych, wiele komisji OZZ IP angażowało się w walkę na polu społecznym. Komisje z Warszawy i Poznania wspierały lokalne organizacje lokatorskie w blokadach eksmisji, w walce z tzw. czyścicielami kamienic i bankami, które ich wspierają oraz w protestach przeciwko podwyżkom czynszów. Byliśmy obecni również podczas protestów przeciwko rosnącym cenom biletów komunikacji miejskiej. Warszawska komisja środowiskowa wsparła także protesty w obronie stołecznych niezależnych centrów społecznych – w listopadzie protest przeciwko przemocy skrajnej prawicy, która podczas „Marszu Niepodległości" zaatakowała „Przychodnię" i „Syrenę" oraz w grudniu po nielegalnej eksmisji nowego skłotu „Od:Nowa". Współorganizowaliśmy również szereg spotkań dyskusyjnych na poznańskim skłocie „Od:zysk" oraz w kluboksięgarni „Zemsta" – m.in. na temat hiszpańskich oburzonych, kryzysu we Włoszech, antykapitalistycznego feminizmu, ruchu Occupy w Stanach Zjednoczonych. Jesienią w Teatrze Ósmego dnia zorganizowaliśmy panel dyskusyjny z udziałem działaczy i działaczek z Hiszpanii, Szwecji, Grecji, Francji, Niemiec i USA, podtrzymując w ten sposób kontakty międzynarodowe.

Ukazał się również ważny film „Specjalne strefy wyzysku", a jego premierze towarzyszyły współorganizowane przez OZZ IP spotkania w Polsce i za granicą (min. we Włoszech, w Anglii, Francji, Litwie czy w Niemczech).

W ubiegłym roku OZZ IP wsparła także protesty opiekunów i rodziców osób niepełnosprawnych walczących o wzrost wysokości świadczeń z systemu zasiłków rodzinnych – warszawska komisja środowiskowa uczestniczyła w październikowej demonstracji pod Urzędem Rady Ministrów, a w 38 nr. biuletynu „Inicjatywa Pracownicza" ukazał się obszerny materiał na temat sytuacji materialnej oraz historii protestów rodzin z osobami niepełnosprawnymi.

W ostatnim czasie zostały także podjęte rokujące rozmowy z pracownikami supermarketów i pracownicami domów dziecka.

Podsumowanie

W porównaniu z latami ubiegłymi, w 2013 r. OZZ Inicjatywa Pracownicza była bardziej aktywna w działaniach ogólnopolskich. Co ważne, ten wzrost aktywności nie odbywał się kosztem działań lokalnych, ponieważ w wielu zakładach działania komisji związku były równie intensywne co wcześniej. Ogólnie, w ubiegłym roku można było zaobserwować wzrost zainteresowania OZZ IP, co z pewnością jest związane z ogólnopolską falą protestów i bardziej bojową postawą wszystkich związków zawodowych. Nadal jednak, w porównaniu do innych krajów Europy, Polska pozostaje „strajkową pustynią".

Liczymy, że pozytywne trendy z ubiegłego roku przyczynią się do zmiany tej sytuacji. ■

Wydawca: Ogólnopolski Związek Zawodowy „Inicjatywa Pracownicza" ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań

Redakcja: ul. Jagiellońska 52/11, 03-463 Warszawa

Redaktor naczelny: Krzysztof Łagutko

Sekretariat: prasowy@ozzip.pl

Druk: Polskapresse Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań ul. Malwowa 158 60-175 Poznań - Skórzewo

ISSN: 2353-4974

Biuletyn związkowy „Inicjatywa Pracownicza" ukazuje się co dwa miesiące i jest bezpłatnie dystrybuowany wśród komisji naszego związku i sympatyków. Jeśli chcesz otrzymywać biuletyn napisz na nasz adres e-mail: ip@ozzip.pl

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / DOLNOŚLĄSKIE

Pierwsze wygrane procesy z Chung Hong

Już ponad półtora roku toczą się sprawy w sądzie pracy po tym, jak zarząd firmy Chung Hong w strefie LG pod Wrocławiem zwolnił dyscyplinarnie 26 osób za strajk. Pod koniec grudnia 2013 roku cztery sprawy rozegrały się na korzyść strajkujących.



Fot. Dawid Krawczyk

MAŁGORZATA KRET

Wciąż nie możemy szeroko opisywać tego, co dzieje się na sali rozpraw, gdyż sprawy w sądzie pracy zostały utajnione. Na wniosek prawników Chung Hong, którzy twierdzili, że jawność godzi w interesy firmy, nikt z zewnątrz nie mógł uczestniczyć w rozprawach. Była to próba wyciszania potencjalnych protestów, rozbijania pracowniczej solidarności i uniemożliwiania zwolnionym informowania na bieżąco opinii publicznej o ich sytuacji.

19 grudnia 2013 r. sąd pracy w pierwszej instancji przychylił się do podstawowych roszczeń trzech zwolnionych pracownic. Sąd przyznał im odszkodowanie w wysokości ok. 6 tys. zł (z czego nakazał natychmiastowo wypłacić firmie miesięczne wynagrodzenie na ich rzecz) i zmienił warunki wypowiedzenia umowy o pracę. Zgodnie z wyrokiem, kwestia ewentualnej nielegalności akcji strajkowej nie upoważniała pracodawcy do rozwiązywania umów o pracę w trybie dyscyplinarnym bez zachowania okresu wypowiedzenia. Zgodnie z informacjami, które rozpowszechniał związek zawodowy, pracownice były przekonane o legalności strajku, więc nie były zobowiązane do zastosowania się do poleceń pracodawcy twierdzącego, że strajk jest nielegalny. Co ważne, w przypadku dwóch osób, sąd uznał część przedstawionego przez nas „rozszerzonego roszczenia" – czyli nie tylko zapisane w kodeksie pracy odszkodowanie wynoszące 3 pensje, ale także odszkodowanie za utratę prawa do zasiłku dla bezrobotnych (do tej pory sądy odrzucały tego typu roszczenia). Odrzucono natomiast drugą część naszego „rozszerzonego roszczenia", czyli odszkodowanie za utraconą odprawę przy zwolnieniach grupowych (zdaniem sądu nie była ona dostatecznie uzasadniona). Sąd stwierdził również, że strajk jest jednym z podstawowych praw obywatelskich i konstytucyjnych, a w szczególności podstawowym prawem pracowników.

Natomiast 30 grudnia sąd przywrócił do pracy Krzysztofa Gazdę – zastępcę przewodniczącej komisji zakładowej w Chung Hong, którego zwolnienie dyscyplinarne było iskrą zapalną do rozpoczęcia strajku. Sąd nakazał również pracodawcy wypłacenie mu odszkodowania za cały czas pozostawania bez pracy (ok. 2500 zł miesięcznie od momentu zwolnienia w czerwcu 2012 r.). Stwierdził również, że Krzysztof został faktycznie zwolniony za działalność związkową, w tym za prowadzenie sporu zbiorowego i przygotowania akcji strajkowej. W swoim wyroku sąd uzasadniał, że pracodawca utrudniał mu wykonywanie wszystkich tych czynności. Na poprzedniej rozprawie miały miejsce mowy końcowe. Krzysztof mówił o tym, że jeżeli zapadnie wyrok krzywdzący (podtrzymujący jego zwolnienie dyscyplinarne), to będzie to cios nie tylko dla niego, ale także dla innych związkowców, którzy walczą o pracowniczą samoorganizację, lepsze warunki życia i pracy dla innych i właśnie za to często spotyka ich podobny los jak jego.



Fot. Dawid Krawczyk, Natalia Sawka

21 lutego sąd pracy w kolejnej ze spraw przychylił się do roszczeń trzech osób, przyznając każdej z nich równowartość 3 miesięcznych wynagrodzeń. Odszkodowania te, podobnie jak przy pierwszych rozstrzygnięciach, wynoszą od ok. 5,5 tys. do 6,5 tys. zł.

Wyroki nie są prawomocne. Prawnicy firmy z JP Weber odwołują się od nich. Dopiero, gdy podczas apelacji sąd podtrzyma wyrok z pierwszej instancji, zarząd Chung Hong będzie musiał wypłacić pozostałą część odszkodowań a Krzysztof będzie mógł wrócić do pracy i odebrać równowartość wynagrodzenia za czas pozostawania bez niej. Inne rozprawy zwolnionych za strajk są w toku i nie wiadomo, kiedy się zakończą. Jednak kilkanaście osób, w obliczu ciężkiej sytuacji materialnej, podpisało już ugodę z Chung Hong. Polegała ona jedynie na zmianie warunków wypowiedzenia i bardzo niskim odszkodowaniu. Zwolnienia dyscyplinarne zostały zastąpione zwolnieniami za porozumieniem stron, a także otrzymaniem dwutygodniowych pensji (ok. 800 zł brutto) dla osób z umowami na czas określony i miesięcznych pensji dla osób z umowami na czas nieokreślony.

Lokaut po strajku i przedłużające się rozprawy to jednak nie jedyne represje, jakie spotkały związek i środowiska, które wspierały tę walkę. Równolegle, gdy OZZ IP wniosło sprawy do sądu pracy, prawnicy firmy donieśli do prokuratury o popełnieniu przestępstwa, jakiego rzekomo dopuścił się związek zawodowy – czyli „nielegalnego strajku". Prokuratura już od ponad roku przesłuchuje świadków w tej sprawie i ma zadecydować czy umorzy sprawę czy wniesie ją do sądu karnego. Przesłuchania ciągną się tak długo, gdyż prawnicy z JP Weber cały czas powołują nowych świadków w sprawie. Początkowo była to ich strategia, by jeszcze bardziej wydłużyć sprawy w sądzie pracy, gdyż zwyczajowo sąd pracy nie wydaje wyroku dopóki nie rozstrzygnie się sprawa w prokuraturze. Była zatem realna groźba, że postępowanie procesowe w sądzie pracy zostanie zawieszone do czasu ogłoszenia wyniku sprawy w prokuraturze. Sąd pracy uznał jednak, że jest to niesprawiedliwe wobec zwolnionych pracowników i postanowił kontynuować rozprawy. Nadal jednak mogą czekać nas represje prawne - przesłuchiwani w prokuraturze członkinie i członkowie IP w charakterze świadków mogą zostać uznani za podejrzanych.

Dodatkowo, w trakcie strajku i po strajku, kiedy apelowaliśmy o wsparcie finansowe dla zwolnionych, prawnicy Chung Hong z firmy JP Weber zgłosili na policję doniesienie o popełnieniu wykroczenia – rzekomo dopuściliśmy się nielegalnej zbiórki publicznej. Policja wniosła sprawę do sądu, a ten wydał wyroki nakazowe przeciwko sześciu osobom. Odwołaliśmy się od nich. Do tej pory dwie osoby zostały uniewinnione przez sąd, a cztery nadal czekają na rozstrzygnięcie sprawy (grozi im grzywna w wysokości ok. 500 zł od osoby oraz koszty sądowe). We wszystkich sprawach świadkiem jest Joanna Sułowicz, prawniczka z JP Weber, która – działając za swojego mocodawcę – złożyła powiadomienie o „nielegalnej" zbiórce. Jak dotąd nie zeznawała jednak zasłaniając się tajemnicą zawodową radcy prawnego.

Niedługo po strajku w fabryce jego zarząd, po to by szybko zagospodarować pole po rozbiciu komisji OZZ IP, umożliwił powstanie nowego związku z ramienia NSZZ Solidarność. Jest on złożony głównie z pracowników biurowych i liderów zmian. Komisja Solidarności przypisuje sobie sukces wywalczenia dla pracowników premii wydajnościowej, choć był to efekt naszych wcześniejszych negocjacji z zarządem prowadzonych podczas sporu zbiorowego. Jednocześnie wprowadzono kary pieniężne dla pracowników (np. za uszkodzenie komponentów), czego wcześniej w fabryce nie było.

Instytucje, od których strajkujący domagali się reakcji (Agencja Rozwoju Przemysłu, która zarządza strefą, Wojewódzka Komisja ds. Dialogu Społecznego, czy poszczególni politycy), wyciszały sprawę lub manipulowały sytuacją. WKDS naciskał na OZZ IP, by jak najszybciej zakończyła spór zbiorowy w Chung Hong, ignorując kwestię 26 osób dyscyplinarnie zwolnionych za strajk. Na to oczywiście nie było naszej zgody.

Firma JP Weber próbowała naciskać na związek także na inne sposoby. Kilka osób ze strajkujących dostało wezwania do zapłaty za straty poniesione przez fabrykę w wyniku strajku (15 tys. zł od osoby). Sprawa nadal nie jest rozstrzygnięta, ale póki co ucichła. Ponadto, prawnicy chcieli ocenzurować stronę OZZ IP, a także artykuły na stronie Think Tanku Feministycznego, grożąc pozwami m.in. za oczernianie marki. Dodatkowo redakcja portalu Centrum Informacji Anarchistycznej dostała, wniesione przez kadrową firmy, przedsądowe wezwanie do zdjęcia artykułu o Chung Hong.

Represje po strajku pokazują, że prawo do niego w praktyce nie obowiązuje i musi być dowodzone przed sądem, a ustawy o związkach zawodowych i o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, a także kodeks pracy nie są przestrzegane. To stawia zarówno państwo, jak i zarządy firm ponad prawem.

Działania prawniczej firmy JP Weber wpisują się w amerykański model relacji ze związkami zawodowymi oparty na ich zwalczaniu (z j.ang. union busting). Polega to m.in. na rozpoczynaniu (lub grożeniu rozpoczęciem) procesów sądowych, czyli tzw. strategicznych pozwów przeciwko społecznym inicjatywom uderzającym w korporacje (z j. ang. SLAPP - strategic lawsuit against public participation). Mają one na celu cenzurować lub zastraszyć i w efekcie uciszyć społeczną krytykę, a w przypadku związków zawodowych doprowadzić do ich rozbicia. Można oczywiście stwierdzić, że w Polsce, takimi czy innymi metodami, walka z organizacjami pracowniczymi jest prowadzona od lat. Co jednak specyficzne, dla korporacji sowicie opłacających armię prawników – prawne nękanie pracowników, związkowców czy organizacji społecznych, staje się swoistą strategią. W kontekście sprowadzania konfliktów społecznych wyłącznie na drogę sądową, nierównowaga sił staje się więc nad wyraz oczywista.

Otwartym pozostaje pytanie, jakie strategie może przyjąć wobec tego związek zawodowy, skoro formalne narzędzia, które ma do dyspozycji (kodeksy, ustawy, sądy pracy, komisje trójstronne), tak często obracają się przeciwko robotnikom i robotnicom. Prawne i instytucjonalne represje nie pozostawały jednak bez echa i rodziły społeczny opór. Liczne pikiety, demonstracje, kampanie społeczne, a także bojkot LG, w które włączyło się tak wiele grup i osób z różnych stron kraju i świata, były wyrazem solidarności ze zwolnionymi za strajk i umożliwiły zbudowanie ruchu społecznego wokół tej sprawy.

Jak pokazała historia strajku w Chung Hong, sprzężenie zwrotne między związkiem a ruchami społecznymi, solidarność ludzi, samopomoc i akcje bezpośrednie jest zatem tutaj na pewno jedną z odpowiedzi. ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / WIELKOPOLSKIE

Relacja z seminarium prawnego OZZ IP

W dniach 7-8 grudnia w Poznaniu odbyło się seminarium prawne, zorganizowane przez grupę roboczą ds. prawa pracy. Było to pierwsze tego typu spotkanie w całości poświęcone dyskusji i analizie problemów prawnych.

JAKUB GRZEGORCZYK

W spotkaniu wzięło udział 20 osób, reprezentujących 7 komisji związku: Warszawską Komisję Środowiskową, Komisję Zakładową przy Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Komisję Międzyzakładową przy L'Oreal Polska, Poznańską Komisję Międzyzakładowej, Komisję Zakładową przy Teatrze Dnia Ósmego w Poznaniu, Komisję Zakładową przy Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu oraz Lubuską Komisję Międzyzakładową. Ze względu na duże zainteresowanie i wysoką frekwencje, spotkanie które pierwotnie miało odbyć się w siedzibie związku na ul. Kościelnej, zostało przeniesione do Galerii Miejskiej Arsenał oraz do kawiarni „Zemsta".

Seminarium zostało podzielone na dwie części – pierwsza, która odbyła się w sobotę, poświęcona była praktycznym problemom prawnym pojawiającym się przy okazji codziennej działalności związkowej w zakładach pracy; spotkanie w niedzielę miało natomiast na celu przygotowanie uczestników i uczestniczek do pełnienia roli pełnomocników procesowych przed sądami pracy. Zgodnie z założeniami prowadzący starali się kłaść nacisk na dyskusję i wspólne analizowanie problemów, a nie jedynie referować stosowne przepisy aktów prawnych.

Praktyczne problemy prawne

Sobotnią część seminarium rozpoczął Jakub Grzegorczyk omawiając problematykę regulaminów pracy i wynagradzania. Dokumenty te w wielu zakładach pracy określają podstawowe warunki pracy i płacy: okresy rozliczeniowe, porę nocną, zasady bhp, stawki wynagrodzeń na danych stanowiskach, a czasami także zasady waloryzacji wynagrodzeń lub dodatkowe składniki wynagrodzenia.

Wystąpienie skoncentrowane było na przedstawieniu możliwości wpływania zakładowych i międzyzakładowych organizacji związkowych na treść regulaminów – zarówno w sytuacji gdy inicjatywa zmian wychodzi od pracodawcy, jak i gdy do zmian dąży związek zawodowy. W dyskusji która wywiązała się po prezentacji, uczestnicy i uczestniczki zgodnie stwierdzili, że obowiązujące przepisy dają związkom zawodowym niewielkie pole do działania – w wielu przypadkach pracodawca może samodzielnie przeforsować swoje propozycje zmian, natomiast jedynym w miarę skutecznym środkiem realizacji postulatów związkowych jest procedura sporu zbiorowego. W tej sytuacji alternatywną strategią dostępną dla organizacji związkowych jest wystąpienie z wnioskiem o zawarcie układu zbiorowego pracy i podjęcie negocjacji z pracodawcą na ten temat. Organizacje związkowe mogą także wykorzystywać niektóre szczególne przepisów prawa pracy (zwłaszcza klauzule antydyskryminacyjne lub specjalne regulacje dla niektórych branż takich jak pracownicy samorządowi czy sektor oświaty) do zakwestionowania niekorzystnych dla pracowników przepisów regulaminów pracy i wynagradzania.

Drugim tematem podjętym podczas spotkania była kwestia pozyskiwania informacji niezbędnych do prowadzenia działalności związkowej. Temat omówił Jarosław Urbański, koncentrując się na alternatywnych metodach pozyskiwania przez związek informacji w sytuacji gdy pracodawca odmawia ich udostępnienia. Wbrew powszechnemu w ruchu związkowym pesymizmowi, odmowa udostępnienia informacji przez pracodawcę nie oznacza, że nie możemy pozyskać potrzebnych informacji w inny sposób. Organizacje związkowe mogą korzystać np. z takich źródeł informacji jak: statystyka publiczna, notowania giełdowe spółek, dane z Krajowego Rejestru Sądowego, informacja publiczna oraz samodzielnie wykonywane badania (np. wysokości wynagrodzeń w zakładzie pracy).

Po omówieniu kwestii pozyskiwania przez związek informacji odbyła się krótka dyskusja na temat przeciwdziałania praktykom utrudniania działalności związkowej przez pracodawców. Komisje OZZ Inicjatywa Pracownicza wielokrotnie spotykały się z odmową udzielenia informacji niezbędnych do prowadzenia działalności związkowej, pomijaniem komisji przy uzgadnianiu zasad premiowania, odmową udostępnienia tablicy informacyjnej lub lokalu, czy wreszcie groźbami lub zwolnieniami dyscyplinarnymi działaczy i działaczek związkowych w reakcji na podejmowane akcje informacyjne lub protestacyjne. Zarówno Kodeks pracy, jak i Ustawa o związkach zawodowych, teoretycznie sankcjonują takie zachowania pracodawców jako wykroczenia lub przestępstwa przeciwko prawom pracowniczym bądź swobodom związkowym. Pomimo tego, w sprawach tego typu prokuratura najczęściej odmawia wszczynania postępowania lub umarza sprawy. Odpowiedź na utrudnianie przez pracodawców działalności związkowej powinna więc nie ograniczać się do działań prawnych, ale opierać się głównie na akcjach protestacyjnych.

Ostatnim tematem sobotniej części seminarium była problematyka działań, które organizacje związkowe mogą podjąć na rzecz osób zatrudnianych na umowach cywilnoprawnych. Wystąpienie na ten temat wygłosił Jakub Grzegorczyk. Formalnie, osoby pracujące na podstawie umów zleceń i umów o dzieło nie są uznawane za pracowników, pomimo że bardzo często ich praca niczym się nie różni od tej wykonywanej przez osoby zatrudniane na umowach o pracę. Związek zawodowy może działać na rzecz takich osób na dwa sposoby: po pierwsze, wspierać je w dochodzeniu roszczeń na gruncie cywilnym (gdy nie otrzymują one wynagrodzeń za świadczoną pracę lub gdy ich wynagrodzenie jest rażąco niskie i stosunek łączący je z pracodawcą może być zaklasyfikowany jako „wyzysk"), po drugie – walczyć o uznanie stosunku pracy (gdy praca ma cechy stosunku pracy – tj. jest wykonywana za wynagrodzeniem, pod kierownictwem pracodawcy, w ściśle określonym miejscu i czasie). W tym drugim przypadku, ważną rolę w sprawach o uznanie stosunku pracy odgrywać może Państwowa Inspekcja Pracy, ale organizacja związkowa nie może ograniczać swoich działań do skierowania skargi do PIP. Równie ważne jest kierowanie pisemnych wystąpień do pracodawców oraz samodzielne wszczynanie spraw przed sądami pracy. W dyskusji podsumowującej tę część, uczestnicy i uczestniczki zwracali uwagę na konieczność połączenia działań prawnych z akcjami protestacyjnymi oraz podnoszenie w debacie publicznej problemu odpowiedzialności instytucji publicznych za warunki pracy podwykonawców.

Związek zawodowy przed sądem pracy

Niedziela 8 grudnia była poświęcona kwestiom związanym z reprezentowaniem przez związek pracowników i pracownic podczas procesów sądowych. Piotr Krzyżaniak omówił krok po kroku procedurę postępowania przed sądami pracy – od przygotowania pozwu, przez składanie pism procesowych i zgłaszanie świadków, aż po przygotowanie apelacji.

Ważną część niedzielnego spotkania stanowiło omówienie szczegółów, do których często nie przykładamy należytej wagi, a które wpływają na postępowanie - np. terminów na wykonanie określonych czynności, możliwości starania się o przywrócenie terminu czy właściwego umocowania pełnomocnika sądowego. Szczególne znaczenie mają tutaj przepisy postępowania cywilnego. Podczas tej części seminarium miała także miejsce wymiana praktycznych doświadczeń ze spraw sądowych, które były prowadzone przez OZZ Inicjatywa Pracownicza.

Podsumowanie

W codziennej działalności związkowej często brakuje nam czasu na podsumowanie swoich doświadczeń, wymianę wiedzy z innymi członkami i członkiniami związku oraz krytyczną refleksję nad skutecznością działań prawnych. Seminarium miało za zadanie wypełnić tę lukę i rozpocząć proces wymiany wiedzy i doświadczeń pomiędzy komisjami OZZ Inicjatywa Pracownicza. W dużej mierze udało się te cele zrealizować, o czym świadczą zarówno wysoka (jak na nasze możliwości i stopień trudności poruszanych tematów) frekwencja, jak i ożywiona dyskusja, która toczyła się podczas obydwu części. W ramach podsumowania seminarium, na stronie www.ozzip.pl w dziale „porady prawne" niebawem opublikowane zostaną materiały przedyskutowane podczas spotkania (prezentacje, artykuły oraz wzory pozwów i pism). Poszczególne tematy będą opracowywane także w formie poradników dla komisji związku. Bardzo prawdopodobne jest też zorganizowanie drugiej edycji seminarium w 2014 r.



Fot. Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

Dziękujemy komisji zakładowej IP przy Galerii Miejskiej Arsenał oraz kolektywowi kawiarni „Zemsta" za pomoc przy organizacji spotkania. ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / LUBUSKIE

Rok wyborów samorządowych – rokiem pogardy



Fot. Kostek

Oświadczenie Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej z dnia 14 lutego 2014 r.:

Byli pracownicy szpitala powiatowego w Kostrzynie nad Odrą od siedmiu lat walczą o zaległe wynagrodzenia.

Władze Starostwa Powiatowego w Gorzowie Wlkp. uchylają się od spłaty zobowiązań, mimo iż zostały one zasądzone na mocy wyroków dziś już prawomocnych i wykonalnych. Próby egzekucji komorniczej tych świadczeń również nie przynoszą oczekiwanych skutków.

Prawo do wynagrodzenia za wykonaną pracę jest jedną z podstawowych zasad prawa pracy. Tu mamy do czynienia z naruszeniem tej zasady w rażący sposób przez władze samorządowe wykonujące działania z zakresu administracji publicznej.

Sytuacja ta jako wynik przeprowadzonej przez powiat „dzikiej" prywatyzacji, potwierdza naszą ocenę tego kierunku przekształceń własnościowych jako destrukcyjnego i społecznie szkodliwego, szczególnie wówczas, gdy jest on obierany wobec instytucji zdrowia publicznego. Każdy mieszkaniec powiatu podejmując decyzje o oddaniu głosu w zbliżających się wyborach samorządowych powinien wziąć pod rozwagę, iż prywatyzacji tej dokonano przy udziale samorządowców z wszystkich liczących się partii politycznych (PSL, SLD, PO, PIS) oraz kostrzyńskich działaczy NSZZ Solidarność.

W ocenie związku Zarząd Powiatu udowodnił, iż zrobi wszystko żeby uciec od odpowiedzialności za długi podległej sobie placówki, nawet jeżeli ma ta zaszkodzić jej byłym pracownikom – którzy nie ponoszą winy za tę sytuację.

Wprowadzenie programu naprawczego i negocjacje z Ministrem Finansów w sprawie pożyczki z budżetu państwa opiewającej na 97 milionów złotych, to tylko kolejny wybieg znajdujących się u władzy samorządowców, którzy walczą o poparcie w nadchodzących wyborach. Powiat, który nie stosuje się do opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej dotyczących wyjścia z zadłużenia, wykazujący na każdym kroku swoją niegospodarność i dyktujący ministerstwu finansów swoje własne warunki domagając się oprocentowania na poziomie 0,5 procenta, gdy podobnych pożyczek udziela się z co najmniej 3 proc. oprocentowaniem – zdaniem Związku raczej nie otrzyma oczekiwanego wsparcia. Sam wniosek podbuduje jednak wizerunek władz powiatowych, jako że będą mogli częścią odpowiedzialności obarczyć państwo, które odmówi udzielenia pomocy.

Z uwagi na zbliżające się wybory, samorządowcy, którzy dziś na posiedzeniach rady odgradzają się od społeczności lokalnej kordonem policji, niebawem będą zabiegać o jej poparcie na spotkaniach przedwyborczych. Takie spotkania są naszym zdaniem doskonałą okazją, by przypomnieć im o niezrealizowanych zobowiązaniach z poprzednich lat. Politycy jak Kruczkowski, Iliaszewicz, Tomczak, czy Łuczkowski muszą wiedzieć, że ich decyzja o starcie w wyborach na kolejną kadencję rady powiatu (lub jakiekolwiek inne stanowisko) spotka się z naszej strony z licznymi akcjami protestacyjnymi.

Wasza bezczelność, arogancja i nieudolność zostanie oceniona! Lata pogardy dla „zwykłych" ludzi i ich praw obrócą się przeciw wam.

Lubuska Komisja Międzyzakładowa ogłasza rok wyborów do władz samorządowych – rokiem pogardy dla tych, którzy ze służby społeczeństwu czynią interes osobisty. Pogardy, której nie omieszkamy zamanifestować przy każdej sposobności bez skrupułów psując sielską atmosferę wieców-festynów, przedwyborczego grillowania czy pogadanek z „elektoratem".

DOMAGAMY SIĘ REALNYCH DZIAŁAŃ W SPRAWIE SPŁATY ZALEGŁYCH ZOBOWIĄZAŃ BYŁYM PRACOWNIKOM SZPITALA POWIATOWEGO W KOSTRZYNIE NAD ODRĄ! ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / WIELKOPOLSKIE

WYŻSZE PŁACE W ŻŁOBKACH

Na grudniowej sesji radni miasta Poznania przyjęli budżet na rok 2014, który zakłada podwyżki dla personelu miejskich żłobków średnio o 150 zł brutto.

Członkinie i członkowie OZZ Inicjatywa Pracownicza w dniu sesji rady miasta Poznania zorganizowali kolejną akcję ulotkową w urzędzie miasta, wyrażając swoje stanowisko na temat planowanych podwyżek pod hasłem „Pracownice żłobków walczą dalej!". Opiekunki przyniosły plakaty z hasłami „Godnej płacy nie tylko na święta", „Więcej siana w żłobkach", „Nie chcemy prezentów tylko godnej płacy".

Wzrost wynagrodzeń, który zakładał projekt zgłoszony przez prezydenta, nie wziął się znikąd. Przez cały 2013 rok członkinie Komisji Międzyzakładowej OZZ IP przy Poznańskich Żłobkach spotykały się z radnymi miasta Poznania, by rozmawiać o podwyżkach. Inicjatywa Pracownicza już drugi rok prowadzi spór zbiorowy domagając się 30-procentowego wzrostu płac. Dzięki temu w zeszłym roku udało się wywalczyć podwyżki w wysokości 153 złotych brutto. W międzyczasie odbył się szereg negocjacji z dyrektorkami żłobków, m.in. z udziałem profesjonalnego mediatora. Ponadto pracownice odbyły wiele rozmów z Wydziałem Zdrowia i Spraw Społecznych oraz z radnymi, regularnie tłumaczyły swoje żądania w mediach, opracowały broszurę ujawniającą spadek płac, zorganizowały dziesiątki pikiet, ulotkowań, konferencji prasowych (np. przed Wydziałem Zdrowia), czy też liczną demonstrację w 2012 r. poświęconą m.in. problemowi niedofinansowania w sektorze opieki.

Członkinie Inicjatywy Pracowniczej przy poznańskich żłobkach podkreślają, że nie przestaną walczyć o wyższe płace dopóki praca każdej osoby zatrudnionej w miejskim żłobku nie będzie godnie wynagradzana.

Dodają: „Obecna sytuacja pokazuje, że razem możemy doprowadzić do faktycznych zmian. Mamy nadzieję, że wspólnym, solidarnym działaniem uda nam się zrealizować wiele więcej". ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / MAZOWIECKIE

TRUDNE NEGOCJACJE W L'OREAL

26 listopada odbyło się spotkanie Komisji Międzyzakładowej L'Oreal Polska (Darek Leszczyński, Dorota Królak, Zbyszek Fojutowski) z przedstawicielami dyrekcji L'Oreal i Kosmepol.

Zbyszek Fojutowski

Na zebraniu poruszyliśmy następujące kwestie. Po pierwsze wnioskowaliśmy o umieszczenie związkowych tablic informacyjnych we wszystkich oddziałach firmy. Mimo naszych uwag, że związek sam zapłaci za wykonanie tablic, nasz wniosek został odrzucony. Dyrekcja brak zgody argumentowała koniecznością „technicznej innowacyjności" (mamy zakładkę związkową na stronie w Intranecie, dostęp do stanowisk komputerowych mają także pracownicy fabryki).

Następnie wnioskowaliśmy o możliwość spotkania z pracownikami produkującej dla L'Oreal fabryki Kosmepol na terenie ich zakładu w czasie przerwy obiadowej. Ten wniosek także został przez dyrekcję odrzucony. Argumentowano, że firma nie będzie tubą propagandową związku.

Kolejno dyskutowaliśmy nad kształtem Funduszu Socjalnego dla Kosmepola. Wcześniej przeprowadziliśmy ankietę wśród pracowników fabryki, chcąc dostosować zasady podziału funduszu do rzeczywistych oczekiwań pracowników. Ze strony dyrekcji usłyszeliśmy kontrargument o osobnej ankiecie przeprowadzonej już przez pracodawcę - wyniki tej ankiety mają zostać nam przedstawione w najbliższym czasie.

Za względny sukces można jednak uznać to, że uzgodniliśmy schemat współpracy nad tworzeniem Funduszu Socjalnego dla Kosmepola i L'Oreala (Kosmepol to fabryka, a L'Oreal to odrębny podmiot czyli magazyn oraz biura i pracownicy terenowi). Wyznaczone zostały osoby koordynujące prace nad FS ze strony dyrekcji oraz ze strony związku zawodowego (Dorota Królak).

Na zakończenie spotkania wręczyliśmy pracodawcy dwa pisma:

– odwołując się do przepisów Prawa Pracy złożyliśmy wniosek o udostępnienie pomieszczenia dla związku zawodowego w fabryce Kosmepol,

– skierowaliśmy wniosek o rozpoczęcie negocjacji nad tworzeniem układu zbiorowego. (Przypominamy, że układ zbiorowy to całokształt zagadnień regulujących kwestie związane z systemem i organizacją pracy - współpraca ze związkiem zawodowym przy tworzeniu układu zbiorowego jest obligatoryjna dla wszystkich firm, zatrudniających powyżej 20 osób)

Mimo utrudnień komunikacyjnych ze strony zarządu firmy, w listopadzie związek powiększył się o kolejne 2 osoby, dzięki czemu stan osobowy po raz pierwszy przekroczył 50 osób. To duży sukces, widzimy zapotrzebowanie społeczne i aprobatę kierunku oraz sposobu naszych działań.

Wzrastająca liczebność komisji to także sygnał do intensyfikacji działań zwłaszcza tam, gdzie działalność związkowa jest szczególnie utrudniona - myślimy głównie o fabryce i magazynie firmy. Odmienna specyfika pracy i zróżnicowane oczekiwania wymagają dłuższych starań, ale wierzymy w końcowy sukces. Systematyczna praca i wsłuchiwanie się w problemy ludzi, przy jednoczesnym doborze odpowiednich form negocjacji z zarządem musi doprowadzić do przełamania impasu.

Związek chce i może pomóc pracownikom w rozwiązywaniu ich problemów - naszą siłą jest determinacja i komunikatywność. ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / WIELKOPOLSKIE

Ruch pracowniczy w Europie - konferencja

Pod koniec 2013 r. w Poznaniu odbyła się konferencja „Praca i ruch pracowniczy w Europie". Wzięli w niej udział przedstawiciele i przedstawicielki związków zawodowych współpracujących w ramach Czarno-Czerwonej Koordynacji (RBC) z Hiszpanii (CGT, Solidaridad Obrera), Szwecji (SAC), Francji (CNT-f), z IWW z Niemiec i USA, ESE z Grecji oraz z Inicjatywy Pracowniczej.



Fot. Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

AGNIESZKA MRÓZ

Kryzys ostatnich lat ułatwił ataki na zdobycze ruchu pracowniczego w wielu państwach. W odpowiedzi w wielu miastach ulice, place i zakłady pracy stały się areną batalii przeciwko wyzyskowi i nierównościom. Zaproszeni goście prezentowali sytuację w swoich krajach oraz podejmowane przez ich organizacje taktyki działań.

Delegat z IWW zaczął od podkreślenia, że w USA uzwiązkowienie w sektorze prywatnym wynosi ok. 7% (w sektorze publicznym 35%). Sytuacja ruchu pracowniczego pogarsza się od 30 lat, a szczególny wpływ na nią miał ostatni kryzys. Nowe prawa ograniczyły w znaczy sposób np. prawo do zawierania zbiorowych układów pracy. Dziś amerykańska IWW skupia się na budowaniu bazowych związków zawodowych (w miejscu pracy) i na akcjach bezpośrednich.

W Grecji – jak podkreśliła przedstawicielka ESE – w której trwa gwałtowny konflikt, obserwuje się zmiany modelu, który obowiązywał w latach 80. i opierał się na tzw. społecznym konsensusie. Obecnie model polega przede wszystkim na kontroli pracowników. Kryzys spowodował w Grecji masowe zwolnienia, zwłaszcza w sektorze publicznym. Bezrobocie wśród młodych sięga 60%. Mówiła o zanikających układach zbiorowych pracy i zmianie roli związków. Strajki i demonstracje są często delegalizowane, więc coraz częściej sięga się po nieformalne narzędzia walki. ESE stara się budować sieci pomiędzy pracownikami różnych branż oraz osób zatrudnianych na niepewnych warunkach (prekariat).

Przedstawicielka SAC ze Szwecji rozpoczęła swe wystąpienie od uwagi, że choć w Szwecji do związków zawodowych należy ok. 90% pracowników, to i tu uzwiązkowienie maleje. Wiąże się to przede wszystkim z faktem, że to organizacje zawodowe dystrybuują pomoc socjalną dla bezrobotnych. Jednak konserwatywne rządy starają się od lat osłabić pozycje związków, m.in. zmieniając prawo dotyczące zasiłków dla bezrobotnych (w 2003 r.). Związki straciły przez to wielu członków. Delegatka mówiła także o sytuacji imigrantów. Dzięki akcjom podjętym przez SAC stał się on w Szwecji organizacją zauważalną, teraz – twierdziła przedstawicielka SAC – „musimy się skoncentrować na naborze nowych członków", bowiem dużo – wg niej – zależy „od tego, ilu nas jest".

Hiszpania była reprezentowana przez CGT oraz Solidaridad Obrera. Przedstawiciel CGT zaczął od stwierdzenia, że ofiarami załamania gospodarczego zostały przede wszystkim osoby niezrzeszone i imigranci. Nastąpił spadek płac realnych, pogorszenia poziomu usług publicznych. Także tu mamy do czynienia z niekorzystnymi zmianami legislacyjnymi (łatwiej można zwalniać pracowników, szczególnie w sektorze publicznym), przy czym biurokratyczne związki zawodowe są w dalszym ciągu nastawione na tzw. dialog.

We Francji ostatnia niekorzystna zmiana w prawie pracy miała miejsce w marcu 2013 r. i dotyczyła ułatwień w zwalnianiu pracowników. Przeszła ona prawie niezauważona. Ma też miejsce – przy słabym sprzeciwie głównych central związkowych – demontaż systemu emerytalnego. Problemem są także fizyczne ataki skrajnej prawicy na działaczy lewicowych. Strategicznym celem – wg. CNT – powinien być powrót do idei strajku generalnego i kontroli pracowniczej.

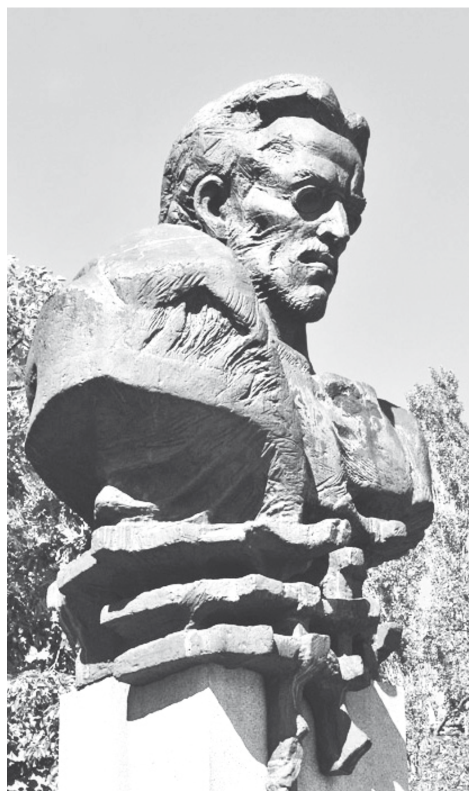
Delegatka IWW z Niemiec rozpoczęła od spostrzeżenia, że w Niemczech nie ma ostrych przejawów kryzysu, ale i tak obserwuje się wzrost bezrobocia oraz cięcia budżetowe np. w kulturze i oświacie. Choć w Niemczech do związków zawodowych należy 9 mln pracujących, skupiają się one jednak na dialogu z rządem. IWW w Niemczech jest organizacją młodą i relatywnie niewielką, starającą się budować struktury zakładowe, obecnie jednak dużo energii potrzeba na to, aby organizacja mogła w ogóle przetrwać.

Spotkanie zakończyła dyskusja dotyczącą kwestii organizowania bezrobotnych i alternatywnych wobec kapitalizmu form organizacji ekonomicznej (m.in. spółdzielczość, kontrola pracownicza). W kolejnych dniach kontynuowano rozmowy. Omówiono m.in. kwestie wspólnego funduszu solidarnościowego, nowych członków Koordynacji i materiałów, które warto wspólnie opracować: na temat prawa do strajku, ataku na prawa pracownicze oraz antyfaszyzmu.

Kolejne spotkanie Koordynacji odbędzie się jesienią 2014 r. w Hiszpanii. ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / MAZOWIECKIE

POMNIK WARYŃSKIEGO WRACA NA ULICE WARSZAWY



Fot. Sztuka.net

W grudniu 2013 r. na ulice warszawskiej Woli powrócił pomnik Ludwika Waryńskiego – jednego z pierwszych działaczy rewolucyjnego ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich. Z tej okazji, Warszawska Komisja Środowiskowa OZZ IP przygotowała krótkie oświadczenie:

Powrót Ludwika Waryńskiego, działacza socjalistycznego i twórcy I Proletariatu, na warszawskie cokoły zasługuje na więcej niż zwyczajowe przecięcie wstęgi, przemówienia czy bukiety goździków.

Przypomnijmy: działalność Ludwika Waryńskiego przypadała na bardzo trudny okres. Lata 70 i 80 XIX wieku. to czas nasilenia się represji wobec ludzi pracy i kapitalistycznego wyzysku. Waryński miał wówczas odwagę być nie tylko ideologiem, ale również praktykiem ruchu rewolucyjnego. Zatrudnił się w warszawskiej fabryce Lilpop, Rau i Loewenstein, aby organizować jej robotników. Brał także udział w tworzeniu ruchu bezrobotnych i po raz pierwszy wprowadził na ziemiach Królestwa Polskiego pojęcie walki klas.

Działał w czasach dziewiętnastowiecznej „wojny z terroryzmem", gdy carskie imperium oraz jego kolaboranci prowadzili bezwzględną walkę ze światem pracy i organizacjami rewolucyjnymi. Rewolucjoniści byli więzieni, skazywani w politycznych procesach, torturowani i mordowani.

Za założenie Socjalno–Rewolucyjnej Partii „Proletariat", czyli I Proletariatu Ludwik Waryński zapłacił wysoką cenę. Uwięziony i skazany w procesie Proletariatczyków w 1885 roku, zmarł w twierdzy Szliselburskiej cztery lata później. Czterech innych proletariatczyków zostało straconych 28 stycznia 1886 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Dziś w czasach łamania praw pracowniczych, gdy powracają standardy dziewiętnastowiecznego kapitalizmu, ludzi więzi się i torturuje wbrew wszelkim konwencjom pod pozorem „wojny z terroryzmem", gdy prowadzone są kolejne imperialne wojny, idee internacjonalizmu, socjalizmu i walki o prawa pracownicze, którym poświęcił się Waryński, pozostają tak samo aktualne jak przed ponad wiekiem.

Pomnik twórcy I Proletariatu „upamiętnia" nie tylko jego, ale wszystkich rewolucjonistów, którzy poświęcili życie walce z wyzyskiem. Upamiętnia tych, którzy przez lata byli dla liberalnych i konserwatywnych mediów „wrogami publicznymi".

Jak bardzo jednak Ludwik Waryński i jego towarzysze walki nie zasługiwaliby na upamiętnienie, nie możemy zezwolić na zamykanie symboli rewolucji społecznej tam, gdzie chcieliby je widzieć apologeci dzisiejszego systemu społeczno-ekonomicznego: na betonowych cokołach, w muzealnych gablotach czy na kartach podręczników do nauki historii. Idee równości, wolności i sprawiedliwości społecznej potrzebują czegoś więcej niż wzmianki w przewodnikach turystycznych czy ewidencji zabytków i miejsc pamięci.

Przypomnijmy również, że ci, z inicjatywy których nastąpił powrót Waryńskiego na cokoły, a więc politycy z SLD, nie raz mieli okazję, na różnych szczeblach, udowodnić po czyjej stronie stoją - z pewnością nie jest to strona, po której opowiedzieli by się uczestnicy I Proletariatu.

Oddając hołd bohaterom ruchu rewolucyjnego wyrażamy również jednoznaczny sprzeciw wobec tych, którzy usiłują z historii zrobić listek figowy współczesnej wersji agresywnego kapitalizmu. ■

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / OGÓLNOPOLSKIE

Z punktu widzenia prawa pracy artyści nie istnieją

Rodzima kultura powstaje w dużej mierze kosztem wyzysku twórców i wykonawców.


Fot. Robert Rumas

IGOR STOKFISZEWSKI

W dniach 25-26 stycznia w Warszawie odbyła się pierwsza konferencja programowa Komisji Środowiskowej Pracownicy Sztuki Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Komisja zrzesza ponad sto osób – artystów wizualnych, pisarzy, ludzi teatru, muzyków, pracowników instytucji kultury. Podczas konferencji członkowie związku postawili przed sobą cztery cele: walkę o prawa pracownicze i osłony socjalne (przede wszystkim ubezpieczenia i emerytury) dla artystów; dążenie do uregulowania kwestii wynagrodzeń za twórczość artystyczną; walkę o uwzględnienie głosu artystów w procesach decyzyjnych dotyczących rozwiązań w sektorze kultury i sztuki oraz zainicjowanie solidarnej współpracy pomiędzy branżą kulturalną i innymi branżami, w których toczą się walki o prawa pracownicze, jak również z ruchami społecznymi na rzecz wolności i demokracji (m.in. ruchem lokatorskim).

Komisja powołana została w listopadzie 2013 roku z inicjatywy twórców zrzeszonych w Obywatelskim Forum Sztuki Współczesnej. Zawiązało się ono cztery lata wcześniej w reakcji na Kongres Kultury Polskiej oraz zapowiedź współpracy między rządem RP i ludźmi sztuki w celu sformułowania Paktu dla Kultury. Od roku 2011 Forum skupia się przede wszystkim na walce o polepszenie bytu artystów i ich wpływ na kształt życia kulturalnego. W 2012 roku jego działacze i działaczki zwrócili uwagę opinii publicznej na problemy twórców, organizując strajk artystów, w solidarności z którym 24 maja zamknięte zostały m.in. galeria Zachęta, stołeczne CSW, Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum Narodowe w Warszawie.

Dlaczego twórcy zrzeszeni w OFSW zdecydowali się powołać Komisję Środowiskową Pracownicy Sztuki? W komunikacie zachęcającym do udziału w konferencji programowej wyjaśniają, że „kontekst związku zawodowego stwarza zdecydowanie szersze warunki do wypracowania skutecznych narzędzi" walki o prawa pracownicze i socjalne artystów. Ponadto – Forum dedykowane jest twórcom wizualnym, komisja natomiast zrzesza przedstawicieli wszystkich dziedzin sztuki, stanowi platformę działań zmierzających do uregulowania kwestii pracowniczych i socjalnych dla całego sektora kulturalno-artystycznego.

Choć w szeregach członków Komisji znajdują się zarówno „wolni strzelcy", jak i ludzie zatrudnieni w instytucjach kultury, powołana ona została przede wszystkim z myślą o freelancerach. W relacji z konferencji na łamach internetowego „Obiegu" – Mikołaj Iwański i Rafał Jakubowicz – piszą: „Prekariusze, pozbawieni wspólnej reprezentacji, pozostający na indywidualnie negocjowanych warunkach zatrudnienia, są w naturalny sposób marginalizowani w ramach redystrybucji świata sztuki". Przesunięcie problemów kulturalnego prekariatu z marginesu do centrum debaty o prawach pracowniczych i socjalnych obywateli jest jednym z podstawowych celów Komisji.

Jego realizacja będzie tym trudniejsza, że artyści, wobec których powszechne jest stosowanie umów cywilnoprawnych (tzw. „śmieciowych"), nie są objęci ani kodeksem pracy, ani ustawą o związkach zawodowych. Mówiąc wprost – z punktu widzenia prawa pracy nie istnieją. Twórczość artystyczna, pisarska czy teatralna w świetle przepisów jest traktowana jako hobby, nie zaś wykonywany zawód.

Uzwiązkowienie to dla artystów-freelancerów jedyna możliwość zyskania podmiotowości pracobiorców. Komisja Środowiskowa Pracownicy Sztuki ma za zadanie długofalowe oddziaływanie na legislację, w celu włączenia twórców w obręb praw pracowniczych i socjalnych, krótkoterminowo – przynależność do związku daje możliwość indywidualnej opieki prawnej i zbiorowe reagowanie na sytuacje złego traktowania artystów przez zatrudniające ich instytucje.

Związkowcy z pewnością będą mieli pełne ręce roboty. Deregulacja branży artystycznej sprawia, że pod względem praw pracowniczych i osłon socjalnych świat sztuki, teatru czy literatury jest istną dżunglą. Niewypłacanie honorariów za wystawianie prac wizualnych, rozpoczynanie prób do spektakli bez podpisanej umowy ustalającej warunki współpracy między reżyserem a teatrem, odwoływanie w ostatniej chwili wystaw, festiwali czy produkcji teatralnych, pozostawiające twórców bez środków do życia to praktyki, z jakimi na co dzień spotykają się artyści. Rodzima kultura powstaje w dużej mierze kosztem wyzysku twórców i wykonawców.

Powstanie Komisji ma miejsce w okolicznościach ignorowania przez Polskę umów międzynarodowych dotyczących regulacji w sektorze kultury i sztuki. W ciągu minionych piętnastu lat Parlament Europejski dwukrotnie wypracowywał rezolucje dotyczące sytuacji i roli artystów w krajach Unii oraz ich statusu społecznego. W ostatnim takim dokumencie, uchwalonym 7 czerwca 2007 roku, PE zwraca się do państw członkowskich z zaleceniem sformułowania kompleksowego systemu uregulowań, który uwzględniałby specyfikę pracy artystów, a jednocześnie wpisywał ją w legislację dotyczącą zabezpieczeń socjalnych, ubezpieczeń zdrowotnych i podatków. Polski rząd nigdy tego nie uczynił.

Ministerstwo Kultury, będące wielokrotnym adresatem apeli o wdrożenie programów stabilizujących zawodową i bytową sytuację twórców, odsyła artystów do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Ono zaś proponuje twórcom zakładanie jednoosobowych firm i przejście na samozatrudnienie.

O ile w przemysłach kulturalnych – branżach takich jak muzyka rozrywkowa, film czy architektura, gdzie tworzy się z myślą o obiegu komercyjnym – forma taka ma szansę zapobiec negatywnym skutkom braku osłon socjalnych twórców, o tyle w dziedzinach sztuk wizualnych czy teatru – opartych przede wszystkim na współpracy z publicznymi instytucjami kultury oraz misyjności – kapitalizacja twórczości artystycznej jest niemożliwa. Jeżeli polski rząd nie wyjdzie naprzeciw społecznemu interesowi twórców, który znajduje wsparcie we wskazaniach unijnych, społeczna degradacja zawodów artystycznych i katastrofa bytowa ludzi je wykonujących będzie nieunikniona. Sektor kultury i sztuki jest tykającą bombą.Branża artystyczna to jeden z najbardziej jaskrawych przykładów nieliczenia się z prawami pracowniczymi i socjalnymi obywateli, które staje się chlebem powszednim również w innych sektorach – od budownictwa po opiekę nad dziećmi. Umowy cywilnoprawne stały się powszechnym narzędziem ograniczania kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwa i pracodawców indywidualnych. Branża kulturalna jest bodaj najlepiej zorganizowaną i dostrzegalną społecznie branżą spośród tych, które dotknięte są konsekwencjami nadużywania „śmieciówek". Dlatego Komisja Środowiskowa Pracownicy Sztuki deklaruje solidarne współdziałanie z innymi ludźmi pracy i stawia przed sobą zadanie walki o regulacje ograniczające negatywne skutki społecznego upowszechnienia się statusu pracownika-prekariusza – pracownika bez praw, bez opieki społecznej, bez przyszłości. ■

Artykuł autorstwa Igora Stofiszewskiego, członka Komisji Pracowników Sztuki przy OZZ IP, ukazał się pierwotnie na stronie Krytyki Politycznej: http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kultura/20140210/stokfiszewski-z-punktu-widzenia-prawa-pracy-artysci-nie-istnieja

Dołącz do Ogólnopolskiej Komisji Środowiskowej Pracowników Sztuki/OZZ IP: https://www.facebook.com/pracownicysztuki

Płaca dla artysty

Wywiad z dr. Mikołajem Iwańskim, ekonomistą, członkiem Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej

Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej (OFSW) naciska na Ministerstwo Kultury o wprowadzenie nowych zasad przyznawania grantów – o co w tym wszystkich chodzi?

Ministerstwo co roku uruchamia dużą liczbę programów dedykowanych każdemu rodzajowi sztuki, od tańca, przez projekty kompozytorskie i teatr, po sztuki wizualne. W tym ostatnim przypadku przyznaje się około 5 mln. złotych rocznie. Podmioty z całego kraju składają wnioski na realizację przedsięwzięć, które w wyjątkowych sytuacjach mogą uzyskać nawet sto procent dofinansowania, a zwykle ok. 70%. Chodzi nam o wprowadzenie nowych zasad rozdysponowania tych funduszy. W zeszłym roku jako ekspert reprezentowałem OFSW w komitecie sterującym w programie MKiDN Sztuki Wizualne i miałem możliwość zapoznania się z całą dokumentacją, oraz ze wszystkimi wnioskami. I to co było bardzo uderzające w tych wnioskach – wyszła na jaw pewna taka kultura planowania i budżetowania – to fakt, że honoraria artystów/ek w wielu przypadkach nie były ujmowane w budżetach, a w wielu innych były uwzględnione wraz z płacami managementu projektowego. Czyli tak naprawdę nie było żadnej gwarancji, że pieniądze trafią do artystów/ek w jakiejkolwiek przyzwoitej wysokości. Ale to był pierwszy problem.

Drugi polegał na tym, iż w momencie podpisywania umowy z instytucją zarządzającą tymi środkami, w przypadku sztuk wizualnych z Zachętą – Narodową Galerią Sztuki, dokonywana jest redukcja budżetów. Z reguły trzeba ok. 30% kosztów „obcinać". To naturalne zjawisko, ale co się przede wszystkim redukuje? Oczywiście honoraria dla artystów/ek. Jest to bowiem tak naprawdę jedyny miękki koszt, który można obciąć bez „straty" dla zakresu projektu. Artyści/stki i tak podejmą się realizacji, gdyż w grę wchodzi coś więcej niż wynagrodzenie. Wszystkie pozostałe koszty: druku, reklamy, biurowe, księgowe, stricte produkcyjne, rzadko w tych budżetach były znacząco redukowane.

Po rozdaniu tej puli środków, sygnalizowaliśmy ten problem Zachęcie. Na szczęście dyrektorka Zachęty, Hanna Wróblewska, która śledzi prace OFSW, całkowicie się z nami zgodziła. Sama dostrzegała ten problem. Obecnie, właśnie we współpracy z Zachętą, która ma możliwość wnioskowania o zmianę regulaminu, trwają działania zmierzające do tego, by honoraria dla artystów/ek były mocniej zabezpieczone. Żeby nie było takiej sytuacji, że w przypadku projektu o wartości 100 tys. zł, opartego o pracę jednej osoby, honorarium artysty/tki wynosi ok. 2 tys. zł – co ma być wynagrodzeniem za kilka miesięcy pracy i przygotowań.

Jakie są Wasze postulaty?

Główny postulat, sformułowany przez Katarzynę Górną (przewodniczącą Forum ▶

Z ŻYCIA ZWIĄZKU / WIELKOPOLSKIE

Żądamy podwyżek!

Niedawno powołane Komisje Zakładowe Inicjatywy Pracowniczej w Galerii Miejskiej Arsenał oraz przy Teatrze Ósmego Dnia rozpoczęły wspólną pracę nad przygotowaniem stanowiska odnośnie wynagrodzeń i położenia socjalnego pracowników kultury i sztuki w Poznaniu. 10 grudnia zorganizowano też pikietę przed salą sesyjną Rady Miasta, której celem było poinformowania poznańskich rajców i urzędników o żądaniach komisji.

OPRAC. KINGA KRZYSZTOWIAK

Wspólne stanowisko podpisane zostało – obok ww. dwóch komisji – także przez Poznańską Komisję Międzyzakładową. Wypracowano je podczas kilku wspólnych spotkań. Zaczyna się od stwierdzenia, że sytuacja „materialna i socjalna pracowników poznańskiej kultury i sztuki ulega pogorszeniu", za co odpowiedzialność ponoszą władze lokalne. Od kilku lat bowiem urząd miasta „wywiera naciski na kierownictwa różnych placówek (w postaci wytycznych i instrukcji przekazywanych w pismach i na spotkaniach z kierownictwem instytucji kultury), aby nie zwiększali funduszu płac. Jednocześnie ewentualne dodatkowe dochody uzyskane przez daną placówkę, nie mogą zostać w żadnej części przeznaczone na podniesienie wynagrodzeń".

Spadek realnych płac

Analizując kształtowanie się w latach 2009–2012 wynagrodzeń i funduszy płac pracowników sztuki i kultury zatrudnionych w Teatrze Ósmego Dnia i Galerii Miejskiej Arsenał (łącznie 28 etatów, 33 osoby), związek doszedł do kilku zasadniczych konkluzji.

Po pierwsze, w okresie tym odnotowano spadek realnych płac. W porównaniu do roku 2009, kiedy to ostatni raz systemowo zrewaloryzowano zarobki pracowników kultury i sztuki w Poznaniu, od roku 2012 płace realne spadły. Wynagrodzenia osobowe w Teatrze Ósmego Dnia w tym czasie skurczyły się o 6,6%, a w Galerii Arsenał wzrosły o 4,1%. Należy jednak zwrócić uwagę, że w tym samym okresie średnie wynagrodzenie w gospodarce narodowej wzrosło o ok. 13%, a w sferze budżetowej nawet o 16%. Inflacja wyniosła między 2009 a 2012 roku w sumie ok. 14%.

Następną kwestią są duże dysproporcje w zarobkach. Średnie wynagrodzenie w gospodarce narodowej z czterech kwartałów 2012 roku wynosiło 3686 zł, a w „budżetówce" – 3851 zł. Średnie wynagrodzenie osobowe w przeliczeniu na jeden etat wynosiło w 2012 roku w Teatrze Ósmego Dnia – 3223 zł, a w Galerii Miejskiej Arsenał – 3089 zł (dane brutto, z uwzględnieniem wszystkich premii i dodatków). Powiększyły się dysproporcje między średnim wynagrodzeniem w analizowanych placówkach a średnim wynagrodzeniem w gospodarce i w sferze budżetowej.

Innym problemem pracowników sztuki i kultury jest coraz bardziej niekorzystne kształtowanie się stosunku płacy zasadniczej do „ruchomej" (premie regulaminowe i uznaniowe, nagrody, odprawy itd.) oraz do innych dochodów, jakie stanowią dodatkowe umowy zlecenia, umowy o dzieło i tzw. honoraria własne. Powoduje to, że pomniejszeniu ulegają dodatki i świadczenia naliczane od podstawy wynagrodzenia osobowego.

Freelancerzy i „umowy śmieciowe"

Istnieją także duże dysproporcje między pensjami szeregowych pracowników a dyrekcjami instytucji kulturalnych i artystycznych. Wynagrodzenie kierownictwa mogą pochłonąć 1/4 lub nawet 1/3 wszystkich wynagrodzeń mniejszych placówek. Z drugiej strony, miesięczna płaca szeregowego pracownika potrafi wynosić jedynie – dla przykładu – 1596 zł na rękę (z premią i dodatkami stażowymi).

Wreszcie wiele imprez organizowanych przez instytucje kultury lub realizowanych w ramach projektów, nie mogłoby dojść do skutku bez pracy „wolnych strzelców", którzy zatrudniają się przy różnego typu wydarzeniach. Jest to duża grupa nieetatowych pracowników i pracownic artystycznych oraz technicznych, których dochody od wielu już lat zależą od podaży publicznych środków na imprezy kulturalne. „Konieczne jest – stwierdza kategorycznie stanowisko Inicjatywy Pracowniczej – wprowadzenie stałych stawek (honorariów) dla twórców i obsługi technicznej za przygotowanie wystaw oraz spektakli, a także udział w nich. Jednocześnie w Polsce nie istnieją żadne rozwiązania systemowe wspierające artystów, którzy nie są zatrudnieni na etat w instytucjach kultury. Duży odsetek z nich nie ma zabezpieczeń emerytalnych i zdrowotnych, często znajdując się w sytuacji realnego, choć niezarejestrowanego bezrobocia".

Żądania poznańskich pracowników kultury i sztuki

W omawianym stanowisku związku stwierdzono, że „aby zrewaloryzować wynagrodzenia potrzebna jest podwyżka dla pracowników o ok. 10% czyli ok. 310-320 zł brutto. Jeżeli mielibyśmy wynagrodzenia wyrównać do poziomu średniego wynagrodzenia w Polsce w budżetówce, musiałyby one wzrosnąć średnio o ok. 600-700 zł brutto".

W związku z opisaną sytuacją postulaty Inicjatywy Pracowniczej i poznańskiego środowiska pracowników kultury i sztuki są następujące:

1. żądanie podwyżek płac o 450 zł brutto do podstawy wynagrodzenia (płacy zasadniczej) dla pracowników i pracownic kultury i sztuki;
2. domaganie się, aby miasto przyjęło program walki ze „śmieciowymi umowami" w sektorze kultury i sztuki oraz zaprzestało blokowania możliwości etatowego zatrudniania pracowników w poznańskich instytucjach kultury i sztuki;
3. żądanie przyjęcia taryfikatorów – wynegocjowanych ze związkami zawodowymi – dla umów o dzieło, zlecenie, a także zawieranych z jednoosobowymi podmiotami prawa handlowego (na zasadzie samozatrudnienia) w instytucjach i projektach finansowanych (współfinansowanych) przez miasto.

Prace komisji zakładowych Inicjatywy Pracowniczej będą kontynuowane. Ich celem jest szersze opracowanie dotyczące warunków pracy w sektorze kultury i sztuki.

W przypadku „wolnych strzelców" przygotowywana jest specjalna ankieta, która ma zbadać realną sytuację tej grupy pracowniczej.

Rok 2014 Inicjatywa Pracownicza zamierza wykorzystać na przeprowadzenie nacisków na samorząd celem doprowadzenia do odpowiednich podwyżek wynagrodzeń dla pracowników kultury i sztuki.

W podwyżkach przewidzianych dla niektórych grup zawodowych i ujętych w budżecie na rok 2014, poznańscy pracownicy kultury i sztuki zostali kompletnie pominięci, pomimo wniesienia przez grupę radnych poprawek przewidujących dla nich wzrost płac.

Sytuacja ta musi ulec zmianie. ■

---

i jednocześnie przewodniczącą Komisji Środowiskowej Pracowników Sztuki OZZ Inicjatywa Pracownicza), obejmuje wymóg, by 25% budżetu było zarezerwowane na wynagrodzenia dla artystów/ek (nie dla kierowników/czek projektów). Ich praca jest tak naprawdę sensem tych projektów. Nie jest to kwota wysoka. Projekt o wartości 50 tys. zł, wymagający pracy 4 do 5 miesięcy jednego/ej artysty/tki, przewidywałby wynagrodzenia dla niego/niej rzędu 10 tys. zł brutto czyli, 1.800-2.000 zł brutto miesięcznie. Kiedy mamy do czynienia z projektami zbiorowymi, których budżety rzadko przekraczają 200 tys. zł kilkoro artystów i artystek ma do podziału też skromną kwotę. Ale jest to dużo, w porównaniu z tym co było to tej pory. Chodzi również o to, aby honoraria dla artystów/ek były ujmowane w osobnej rubryce, by nie dochodziło do przepłacania zarządzających projektami.

Wdrożenie tych pomysłów nie wymaga dodatkowych kosztów i jednocześnie przyczyni się do bardziej efektywnego wydawania tych środków ministerialnych. Zostaną zmniejszone, często niepotrzebnie rozdmuchane, koszty „komunikacyjne", promocyjne i reklamowe. Pieniądze te trafią do artystów i artystek.

Co będzie, kiedy wnioskodawca nie spełni wymogu, o którym tu mowa?

Postulat ujęcia wynagrodzeń dla artystów/ek w proponowanej wysokości miałby być wymogiem formalnym. Nieuwzględnienie go skutkowałoby odrzuceniem wniosku z przyczyn formalnych.

Macie nadzieję, że regulacje te wejdą od 2015 r.?

Tak, to znaczy w programach realizowanych w 2015 roku, ale pisanych i składanych w 2014 roku.

Dodam, że mamy nadzieję, że ten model uda się też wprowadzić w innych projektach dotyczących sztuki. Z tym, że musimy pamiętać, iż różne rodzaje sztuki, funkcjonują w odmiennych warunkach i zasadach finansowych. Zasady funkcjonujące w przypadku sztuk wizualnych mogą się automatycznie nie przekładać na inne dziedziny. Na przykład filmowcy/czynie pracują w zupełnie innej rzeczywistości, na wyższych honorariach. W przypadku teatrów, istnieje duża rozpiętość wynagrodzeń autorskich, a z drugiej strony większa kultura planowania. Honoraria są bardziej usztywnione, są pewne przyjęte w teatrach minimalne stawki. One z grubsza funkcjonują, choć duża konkurencja między pracownikami/cami sztuki i tutaj prowadzi często do zmniejszania tych wynagrodzeń. Artyści/stki wizualni/ei (oprócz poetów gdzie sytuacja jest wprost dramatyczna) mają najgorzej na polu sztuki i to chcemy zmienić.

Czy sądzisz, że wprowadzenie tych rozwiązań (dotyczących projektów ministerialnych) będzie miało przełożenie na inne sytuacje i granty, np. na finansowanie projektów artystycznych przez samorządy?

W tym przypadku niedoceniana jest, moim zdaniem, rola wypracowywania dobrych praktyk. W przypadku programów ministerialnych, które są jednym z największych i najbardziej prestiżowych źródeł finansowania, mamy do czynienie z pozycją, z której potem będzie o wiele łatwiej wdrażać pewnego typu wzorce. Kreujemy pewne standardy i wzorce. Samorządy są szczególnie ciężkie do wdrażania takich rozwiązań propracowniczych. Tę presję da się jednak skutecznie wywrzeć. Dlatego prowadzimy jako Forum drugie działanie, negocjujemy rodzaj paktu z kierownictwem największych instytucji wystawienniczych. Chcemy wynegocjować minimalne kwoty wynagrodzenia za, na przykład, udział w wystawie zbiorowej, za przygotowanie wystawy indywidualnej. Niektórzy już zgodzili się na stosowanie wynegocjowanych stawek.



Fot. Ogólnopolska Komisja Środowiskowa Pracowników Sztuki

W istocie rzeczy negocjujecie jakieś formy taryfikatorów, taką – ze związkowego punktu widzenia - formę pewnego typu układu zbiorowego dla artystów/ek, w tym przypadku sztuk wizualnych?

Tak, ponieważ rynek pracy nie może bez czegoś takiego funkcjonować, zwłaszcza rynek pracy twórczej. O ile w przypadku tradycyjnego zakładu pracy, nie można sobie wyobrazić, że osoba mogłaby pracować kompletnie za darmo, o tyle w przypadku pracy artystów/ek dochodzi do takich absurdów. Winę za to ponosi brak koordynacji i brak świadomości wspólnego działania. Artystki i artyści pracują za obietnicę prestiżu, który ma zaowocować w przyszłości, do czego najczęściej po prostu nie dochodzi.

Rozmawiał Jarosław Urbański ■

WYDARZENIA / WIELKOPOLSKIE

Kolejne niekorzystne zmiany w opiece

Od 2 stycznia 2014 roku weszła w życie nowa ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

JAROSŁAW URBAŃSKI

Na jej mocy w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, o których mówi ww. ustawa (pogotowia opiekuńcze, domy dziecka), grupę pracownic i pracowników przestaje obowiązywać Karta Nauczyciela. Stają się oni pracownikami samorządowymi, a przez to prawdopodobnie ich położenie zawodowe ulegnie znacznemu pogorszeniu.

To kolejny przykład, kiedy zmiany legislacyjne pogarszają położenia pracownic, odbierając im dotychczasowe prawa. Od kwietnia 2011 roku w życie weszła ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat trzech. Do tego momentu opiekunki i salowe pracujące w żłobkach podlegały ustawie o zakładach opieki zdrowotnej i przysługiwało im prawo do skróconego dnia pracy (7 godz. 35 minut). Zmiany prawne i przejście pod ustawę o pracownikach samorządowych skutkowało m.in. automatycznym wydłużeniem ich czasu pracy do 8 godzin, bez rekompensaty finansowej. Pracownice poznańskich żłobków przystąpiły do Inicjatywy Pracowniczej i rozpoczęły walkę o wyższe płace oraz szereg zmian warunków pracy. Jak wiemy – skuteczną.

Obecnie do Inicjatywy Pracowniczej, a ściślej Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej, zgłosiła się kolejna grupa pracownic opiekuńczo-wychowawczych, które starają się bronić swoich praw pracowniczych.

Od dłuższego już czasu w podlegających samorządowi placówkach takich jak pogotowia opiekuńcze czy domy dziecka, zatrudniano nowe osoby na podstawie ustawy o pracownikach samorządowych. Jednak w dalszym ciągu pozostała grupa osób, z reguły o długim stażu pracy, do których stosowała się Karta Nauczyciela. Otrzymali oni informację o zmianie ich sytuacji od swoich pracodawców. Niestety przed świętami, w grudniu ubiegłego roku, nie potrafiono udzielić im żadnych precyzyjnych danych, ani nie wyjaśniono wątpliwości co do trybu zmiany warunków zatrudnienia.

Pomimo, że ustawa z dnia 9 czerwca 2011 roku o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej dawała dostatecznie dużo czasu, aby władze samorządowe przygotowały się do zmiany ww. sytuacji, uczyniono niewiele w tej sprawie. Teoretycznie Urząd Miasta gwarantuje płacę zasadniczą na dotychczasowym poziomie oraz dodatek za wysługę lat. Przyrzekano, że pracownice na „przejściu" finansowo nie stracą. Dziś nie jest to takie oczywiste. Składnikami wynagrodzenia osób zatrudnionych na Kartę Nauczyciela są także: dodatek za wychowawstwo, trudne warunki pracy oraz dodatek motywacyjny. Wyliczono, że nie uwzględnienie wielu składowych wynagrodzenia (gwarantowanych nie tylko przez Kartę Nauczyciela, ale zapisanych też w umowach o pracę), może skutkować obniżką miesięcznej pensji nawet o ok. 500 zł netto.

W związku z nową sytuacją, zmianom, uzgodnionym ze związkami zawodowymi, powinny ulec też regulaminy pracy i wynagradzania.



Fot. Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ IP

Z początkiem roku w jednym z poznańskich zakładów opiekuńczo-wychowawczych sytuacja uległa zaognieniu. W pierwszych dniach stycznia, nie doszło do, naprędce szukanego przez dyrekcję, porozumienia między stronami. Rregulaminy pracy i wynagradzania, które miały być uzgadniane znacznie wcześniej, tak aby mogły wejść w życie w dniu 2 stycznia 2014 r., nie zostały jednak zmienione. Obecnie pracodawca zapowiedział wypowiedzenia warunków umowy, a pracownice nie otrzymały na czas swojego wynagrodzenia.

Po raz kolejny, sprawujący nadzór nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, poznański Urząd Miasta wykazał lekceważenie dla praw pracowniczych i życiowych interesów osób zatrudnionych w swoich instytucjach. Wszystko wskazuje także na to, że władze miasta, a przynajmniej dyrekcje części placówek, zamierzają interpretować zaistniałą sytuację w sposób niekorzystny dla pracowników, co musi się zakończyć pozwami do sądów pracy.

OZZ IP skierowała do władz miasta zapytanie w tej sprawie - póki co bez odpowiedzi. ■

WYDARZENIA / OGÓLNOPOLSKIE

WAŻNY KOMUNIKAT OFSW

17 lutego 2014 roku w warszawskiej Zachęcie miało miejsce przełomowe wydarzenie – podpisanie „Porozumienia w sprawie minimalnych wynagrodzeń dla artystów i artystek". To kolejna inicjatywa Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej, po m.in. Strajku Artystów w maju 2012 roku, która ma na celu poprawę sytuacji artystów w Polsce.

Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej

Podpisy pod dokumentem złożyły: Hanna Wróblewska, dyrektorka Zachęty Narodowej Galerii Sztuki; Joanna Mytkowska, dyrektorka Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie; Małgorzata Ludwisiak, wicedyrektorka Muzeum Sztuki w Łodzi; Karolina Sikorska, wicedyrektorka Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu. Forum prowadzi już rozmowy z kolejnymi instytucjami, które są zainteresowane stosowaniem dobrych praktyk w pracy z artystami: Galerią Kronika w Bytomiu, Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK w Krakowie, Galerią Arsenał w Białymstoku, BWA w Tarnowie i Galerią Labirynt w Lublinie. Liczymy na przyłączenie się innych instytucji kultury.

„Porozumienie..." to pierwsza regulacja, która tworzy podstawę do rozsądnych negocjacji między artystą a pokazującą jego lub jej prace instytucją. Dokument dotyczy wszystkich artystów, którzy wchodzą we współpracę z instytucjami będącymi stroną porozumienia.

Regulacja mówi o wynagrodzeniach minimalnych - stawki tych wynagrodzeń nie mogą być niższe niż zadeklarowane w „Porozumieniu...". Od wypłaty wynagrodzenia instytucje nie mogą odstąpić. Artyści i artystki mogą indywidualnie negocjować wyższe stawki. Regulacja służy także temu, by instytucja kultury lub działający z jej ramienia kurator nie mogli sugerować artyście lub artystce zmiany przeznaczenia jego lub jej wynagrodzenia. Wynagrodzenie jest wypłacane twórcy i nie jest przeznaczane na druk katalogu, zakup wina na wernisaż czy inne cele. Twórca nie może być stawiany wobec dylematu: wynagrodzenie lub inna „korzyść". Temu służy wprowadzana właśnie regulacja.

„Porozumienie..." jest również pierwszym krokiem na drodze ku szerszym regulacjom związanym z kondycją twórców i ich pozycją na rynku pracy. Będzie ono negocjowane również na rok 2015 i mamy nadzieję, że instytucje będą chciały je kontynuować a stawki wynagrodzeń wzrosną. Wydłuży się



Fot. Sławek Belina

również lista wykonywanych prac, za które twórcy będą otrzymywali wynagrodzenie.

Następnym krokiem będzie wynegocjowanie i podpisanie „Paktu dla artystów i artystek", który miałby się stać nowym kontraktem społecznym zawartym między twórcami a państwem. Regulacje dotyczyć mają przede wszystkim spraw bytowych: włączenia artystów do systemu ubezpieczeń zdrowotnych i do systemu świadczeń emerytalnych, zdefiniowanie kwestii bezrobocia twórców, regulacji urlopów rodzicielskich, regulacji spraw autorskich itd.

Ale już samo podpisanie „Porozumienia..." oraz rozszerzanie go o kolejne instytucje zmienia optykę postrzegania zawodu artysty jako tego, który czerpie dochody głównie z rynku sztuki, dla którego wystawy w publicznych galeriach i muzeach są zaledwie formą promocji twórczości i osoby artysty. „Porozumienie..." definiuje relację między artystą a publiczną galerią czy muzeum jako relację pracy, za którą przysługuje wynagrodzenie

Mamy nadzieje, że już niedługo żaden artysta w Polsce nie będzie pracował za darmo. (...)

Tekst pierwotnie ukazał się na stronie: **obieg.pl**

WYDARZENIA / DOLNOŚLĄSKIE

Represje wobec związkowczyń w marketach D(i)no

„Gazela Biznesu", czyli historia o tym, jak zysk osiągano kosztem pracownic. Represje wobec zatrudnionych i zakulisowe kompromisy Solidarności w sieci marketów Dino.

MAŁGORZATA KRET

Czy pamiętacie historię działaczki związkowej pozwanej przez szefów hipermarketu Real w Czeladzi za zniesławienie firmy w 2005 r.? Oskarżenie o kradzież a następnie zwolnienie działacza Inicjatywy Pracowniczej w Almie w Zielonej Górze w 2008 r.? Wyrzucenie z pracy działaczki z Tesco w Poznaniu za to, że rzekomo opuściła stanowisko pracy w 2012 r.? A słyszeliście o dyscyplinarnym zwolnieniu przewodniczącej i wiceprzewodniczącego związku zawodowego w Lidlu za ich udział w „nielegalnych akcjach protestacyjnych" w 2014 r.? Jest to tylko kilka indywidualnych historii, które odsłaniają dużo szerszy wątek wyzysku w sieciach sklepów i represji wobec tych osób, które zaczęły stawiać temu opór, organizując się w miejscu pracy.

Podobnie stało się z działaczkami związkowymi z marketów Dino. Związek w sieci sklepów Dino powstał we wrześniu 2013 r. i wszedł w skład regionalnych struktur NSZZ Solidarność (w Wielkopolsce i na Kujawach). Od samego początku jego założycielki, tworząc stronę na portalu społecznościowym, publicznie informowały o złych warunkach pracy i płacy w Dino; m.in. o braku wózków widłowych do rozkładania towaru, niekodeksowej ilości nadgodzin, niskich pensjach (oscylujących wokół płacy minimalnej), braku zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Miesiąc po ujawnieniu związku, zarząd Dino podjął pierwszą próbę jego rozbicia, wręczając przewodniczącej wypowiedzenie umowy o pracę. Według doniesień publikowanych na stronie działaczek, szefostwo rzekomo „straciło zaufanie" do niej, gdyż „anarchizowała relacje społeczne" i „wzniecała niepokój wśród pracowników". Faktycznie, niepokój mogą budzić niektóre posunięcia firmy np. zamiast bonów świątecznych – kredyt w wysokości 600 zł, odciągany następnie z pensji, lub kary pieniężne za zagubienie przez kasjerkę poświadczenia płatności kartą. Represje nasiliły się w grudniu, gdy pracownice zaczęły pikietować przeciwko wydłużonym godzinom pracy w święta. Pomimo ochrony związkowej, przewodnicząca została zwolniona dyscyplinarnie (rzekomo za palenie papierosów podczas przerwy) a jej zastępczyni nie przedłużono umowy.

Czy organizacja związkowa Solidarności w Dino (która nawet nie domagała się podwyżek pensji), rzeczywiście była aż tak niebezpieczna dla zarządu firmy? Poza dość oczywistą odpowiedzą, że w oczach pracodawcy najlepszy zakład to taki bez zorganizowanych pracowników, jest jeszcze drugie dno tej historii.

Sieć sklepów Dino została założona przez biznesmena z Krotoszyna w 1999 roku (obecnie jednego z kilku z najbogatszych mieszkańców tego miasta). Od początku działalności firmy ilość sklepów bardzo szybko wzrastała – zaczęło się od kilku a obecnie jest ich ponad 300. Tylko w przeciągu ostatnich 3 lat ich liczba podwoiła się a obroty firmy wzrosły prawie trzydziestokrotnie.

Ten turbo rozwój był możliwy z dwóch względów: po pierwsze nastąpiła intensyfikacja pracy za niską płacę, a po drugie firma weszła na rynki kapitałowe. W 2010 r. 49% udziałów sieci sklepów wykupiła firma Enterprise Investor, zarządzająca tzw. funduszami private equity (inwestycjami na rynku kapitałowym, w celu osiągnięcia dużych zysków z przyrostu wartości kapitału). Dino, wchodząc na giełdę dzięki małżeństwu z Enterprise Investor, zaczęło jednocześnie oszczędzać na kosztach pracy, zatrudniając kasjerki na 3/4 lub 5/8 etatu (czyli z zarobkami poniżej płacy minimalnej), likwidując fundusz świadczeń socjalnych, a także narzucając dodatkowe nadgodziny za dni wolne. Dzięki „produkcji" wirtualnego kapitału poprzez inwestycje w produkty finansowe, a także podkręcaniu śruby pracownicom, przychody Dino w 2013 r. przekroczyły 1,7 mld zł, a spółka dostała nagrodę „Gazela Biznesu".

Nic dziwnego, że w momencie finansowego eldorado na giełdzie, zarząd Dino nie miał zamiaru zwalniać tempa poprzez angażowanie się w negocjacje ze związkiem zawodowym. Poprawa warunków pracy mogłaby przecież przyblokować rozpędzoną „gazelę". Historia ma jednak jeszcze trzecie dno.

11 stycznia, w odpowiedzi na apel części zwolnionych, we Wrocławiu miała miejsce pikieta solidarnościowa pod jednym ze sklepów Dino. Organizacja i wsparcie nie były jednak zapewnione przez struktury Solidarności, ale lokalne środowiska aktywistów i aktywistek. Tuż po tym, kierownictwo regionalnych struktur Solidarności rozpoczęło rozmowy z szefostwem sieci, by „załagodzić konflikt". Kilka dni później dowiedzieliśmy się o ich wynikach.

Negocjacje odbywały się bez obecności zwolnionych kobiet. „Sukcesem" okazało się być przywrócenie do pracy przewodniczącej komisji, tej która zgodziła się nie robić więcej hałasu przy sprawie, nie pikietować i rozpocząć „dialog społeczny" na warunkach narzuconych przez struktury związku i pracodawcę. Jej zastępczyni nie wróci jednak do pracy, regionalny zarząd związku i zarząd Dino zgodzili się bowiem z tym, że nie została ona zwolniona z powodu działalności, a po prostu nie przedłużono jej umowy o pracę. Odchodząc od stołu związek zapewnił, że nie będzie już wspierać organizacji pikiet i protestów.

Pozostaje zatem pytanie: jaki kształt przyjmie teraz zakładowa organizacja związkowa, która musi podporządkować się tak zgniłym kompromisom? W trakcie negocjacji, ani dobro działaczek, ani poprawa warunków pracy setek kobiet zatrudnionych w sieci Dino nie była bowiem priorytetem. Może jest to po prostu znak, że dla zarządu regionalnej struktury Solidarności, pracownicy, czyli ci właśnie, którzy delegowali ich do pełnienia aktualnych funkcji, nie są już w ogóle priorytetem.

Przez pryzmat tej i innych historii zwolnień i szykan działaczy związkowych widać, że represje wobec organizacji pracowniczych walczących o poprawy warunków pracy i życia ludzi, będą przybierać na sile. I będzie to trwało tak długo dopóki same/i nie będziemy na tyle zorganizowani i solidarni, by nie zgadzać się na zatruty kawałek tortu taki, jaki został zaoferowany na stole negocjacyjnym w Dino.

Co można zrobić?

Wesprzyj bojkot sklepów Dino i nie rób tam zakupów, wyślij list protestu do zarządu (**http://dino.zsp.net.pl/wyslij-protest**), zorganizuj lokalną akcję informacyjną pod sklepem. ■

WYDARZENIA / MAZOWIECKIE

PIKIETA W REDAKCJI „TRYBUNY"

W czwartek 6 lutego o godz. 13:00 pod siedzibą Dziennika Trybuna przy ul.Rydygiera 8 w Warszawie odbyła się demonstracja solidarnościowa z byłymi pracownicami i pracownikami tytułu. Osoby zatrudnione w redakcji od kilku miesięcy nie otrzymywały należnej im części wynagrodzenia za tzw. „wierszówki".

PIOTR NOWAK

Celem akcji było wywarcie nacisku na wydawcę gazety, właściciela firmy Edusat – Jarosława Gerarda Podolskiego, który od dłuższego czasu nie tylko notorycznie zalegał z wypłatą całości pensji, ale również sukcesywnie obniżał podstawę wynagrodzenia. Kiedy w ubiegłym tygodniu cała redakcja solidarnie odmówiła dalszej pracy, Podolski w ciągu kilku dni znalazł wśród zespołu osoby, które zwabione kolejną obietnicą wypłacenia pieniędzy, zdecydowały się wrócić do pracy, łamiąc w ten sposób strajk.

W akcji udział wzięło ok. 60 osób, w tym przedstawiciele OZZ Inicjatywy Pracowniczej, Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, Pracowniczej Demokracji oraz przyjaciele oszukanych pracowników i pracownic. Uczestnicy protestu weszli do budynku, w którym mieści się redakcja Trybuny oraz biuro właściciela. Zgromadzeni skandowali m.in. „Wypłać pieniądze złodzieju, wypłać pieniądze", „Nie płacisz pensji - jesteś złodziejem" oraz „Solidarność naszą bronią". Jedna z poszkodowanych pracownic ze wzruszeniem podziękowała przybyłym osobom za wsparcie.

Niestety, Podolski nie miał odwagi zejść do protestujących, zatem demonstracja przeniosła się pod drzwi jego biura. Mimo wielu „zachęt", nie udało się przekonać biznesmena do złożenia wyjaśnień. Na korytarzu pojawił się natomiast wspólnik Podolskiego – Piotr Kusznieruk, który wezwał policję oraz w arogancki i prowokacyjny sposób próbował wyrzucić uczestników demonstracji z budynku.

Po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy policji, akcja przeniosła się na dziedziniec biurowca, gdzie odpowiednio udekorowany został samochód nierzetelnego przedsiębiorcy.

Zgodnie z relacją uczestników, pod koniec demonstracji, Piotr Kusznieruk zaatakował jedną z działaczek Inicjatywy Pracowniczej, która próbowała zrobić mu zdjęcie. Wspólnik Podolskiego miał uderzyć kobietę i wyrwać jej z ręki, a następnie uszkodzić aparat fotograficzny. Kusznieruk, podobnie jak wydawca Trybuny, jest biznesmenem cieszącym raczej złą opinią. Historie jego poczynań można znaleźć m.in. na portalu internetowym DodajOszusta.pl.

Organizatorzy czwartkowej demonstracji zapowiedzieli kolejne akcje wymierzone w kapitalistę – wyzyskiwacza. Walka będzie się toczyć dopóki Podolski nie ureguluje wszystkich zaległych należności wobec pracowników i pracownic Dziennika Trybuna. ■



OZZ Inicjatywa Pracownicza wielokrotnie wspierała ruch lokatorski walczący o bezwarunkowe prawo do dachu nad głową. Kryzys mieszkaniowy, który objawia się poprzez brak dostępu do tanich mieszkań, rosnące czynsze i zadłużenie lokatorów, wreszcie przez eksmisje jest boleśnie odczuwany przez pracowników i pracownice w Polsce.

Od lat udział płac w zysku przedsiębiorców maleje (w Polsce jest jeden z najniższych w Europie). Znaczącą część naszych niskich zarobków przeznaczamy na rosnące czynsze i opłaty. Często wracają one do kieszeni tych, którzy wyzyskują nas w pracy, czy tych których stać na inwestowanie na rynkach nieruchomości. Podczas gdy publiczne fundusze wydaje się często na „turystykę biznesową" czy infrastrukturę dostępną nielicznym, mieszkań komunalnych brak. Poprzez niskie płace i wysokie czynsze pracodawcy i kamienicznicy oraz deweloperzy cementują nierówności i potwierdzają swoje ekonomiczne przywileje.

Dlatego uważamy, że ruch pracowniczy i lokatorski powinny iść w jednym szeregu. W Warszawie wspieramy działania m.in. Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, w Poznaniu Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Również w innych miastach staramy się być obecni na blokadach eksmisji, pikietach czy dyskusjach.

**W Biuletynie Inicjatywy Pracowniczej chcemy regularnie publikować artykuły na temat walk lokatorów i lokatorek.
Zachęcamy do nadsyłania materiałów.**



DODATEK LOKATORSKI / POZNAŃ

Protesty, odszkodowania, badania. Ruch lokatorski w Poznaniu

W sobotę 4 stycznia br. odbyło się w Poznaniu walne zebranie Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Podsumowano na nim dwa lata działalności i wybrano nowy zarząd. W przedstawionym sprawozdaniu za lata 2012 – 2013 zwrócono uwagę na kilka zasadniczych osiągnięć poznańskiego ruchu lokatorskiego.

KINGA KRZYSZTOWIAK

Przeciwko czyścicielom

Na spotkaniu WSL dyskutowano, co się udało w tym czasie osiągnąć. Po pierwsze, dzięki nagłośnieniu łamania praw lokatorów znaczna części, szczególnie poznańskiej opinii publicznej inaczej dziś już postrzega problem lokatorski pod kątem eksmisji i tzw. czyszczenia kamienic. Proceder ten jest obecnie masowo potępiany i rzadziej szuka się uzasadnienia w prawie do swobodnego dysponowania własnością. Z pewnością to efekt wielu protestów i demonstracji zorganizowanych przez WSL i działaczy anarchistycznych w ostatnich latach. Nagłośnianie medialne konkretnych przypadku łamania praw lokatorskich stało się jednym z głównych celów WSL i skuteczną bronią w walce z przymusowymi wysiedleniami ludzi.

Udało się też doprowadzić do sytuacji, kiedy najbardziej brutalni zarządcy stanęli przed sądem za stalking czyli uporczywe nękanie mieszkańców kamienic, celem zmuszenia ich do wyprowadzki. Wiązało się to wcześniej z koniecznością pozyskania funduszy na cele pomocy prawnej dla poszkodowanych. Poznańscy artyści, aby pomóc ofiarom czyszczenia kamienic, zorganizowali różne wydarzenia towarzyszące zbieraniu funduszy na obronę prawną lokatorów. Zbiórka zorganizowana przez WSL pod hasłem „Solidarni z Lokatorami", zrealizowana została w postaci dwóch głównych wydarzeń: od 14 do 17 marca 2013 r. odbyło się szereg imprez w poznańskich teatrach i pubach. Drugiej zbiórce, 18 grudnia, towarzyszyły wydarzenia artystyczne w Teatrze Ósmego Dnia. Choć jej wynik nie jest imponujący (zebrano łącznie 5300 zł), dzięki właśnie tej inicjatywie, możliwe było jednak sfinansowanie udziału poszkodowanych lokatorów w procesie o stalking.

Odszkodowania za wysiedlenia

W ubiegłego roku prokuratura przedstawiła zarzuty „czyścicielom kamienic". Trzeba dodać, iż wcześniej, przed protestami lokatorów, wszystkie dochodzenia umarzano. Proces ostatecznie ruszył 26 czerwca. Oskarżeni zostali m.in. Piotr Ś. i Paweł Ż. właściciele spółki zawodowo zajmującej się intratnym biznesem wysiedlania ludzi na zlecenia banków i prywatnych firm i osób. Ponieważ przepis określający stalking pojawił się w polskim prawie dopiero w roku 2011, lokatorzy jedynie pięciu - spośród kilkunastu - kamienic mogło zostać oskarżycielami posiłkowymi jako osoby poszkodowane. Byli mieszkańcy budynków czyszczonych przed 2011 rokiem nie mogli dochodzić sprawiedliwości przed sądem. Od wyniku tej sprawy zależą dalsze żądania odszkodowawcze, które z pewnością posypią się w przypadku wygranej lokatorów.

Obok wspomnianej sprawy o stalking, w 2013 roku kilkadziesiąt innych osób uzyskało od WSL bezpośrednią pomoc formalno-prawną. Dzięki temu możliwe było założenie dodatkowych spraw o przywrócenie posiadania czy o odszkodowania. Część tych spraw została już wygrana. Działania Stowarzyszenia doprowadziły do sytuacji, w której właściciele kamienic ponoszą dziś – jeżeli chcą się szybko pozbyć lokatorów – o wiele większe koszty. Roszczenia odszkodowawcze wzrosły od maksymalnie kilkunastu tysięcy (a bywało, że jeszcze niedawno lokatorzy godzili się na odszkodowania w wysokości kilku tysięcy zł.), do nawet blisko 60 tys. Największe odszkodowanie – wygrane sądownie – wyniosło w Poznaniu 135 tys. zł. Dodatkowo lokatorzy stawiają dziś bardziej zdecydowany opór i nie chcą się zadowolić niskimi kwotami, a właściciele – pod naciskiem opinii publicznej i WSL – mniej są skłonni stosować brutalne wysiedlenia.

Wobec samorządu

Choć miasto nadal uchyla się od odpowiedzialności za braki mieszkaniowe, to w kilku przypadkach udało się – w wyniku nacisków – uzyskać lokale socjalne (komunalne) dla ofiar czyścicieli kamienic. Nastąpił też wyraźny zwrot w polityce mieszkaniowej w kierunku większego zaangażowania w budownictwo komunalne i socjalne. W kwietniu 2013 r. rada miasta miała debatować nad dokumentem pt. „Polityka mieszkaniowa Miasta Poznania na lata 2012-2022". Dyskusja się jednak nie odbyła. Radni mieli wiele wątpliwości. Założenia „Polityki mieszkaniowej…" skrytykowało też Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów przedstawiając własne stanowisko. Obecnie Poznań nie ma opracowanej strategii polityki mieszkaniowej, co dowodzi kryzysu na tym polu.

Ważnym przedsięwzięciem, jakie zostało rozpoczęte przez WSL w roku 2013 (i będzie kontynuowane) to projekt badawczy dotyczący miejskich pustostanów. Grupa socjologów i socjolożek związanych z WSL przeprowadziła na terenie kilku poznańskich dzielnic szacunkowe badania dotyczące ilości pustostanów. W oparciu o wyniki badań odbyła się prezentacja otwierająca listopadową konferencję (23 listopad) „Ludzie bez mieszkań, mieszkania bez ludzi." Podczas spotkania, zaproszeni przez WSL goście porównywali sytuację Poznania, Warszawy, Nowego Jorku i miast europejskich. Wyniki ustaleń postaramy się przedstawić w kolejnym numerze naszego Biuletynu. Trzeba zaznaczyć, iż wobec ogromnych potrzeb mieszkaniowych i wysokich czynszów, w polskich miastach tysiące lokali (w zasobach miejskich i prywatnych) stoi pustych.

Gwoli ścisłości dodajmy, że ustępujące władze WSL otrzymały od zebranych absolutorium. Do nowego zarządu weszły następujące osoby: Anastazja Wieczorek-Molga, Katarzyna Czarnota, Weronika Duszak, Sławomir Machnicki, Karolina Skrzypczak. Na przewodniczącą Stowarzyszenia wybrano Anastazję Wieczorek-Molga. ■



Fot. Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów

DODATEK LOKATORSKI / WARSZAWA

Pretensje do Gomułki

Burmistrz warszawskiej dzielnicy Ursynów oraz jego urzędnicy pokazali jak rzekomo „lewicowy" samorząd broni praw eksmitowanych lokatorów i osób wykluczonych. Winę za swoje zaniedbania tym razem zrzucają na... Wiesława Gomułkę.

PIOTR CISZEWSKI

Tragedia rozegrała się 29 listopada zeszłego roku. Do zreprywatyzowanej kamienicy przy ul. Dzierzby na warszawskim Ursynowie wtargnął właściciel z grupą ludzi, którzy wyważyli łomami drzwi do kamienicy, a następnie rozbili wejście do mieszkania i w obecności komornika dokonali nielegalnej eksmisji. Sąsiad eksmitowanego, który filmował całe to zajście został zaatakowany i pobity przez kamienicznika. Wezwał policję, ale ta nie chciała przyjąć zgłoszenia ponieważ wcześniej na miejsce przybyli już policjanci i zostali poinformowani przez komornika, że wszystko jest zgodne z prawem, w co uwierzyli nie zaglądając zapewne nawet do dokumentów.

W trakcie eksmisji zniszczone zostały drzwi wejściowe do budynku, framugi, a także część starych mebli. Nie wiadomo czy komornik spisał wynoszone z mieszkania rzeczy, ponieważ nikt tego nie skontrolował. Po wyniesieniu mebli komornik pozwolił kamienicznikowi na zdemontowanie w mieszkaniu wszystkich okien czyli jego dewastację.

Eksmisja była nielegalna, ponieważ odbywała się pod nieobecność eksmitowanego pana Mirosława. Komornik wiedział, że jego stan zdrowia jest bardzo zły i przebywa on w szpitalu. Twierdził, że eksmitowanemu przyznany został lokal socjalny, jednak już wcześniej był informowany, że lokal nie nadaje się do zamieszkania. Wiedział między innymi, że nie podłączono w nim nawet prądu, czyli nie spełnia ustawowych wymogów lokalu socjalnego. Nie było również żadnej podłogi. Urzędnicy odpowiedzialni za sprawy lokalowe w dzielnicy Ursynów nie sprawdzili stanu mieszkania, ponieważ znajdowało się ono na terenie Pragi Południe. Dzieje się tak czasami gdy dzielnica, w której dokonywana jest eksmisja nie dysponuje lokalami socjalnymi. Są one wówczas znajdowane w innej części miasta.

Gdy eksmitowany wrócił ze szpitala do domu przeżył załamanie nerwowe. Jego rzeczy zostały wywiezione w nieznanym kierunku, a mieszkanie zamknięte. Przez pewien czas tułał się po ulicach, ponieważ komornik zabrał klucz do lokalu socjalnego i nie skontaktował się z panem Mirosławem. Dzielnicowy Ośrodek Pomocy Społecznej także nie chciał od razu zająć się tą sprawą. Sytuacja taka groziła życiu i zdrowiu eksmitowanego lokatora, którego pozbawiono również dostępu do leków.

Interwencje podjęły Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów oraz Komitet Obrony Lokatorów. Starały się one spotkać z burmistrzem Ursynowa Piotrem Guziałem. Ten, mimo że przedstawia się jako prospołeczny lewicowiec inny od rządzących warszawą neoliberałów, nie znalazł czasu na rozmowę.

Przedstawiciele grup lokatorskich spotkali się z urzędnikami odpowiedzialnymi za politykę mieszkaniową dzielnicy. Podczas rozmowy jeden z nich obrażony żądaniami aby dokonano remontu w przydzielonym eksmitowanemu lokalu stwierdził, że pretensje za jego stan lokatorzy powinni mieć do urzędującego w latach 60-tych Wiesława Gomułki, bo znajduje się w budynku wybudowanym za jego czasów.

Burmistrz informowany o zaniechaniu podległych mu urzędników zasłonił się chorobą. Twierdził, że stan zdrowia nie pozwala mu na rozmowę. Jednocześnie choroba okazywała się na tyle lekka, że pozwalała mu udzielać wywiadów różnym mediom. Komentując to później na jednym z portali społecznościowych stwierdził najpierw, iż winne są władze Warszawy oraz dzielnicy w której znajduje się lokal socjalny, a lokatora przed nim „ukryto" w ramach politycznej prowokacji. Gdy burmistrzowi wypomniano, że powinien sprawdzić jakie mieszkanie przydzielono mieszkańcowi jego dzielnicy przeszedł do kontrataku zarzucając działaczom lokatorskim „awanturnictwo" oraz „chęć zaistnienia".

Dopiero po interwencji podczas Rady Miasta i rozmowach przedstawicieli organizacji lokatorskich z osobami odpowiedzialnymi za miejską politykę społeczną udało się zmusić dzielnicowy Ośrodek Pomocy Społecznej do działania, a eksmitowanego lokatora umieścić w noclegowni. Wówczas urzędnicy zaczęli rozumieć, że ze względu na stan zdrowia nie był on w stanie złożyć wszystkich dokumentów i chodzić po urzędach.

Ponieważ lokal socjalny nie został wyremontowany do 23 grudnia, w dniu gdy burmistrz Piotr Guział miał pełnić dyżur, w ratuszu pojawili się przedstawiciele grup lokatorskich chcąc porozmawiać i wyjaśnić problem. Tym razem zrobili to w towarzystwie mediów. Burmistrz Ursynowa ponownie odmówił spotkania, tłumacząc się później, że zamiast na dyżurze znajdował się „w terenie". Wkrótce za swoją arogancję Piotr Guział otrzymał od lokatorów w prezencie kaktusa, co jeszcze bardziej go rozwścieczyło. „Bzdury, które tu opowiadacie dają tylko świadectwo o tym kim jesteście: krzykaczami bez manier i pomyślunku. Boże nas chroń przed „społecznikami" dla których lans w mediach jest ważniejszy od skutecznej pomocy" skomentował na jednym z portali społecznościowych między postami mającymi promować jego osobę.

Pod koniec grudnia w wyniku interwencji udało się jednak wywalczyć zapewnienie, że lokal socjalny przyznany panu Mirosławowi będzie wyremontowany. Okazało się nagle, że w ciągu zaledwie kilku dni mieszkanie da się doprowadzić do stanu używalności. Pracownicy socjalni zapewnili również lokatorowi najpotrzebniejsze sprzęty, ponieważ większość jego rzeczy została w magazynie zniszczona.

Sprawa nieudzielenia pomocy eksmitowanemu i unikania spotkania w tej sprawie to nie pierwsza „wpadka" rzekomo lewicowego burmistrza Ursynowa. Wcześniej kpił on ze sprawy gwałtu w Lesie Kabackim, a w styczniu tego roku, gdy prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie skomentował, że jest to „case Mamy Madzi" arogancko sugerując, że do żadnego przestępstwa nie doszło. Tym samym wykazał się również ignorancją prawną, ponieważ postępowanie umorzono z braku dowodów, a nie w wyniku dowiedzenia, iż nie doszło do gwałtu. ■

DODATEK LOKATORSKI / POZNAŃ

„NIEZNANI SPRAWCY"... WCALE NIE TACY NIEZNANI

W sobotę 1 lutego „nieznani sprawcy" weszli do pustostanu w czyszczonej kamienicy przy ul. Niegolewskich 14 w Poznaniu. Odkręcili wodę i zalali mieszkanie przewodniczącej zarządu Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów – Anastazji Molgi.

Symptomatyczne jest to, że właścicielem kamienicy jest ta sama osoba, która jest współwłaścicielem kamienicy przy ul. Stolarskiej. W tamtej kamienicy lokatorzy mówią, iż dobrze wiedzą kim są „nieznani sprawcy" i na czyje zlecenie działają. Nie jest to pierwsze i zapewne nie ostatnie działanie wymierzone w aktywistów i aktywistki ruchu lokatorskiego.

W mieście, którego prezydent nie uznaje nawet istnienia problemu czyścicieli kamienic, a wręcz prowadzi z nimi korespondencje, „nieznani sprawcy" zapewne wciąż takimi pozostaną. W mieście, w którym nawet Wojewoda Wielopolski traktuje czyściciela kamienic jako partnera do rozmów i to wówczas gdy prokurator oskarża go przed sądem o stalking „czyli uporczywe nękanie lokatorów", „nieznani sprawcy" mogą nadal zalewać mieszkania lokatorów, zastraszać, biegać z siekierami i odcinać media. W mieście, w którym zastępy policjantów ochraniają komornika, kiedy bezprawnie wyrzuca na bruk starszą i schorowaną kobietę „nieznani sprawcy" nie muszą obawiać się aresztowania. W mieście, w którym mówi się iż szeregowi policjanci współpracują z czyścicielami za przyzwoleniem ich przełożonych „nieznani sprawcy" mają pełne rozeznanie w działaniach tych, którzy powinni ich ścigać. W mieście, w którym prokuratura i służby jej podległe więcej energii przeznaczają na ściganie i nieudolne próby ukarania aktywistów i aktywistek ruchu lokatorskiego, „nieznani sprawcy" nadal mogą wybierać na cel kolejne kamienice i ich lokatorów.

W tym mieście jednak, wbrew interesom elity władzy, wbrew policjantom torującym bezprawne eksmisje, wbrew indolencji prokuratury, nie ma i nie będzie zgody na działania nieznanych sprawców. Dla uczestników ruchu lokatorskiego nie ma żadnych nieznanych sprawców, są za to dobrze znani czyściciele kamienic tacy jak Piotr Ś., Adrian W. Za czyścicielem kamienic kryją się również dobrze znani właściciele kamienic. Proceder czyszczenia jest opłacalny, bo finansują go banki. Lokatorzy nie dadzą się już dalej zastraszać nieznanym sprawcom, my- mieszkańcy Poznania dobrze wiemy, kim oni są, czas by władze tego miasta (i województwa) jasno przyznały, że działają w zmowie i porozumieniu z owymi „nieznanymi sprawcami".

Tekst na podstawie: **www.rozbrat.org**

DODATEK LOKATORSKI / WARSZAWA

KIEDY? 1 - 8 MARCA: W ROCZNICĘ ZABÓJSTWA DZIAŁACZKI. ZBIERAJCIE SIŁY I POMYSŁY!

Zrób coś dla jej sprawy na swoim podwórku, w swoim mieście. Napisz coś, zalej profile fb/tweetery popularnych polityków pytaniami o Jolę, koszty reprywatyzacji i odbudowy miasta z ruin, zorganizuj spotkanie lub patronat Joli Brzeskiej.

Nie pozwól zapomnieć sądom o jej zabójstwie, razem powstrzymajmy (re)prywatyzację i stwórzmy lepszą przyszłość bez opresji władz i biznesmenów!

Jolanta Brzeska - działaczka lokatorska, założycielka Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, 1. marca 2011 została uprowadzona z domu o który walczyła. W dzień kobiet 8. marca, dowiedzieliśmy się, że to ją spalono żywcem w Lesie Kabackim.

Jola skutecznie zmagała się z reprywatyzacją mimo kompletnego braku wsparcia ze strony władz publicznych. Choć to jej ojciec odbudował z sąsiadami zrujnowaną przez wojnę kamienicę, w której mieszkała rodzina Brzeskich, po latach przejął ją za darmo od miasta duet Huberta M. i Marka M. Oporu Brzeskiej nie złamały szykany i uporczywe nękanie oprawców: jeszcze przed jej śmiercią próbowano nawet wedrzeć się do mieszkania Joli wycinając drzwi szlifierką. W swojej kamienicy Jolanta Brzeska ostała się jako jedyna lokatorka - nie powstrzymał jej walki brak działań ze strony policji ani przedstawicieli miasta, którzy dziś sami zaczynają trudnić się biznesem reprywatyzacji jako prywatni doradcy, prawnicy, czyściciele kamienic.

Trzy lata po zabójstwie Brzeskiej, biznesmeni nadal przejmują ze wsparciem władz tysiące warszawskich kamienic, zrujnowanych i odbudowanych społecznie po wojnie, a także setki szkół, parków i skwerów. Tymczasem prokuratura przyznała, że Jolę brutalnie zamordowano, porzucając pierwszą, absurdalną tezę o samobójstwie. Mimo to, tymczasowo umorzyła śledztwo „z braku dowodów".

Walka Joli Brzeskiej wciąż trwa!

Tekst na podstawie: **www.jolabrzeska.pl**

WARSZAWSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW
UL. KLAUDYNY 28/38, 01-684, WARSZAWA

WWW.LOKATORZY.PL
INFO@LOKATORZY.PL
TEL. 601-365-690

WIELKOPOLSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW
UL. FREDRY 5/3A, 61-701, POZNAŃ

WWW.WSL-POZNAN.PL
WSL.STOWARZYSZENIE@GMAIL.COM
TEL. 501-097-760

PUBLICYSTYKA

Między pragmatyzmem a radykalizmem

Wywiad z dr. Adamem Mrozowickim, socjologiem i badaczem związków zawodowych

Obok spadku uzwiązkowienia, czyli odsetka pracowników należących do związków zawodowych, jakie są inne przejawy kryzysu organizacji pracowniczych?

Analizując tę kwestię wymieniam zawsze cztery powiązane ze sobą poziomy: aspekt polityczny związków zawodowych, członkostwo, spory i układy zbiorowe oraz zdolność do mobilizacji. Członkostwo nie jest celem samym w sobie, oprócz związków, które definiują siebie jako organizacje masowe i potrzebują tego w wymiarze przetargowym i politycznym. Zresztą to nie tylko problem liczby członków, ale kogo związek reprezentuje. Czy zapisani do danej organizacji odzwierciedlają zróżnicowanie rynku pracy, demograficzne, form zatrudnienia itd?

Z kolei wymiar polityczny jest kluczowy, bowiem mówi nam jak swoją rolę związek definiuje w kategoriach wizji, strategii, tego co chce robić w sferze publicznej. Kiedy związki zawodowe utraciły wizje siebie jako organizacji radykalnych, a z drugiej strony model socjaldemokratyczny jest wszędzie systemowo podważany, powstało pytanie, co dalej? Czy bronić socjaldemokratycznego status quo, czy redefiniować siebie w kategoriach bardziej radykalnych (co nie musi oznaczać klasowych)? W kwestii sporów zbiorowych znowu pojawia się pytanie, czy związki zawodowe powinny bronić tradycyjnych układów zbiorowych pracy na poziomie branżowym i zakładowym, czy też powinny dążyć do takich rozwiązań politycznych, które gwarantowałyby prawa pracownicze przez szersze zmiany legislacyjne (na poziomie krajowym czy nawet europejskim), np. czy płaca minimalna powinna być regulowana przez układy zbiorowe czy ustawowo.

Kluczowy, a zarazem bardzo trudny dla związków, jest jednak wymiar tożsamościowy. To odpowiedź na pytanie, jak organizacja sama siebie definiuje? Czym mają być związki zawodowe? Czy będą to związki skupione na miejscach pracy, czy wykroczą poza nie i staną się bliższe jakiejś formie ruchów społecznych? Choć dla wielu związków wizja ruchu społecznego jest bardzo atrakcyjna, to realne wkroczenie na tę drogę oznacza dramatyczne zmiany w aspekcie biurokratycznym, a związki zawodowe – pamiętajmy – to też miejsca pracy dla wielu ludzi. Tu pojawia się napięcie – pomiędzy szukaniem nowej formy organizacyjnej, a obroną aparatu biurokratycznego związków, który się wykształcił i był kiedyś funkcjonalny.

Z tych poziomów które wymieniłeś, trzy z nich dadzą się ująć w kategoriach statystycznych: członkostwo - to odsetek przynależących do związków zawodowych pracowników najemnych; układy zbiorowe pracy – odsetek tych z nich, którzy objęci są takimi umowami; mobilizacja – liczba strajków i wszczętych sporów zbiorowych. Co natomiast jest wg Ciebie takim wskaźnikiem wpływów politycznych związków zawodowych?

Byłby to moim zdaniem poziom zaangażowania związków zawodowych w różnego rodzaju kampanie społeczne, które wykraczają poza miejsce pracy, poza cele pragmatyczne w załatwianiu spraw konkretnej grupy pracowników, którą dane związki reprezentują. To myślenie w kategoriach ogólnych, także o tych, którzy nie są uzwiązkowieni.

Mówiąc o kampaniach masz na myśli takie, jak np. dotyczącą „umów śmieciowych”…?

Kampania dotycząca „umów śmieciowych” niekoniecznie ma taką silną podbudowę polityczną. Oczywiście zawsze w jakiejś mierze ona istnieje, bo wiadomo, że np. NSZZ Solidarność do jakiegoś kanonu wartości dotyczących organizacji sfery publicznej i gospodarki się odwołuje, ale tutaj nie ma takiej – przynajmniej przy dyskusjach o „umowach śmieciowych” – systemowej wizji. Mamy dyskusję dotyczącą tego, jakie obszary umów o pracę należałoby lepiej uregulować, a nie o tym, jaki jest model kapitalizmu i dlaczego „umowy śmieciowe” stają się coraz bardziej powszechne.

A oprócz tej kampanii, mógłbyś wymieć jakieś inne kampanie, które można by uznać za politycznie zaangażowane?

Chodzi o związki „głównego nurtu”? Bo wiadomo, że mniejsze związki zawodowe często odwołują się do aspektów politycznych, tak jak to robi Inicjatywa Pracownicza. Wszystko zależy od tego jak zdefiniujemy to, co jest polityczne. Dyskusja wobec problemu pracy w niedziele i święta też mogłaby być dyskusją polityczną. Także debata o czasie pracy. Mam jednak wrażenie, że one nie są tak definiowane, bowiem związki zawodowe opierają się bardziej na takim „technicznym” opracowaniu problemu, niż na odpowiedzi na pytanie, dlaczego angażują się w dane kwestie. Dlaczego – przykładowo – wydłużenie okresów rozliczeniowych czasu pracy jest czymś co związki zawodowe powinny zawsze krytykować? Trzeba przyznać, że dyskusja wokół okresów rozliczeniowych wymknęła się związkom spod kontroli, tzn. nie do końca wiadomo, o co im chodzi. Została ona bowiem częściowo wywołana przez organizacje, które – np. w niemieckim przemyśle motoryzacyjnym - poprzez postulowanie wydłużenia okresów rozliczeniowych, chciały chronić miejsca pracy w czasach kryzysu.

Jak postrzegasz, cały czas w kontekście naszej rozmowy o politycznym zaangażowaniu związków zawodowych, dzisiejszą rolę Komisji Trójstronnej i Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego? Są to wręcz rozwiązania ustrojowe, jeżeli chodzi o stosunki pracy w Polsce. Mówiąc o polityce jeszcze o nich nie wspomniałeś.

Jeżeli chodzi o komisje wojewódzkie, to ja się nimi szczegółowo nie zajmowałem, ale wszystkie głosy, które do mnie dochodziły, sugerowały, że one mają bardzo ograniczoną rolę, jedynie taką miękką np. ułatwiającą przepływ informacji. Jeżeli chodzi natomiast o Komisję Trójstronną, to myślę, że jakaś jej nowa formuła – nota bene dyskutowana obecnie - zostanie wprowadzona. Istnieje natomiast pytanie, czy związki zawodowe są na tyle silne, aby np. wymuszać zawieranie ponadzakładowych układów zbiorowych pracy (co ustawa o Komisji Trójstronne dopuszcza). To dla mnie kwestia kluczowa. Jeżeli Komisja będzie ewoluować w kierunku nie tylko informowania i konsultowania, ale negocjowania warunków pracy na poziomie branżowych układów zbiorowych pracy, byłoby to korzystne z punktu widzenia związków zawodowych, w każdym razie w takim ujęciu socjaldemokratycznym. Ale nie jestem pewien czy związkom uda się wymusić takie rozwiązanie na rządzie i pracodawcach. Tak naprawdę, od kilku lat Komisja realnie nie działa i to rząd jednostronnie decyduje o takich kwestiach, jak na przykład płaca minimalna.

Za jeden ze wskaźników kryzysu związków zawodowych podaje się mały udział w nich ludzi młodych. Na ile, Twoim zdaniem, jest to poważny problem?

Jeżeli chodzi o udział młodych w związkach zawodowych, to niedawno ukazały się dane CBOS, że wynosi on ok. 6% (wśród mieszkańców Polski w wieku 18-24 lat). Jednak nie oddaje to tego, co dzieje się na poziomie zakładowym. W „nowych branżach” młodzi pracownicy są jednak aktywni. Badam teraz np. związki zawodowe w przemyśle motoryzacyjnym, gdzie faktycznie pojawiło się nowe pokolenie działaczy związkowych. W niektórych hipermarketach jest podobnie. Sytuacja jest bardziej zróżnicowana, niż pokazują to dane sondażowe.

Problemem, który da się zaobserwować w związkach, jest to, że jeżeli młodzi trafiają do organizacji, to bardzo często mają do czynienia z pewną „ścianą” i wchodzą w taką maszynę oligarchii związkowej, gdzie starzy działacze, którzy uważają, że włożyli kawałek życia w rozwój organizacji, identyfikują się z nią do tego stopnia, że nie dopuszczają do podejmowania decyzji kolejnych osób. Młodzi traktowani są często jako mniej rozgarnięci. Transfer wiedzy i umiejętności w ramach związków zawodowych jest problemem, może nawet większym niż sama wymiana pokoleniowa. Jest to zatem kwestia mechanizmu demokracji związkowej i cała sfera nieformalnych układów społecznych oraz przekonań o tym, kto sobie poradzi, a kto nie w roli lidera czy liderki związkowej.

Trzeba też powiedzieć, iż w niektórych branżach, szczególnie w tych tradycyjnie silniej uzwiązkowionych, za dużo młodych pracowników nie ma. Na przykład wśród pielęgniarek i położnych średnia wieku systematycznie rośnie. Tam gdzie związki zawodowe powstają od nowa, zwykle tworzą je względnie młodzi ludzie, często nie mając żadnego doświadczenia.

Jak na sytuację związków zawodowych wpływa obecny kryzys gospodarczy?

Nie możemy mówić tu o jakichś wyraźnych tendencjach. Na początku pojawił się wśród europejskich związków zawodowych dyskurs, że trzeba wykorzystać kryzys, żeby wypromować rozwiązania propracownicze i rozwinąć organizacje pracownicze. I to faktycznie w niektórych sytuacjach się stało, np. w sektorze motoryzacyjnym udało się uniknąć zwolnień stałych pracowników. Natomiast odbyło się to kosztem pracowników tymczasowych. Tego się związkom zawodowym uniknąć nie udało. Znamy takie historie z montowni aut w Polsce.

Pomimo też, że związki zawodowe wielokrotnie podkreślały na poziomie europejskim solidarność, to wydaje mi się, iż praktyczne wyrazy tej solidarności, na przykład z Grecją czy Hiszpanią, nie były przesadnie wielkie. Związki zawodowe były ostatecznie rozdarte pomiędzy wykorzystaniem kryzysu dla mobilizacji i wywarcia presji na rozwiązania propracownicze (również na poziomie europejskim), a z drugiej występowało silne samoograniczenie w obawie przed działaniami, które mogłyby doprowadzić do dalszej utraty miejsc pracy.

Nie sądzę zatem, aby kryzys przełożył się na jednoznaczne wyostrzenie się stanowisk związkowych. Nie widzę też, w jego kontekście, wzrostu siły związków zawodowych w Europie.

Jaka jest twoim zdaniem przyszłość związków zawodowych? Badasz ich schyłek, czy istotną przemianę?

Jakaś forma organizacji interesów pracowniczych w miejscu pracy na pewno w dalszym ciągu będzie istnieć. Ciężko sobie wyobrazić istnienie gospodarek kapitalistycznych bez związków zawodowych – w takiej czy innej formie. Choćby dlatego, że pełnią one rolę „stabilizatora” systemu społeczno-gospodarczego i politycznego. Związki będą także istnieć, bo zawsze będą występować jakieś formy oporu pracowniczego i ich instytucjonalizacja. Pytanie, czy to będą organizacje przypominające te obecne, czy będą to związki zawodowe bardziej oparte na budowaniu pomostów, między tym co dzieje się w pracy i poza pracą - społecznością lokalną, samorządami. Moim zdaniem to będzie ewoluować w kierunku otwarcia się na rzeczywistość pozazakładową, gdyż coraz większa rzesza pracowników nie jest związana z jednym miejscem pracy.

Z drugiej strony pojawia się problem, czy akceptując taką formułę związków zawodowych nie pogodziliśmy się z pewnym modelem neoliberalnego, elastycznego rynku pracy. Bo kiedy przypatrzymy się mobilności czy migracji, to jednak zdecydowana większość pracowników w Europie jest „stabilna” i np. – jak wykazują najnowsze badania w ramach Europejskiego Sondażu Warunków Pracy – 60 procent z nich w ciągu ostatnich pięciu lat, w ogóle nie zmieniła ani razu pracy, zaś 40 procent - pracuje dla tego samego pracodawcy ponad 10 lat. Nie jest to zatem ta mobilna siła robocza wykraczająca poza miejsce pracy i zmuszająca do zmiany strategii związków zawodowych.

Są to pytania otwarte i trudno powiedzieć co związki zawodowe powinny robić, żeby uzyskać większą siłę przetargową. Zmiany na rynku pracy często też nie są jednoznaczne.

Mam wrażenie, że mówimy tu głównie o stabilizującej system roli związków zawodowych. Jak widzisz destabilizującą rolę związków zawodowych? Na ile związki zawodowe są jeszcze nośnikami protestów i zmiany społecznej? Na ile są one zagrożeniem dla kapitalizmu? Takie pytania powracają, obserwując ostatnie mobilizacje związków zawodowych w Polsce.

Moim zdaniem związki posiadają w dalszym ciągu siłę mobilizacyjną, także w kontekście polskim. Zwłaszcza jeżeli protesty są przemyślane, czyli kiedy okazuje się, że organizacje pracownicze są jednak w stanie zdestabilizować pewne sektory gospodarki, np. transport. Czy związki są w stanie zagrozić systemowi? To zależy o jaki poziom systemu nam chodzi. Czy związki zawodowe w Polsce są wstanie doprowadzić do zmiany rządu? Moim zdaniem – tak. A do gruntownych zmian systemowych, podważających kapitalistyczną logikę? Myślę, że nie. I nie dlatego, że są organizacyjnie zbyt słabe, ale ponieważ szeroko rozumiani związkowcy – liderzy i członkowie – nie do końca by tego chcieli. Wizja zmiany systemu jest im przeważnie obca. Nie poprą dziś radykalnych zmian. Związki posiadają siłę organizacyjną mogącą mieć systemowe konsekwencje, natomiast na poziomie zakładowym (bo liderzy krajowi żadnych zmian rewolucyjnych oczywiście nie poprą), decyduje nawet nie tyle podejście zachowawcze, ale pragmatyczne, skoncentrowane na doraźnych celach i korzyściach.

Rozmawiał Jarosław Urbański ■

dr Adam Mrozowicki, pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się socjologią pracy i stosunkami przemysłowymi oraz problemem odnowy ruchu związkowego w Europie. Współpracownik Instytutu Spraw Publicznych, Europejskiego Instytutu Związków Zawodowych, przewodniczący Sekcji Socjologii Pracy Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz członek zarządu Komitetu Badawczego 44 „Ruchy Pracownicze” Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA).

PUBLICYSTYKA

Perspektywy związków zawodowych

Niebawem nakładem Wydawnictwa Naukowego Scholar ukaże się praca zbiorowa pt. „Organizowanie związków zawodowych w Europie: badania i praktyka" pod redakcją Jana Czarzastego i Adama Mrozowickiego.

JAROSŁAW URBAŃSKI

Bez wątpienia jest to jedna z nielicznych na gruncie polskim prób zdiagnozowania sytuacji ruchu związkowego i w jakiejś mierze kontynuacja prac Juliusza Gardawskiego, którego książki takie jak: „Związki zawodowe na rozdrożu" z 2001 roku czy powstała pod jego redakcją: „Rozpad Bastionu? Związki zawodowe w gospodarce prywatyzowanej" z 1999 roku są już klasycznymi opisami kryzysu zorganizowanego ruchu pracowniczego.

W latach 90. związki zawodowe w Polsce, okopane na dotychczasowych pozycjach, nie zareagowały na zmienioną sytuację i nastanie kapitalizmu neoliberalnego. Być może, jak twierdził David Ost w swojej książce „Klęska Solidarności", przyczyniła się do tego kapitulancka postawa liderów związkowych. Same – sugeruje amerykański badacz – przyczyniły się do swojego upadku. Przywołuje jednocześnie słynne stwierdzenie Lecha Wałęsy, który wiele lat temu miał stwierdzić: „Nie dogonimy Europy, jeżeli zbudujemy silny związek". Jednak w ciągu ostatnich 10 lat (a w USA i Europie od mniej więcej drugiej połowy lat 90.) pojawiły się istotne zmiany w strategiach związkowych, których celem jest wzmocnienia pozycji przetargowej pracowników.

Organizowanie się czy rekrutacja

Strategie związkowe, o których opowiada wspomniana książka, mogą przyjąć różne formy. W literaturze przedmiotu wymienia się przynajmniej kilka: organizowanie (pozyskiwanie nowych członków), partnerstwo w stosunku do pracodawców, działanie polityczne (lobbing związkowy), wewnętrzna restrukturyzacja organizacyjna, budowanie koalicji z innymi ruchami społecznymi, działania międzynarodowe itd. Ostatnio, w związku ze spadającym uzwiązkowieniem i spadkiem liczby młodych pracowników uczestniczących w związkach zawodowych, najwięcej chyba mówi się o „organizowaniu". Polega ono – skrótowo rzecz ujmując – na skupieniu wszystkich sił i środków związku na rekrutację nowych członków. Spadek uzwiązkowienia to dla organizacji związkowych nie tylko problem finansowy (składki), ale także problem legitymizacji związku (w czyim interesie mówi i działa).

Strategie skupiające się na organizowaniu, nie wykluczają innych form. Mówi się nawet, że mamy do czynienia z dwiema odrębnymi strategiami, wymagającymi dwóch różnych rodzajów kompetencji. Pierwsza, aby związek założyć w miejscu pracy (gdzie do tej pory organizacje pracownicze nie działały) i uzyskać (czy wymusić) akceptację pracodawcy. Druga, aby związek zawodowy w miejscu pracy utrzymać, zwiększyć już istniejącą bazę członkowską i uczynić z niego organizację efektywną. Często jedna faza kampanii przechodzi w drugą. Pojawia się tu zagadnienie trwałości efektów organizowania się, gdy barierą czasami są same struktury związku.

Przy strategii pozyskiwania nowych członków ważna jest odpowiedź na pytanie: kto ma to robić? Tutaj czasami rozróżnia się dwa pojęcia: „organizowanie" a „organizowanie się". W pierwszym przypadku organizacja przebiega w sposób bardziej scentralizowany czy skoordynowany. Powołuje się specjalne komórki związku do rekrutacji nowych członków i zakładania nowych organizacji związkowych (profesjonalizacja). Czasami osobami organizującymi są działacze celowo zatrudniający się w nieuzwiązkowionych zakładach i branżach, aby założyć tam organizację związkową. Druga – przyjmuje charakter bardziej spontanicznego (co nie znaczy chaotycznego), oddolnego wstępowania do związku i powoływania nowych organizacji zakładowych (odrzucenie profesjonalizmu). Istnieją też w tym przypadku strategie pośrednie. Podkreśla się, że organizowanie to także mobilizowanie członków związku do działania, bez którego efekt nie będzie trwały.

Koszty organizacji

Strategia związków nastawiona na organizowanie stała się popularna w latach 90. W celu jej wsparcia zachodnie centrale związkowe powołały szereg inicjatyw. Na przykład brytyjski TUC powołał Organising Academy (1998) i Activist Academy (Akademię Działaczy), a amerykańskie - American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations (AFL-CIO) - Organising Institute (1989). Uczą one tysiące działaczy związków zawodowych pod kątem rekrutacji nowych członków i zakładania organizacji związkowych. Szkolenia są otwarte (80% stanowią związkowcy), relatywnie niedrogie i wieloetapowe.

Ocena skuteczności strategii organizowania jest różna. Niektórzy twierdzą, że w Wielkiej Brytanii spowodowało to zahamowanie spadku uzwiązkowienia w ciągu ostatnich 10 lat. Jednak trzeba zaznaczyć, że działania te były wsparte przez rząd Partii Pracy. W 2005 roku powołano Union Modernisation Fund celem finansowego wsparcia związków zawodowych. Do 2010 roku rozdysponowano dzięki niemu ok. 7 mln funtów. Założono także Union Learning Fund (Związkowy Fundusz Szkoleniowy), dzięki któremu związki zawodowe realizowały szerokie programy zawodowej edukacji ustawicznej.

Krytyka strategii organizowania podkreśla, że w jej wyniku faktycznie następuje uzwiązkowienie sektorów już uzwiązkowionych i nie ma empirycznych dowodów na to, że np. w Wielkiej Brytanii udało się efektywnie zorganizować całkowicie nowe sektory. Sugeruje się, że efektywność organizacji związkowych w dużej mierze zależy od tego, na ile uzwiązkowiona jest cała branża, a nie tylko poszczególne zakłady pracy.

Z drugiej jednak strony stwierdza się, że strategia związków polegająca przede wszystkim na poszerzaniu szeregów członkowskich w branżach już uzwiązkowionych, a zatem gwarantujących względną stabilizację i uznanie związku, jest racjonalna. Powodem są duże koszty, jakie trzeba ponieść na organizowanie i uznanie związków zawodowych tam, gdzie tworzy się je od postaw. Niektóre badania dowodzą, że jeden wykwalifikowany i etatowy organizator związkowy, średnio w roku może pozyskać ok. 1000 nowych członków. W warunkach polskich wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Dział Rozwoju Związku Komisji Krajowej NSZZ Solidarność liczy 17 etatów. Do tego komórki rozwoju znajdują się także przy większych Regionach związku (34 regiony). Rekrutacją „zawodowo" zajmuje się zatem na pewno ponad 30 osób, które powinny rekrutować – wg tej zasady – ponad 30 tys. osób w jednym roku. Tymczasem w 2011 roku pozyskano 6000 nowych członków i utworzono ponad 170 nowych organizacji, a w 2012 roku pozyskano kolejnych niemal 6000 członków i powstało ponad 200 organizacji. Trzeba dodać, że nie wszystko z tego było efektem działania wyspecjalizowanych komórek związku - część miała charakter spontaniczny.

Ruch zamiast biznesu

W związku z ograniczeniami strategii organizacji i zwiększania członkostwa, wymienia się inne kierunki działań strategicznych. Niektóre z nich podejmuje się równolegle. Wydaje się, że w przypadku polskich związków zawodowych, które pogodziły się z kapitalistyczną rzeczywistością, dotyczy to zwłaszcza głównych central związkowych (Solidarność, OPZZ i FZZ), mamy do czynienia z tzw. business unionism (biznesowym związkiem). Główną cechą jest tu zasada, że związki zawodowe powinny być prowadzone jak firma. Są one zorganizowane w sposób hierarchiczny, a biurokracja związkowa jest postrzegana przez siebie samą i innych jako coś niezależnego od bazy związkowej. Związki oparte o tę strategię działania oferują określone usługi na zasadach wyłączności, czyli swoim własnym członkom, a nie pracownikom w ogóle i stosują często „marketingowe" zachęty do przynależności (dodatkowe ubezpieczenia, karty rabatowe itd.).

Inną strategią (nazwałabym ją socjaldemokratyczną) jest nakierowanie na zawieranie układów zbiorowych pracy. Przyjmuje się, że układy zbiorowe zakładowe i branżowe, stanowią najistotniejszy cel i fundament istnienia związków zawodowych, choć (w różnych krajach europejskich) ich zasięg sukcesywnie topnieje. Twierdzi się, że związki skupione na tym strategicznym celu działają inaczej, niż te które starają się oddziaływać bardziej politycznie, przywiązując większą wagę do np. partycypacji.

Partycypacja to z kolei dążenie do uzyskania przez pracowników maksymalnego wpływu na swoje miejsca pracy (rady pracowników, czy rady zakładowe, przedstawiciele związków zawodowych w zarządach firm itd.). Często wiąże się to z udziałem w wyborach do organów przedstawicielskich danego przedsiębiorstwa.

Inną strategią jest nakierowanie na nowe, nieuzwiązkowione segmenty rynku pracy i grupy niedostatecznie reprezentowane przez związki zawodowe jak np. kobiety czy imigranci. Definiowane są one nie w kategoriach stricte ekonomiczno-zawodowych (górnictwo, energetyka itd.), ale społeczno-demograficznych. Szczególnie w zakresie pracowników-imigrantów związki zawodowe zaczęły w ostatnich latach stosować dość różnorodne działania strategiczne (na Zachodzie Europy imigranci – legalni i nielegalni – stanowią od blisko 10 do nawet 25% siły roboczej w zależności od okresu, kraju czy branży). W Polsce jednak przydatność tych strategii jest ograniczona (imigranci to góra 1-3% procent pracowników najemnych).

Bliskie Inicjatywie Pracowniczej są – moim zdaniem – kolejne dwie strategie działania związkowego. Pierwsza oparta na wspólnotach lokalnych. Struktury związku zawodowego są ściśle związane z lokalnymi realiami, a jego strategia działania zmienia się wraz ze zmianą charakteru lokalnego rynku pracy. Związki tego typu starają się podążać za zmianami w lokalnej (regionalnej) strukturze zatrudnienia i skupiają się na organizowaniu członków z wyłaniających się nowych segmentów rynku pracy.

Kolejna strategia to postrzeganie związku zawodowego jako ruchu społecznego. Ten typ związku stara się strategicznie nakierować na szersze koalicje (z innymi organizacjami) i podejmuje działania skupiające się nie na kwestiach strukturalnych, a konkretnych mobilizacjach społecznych i ich celach. Chodzi także o wywołanie pewnej zbiorowej tożsamości, która to - a nie bierne członkostwo - staje się spoiwem związku.

Kiedy już książka „Organizowanie związków zawodowych w Europie" znajdzie się na księgarskich półkach, to z pewnością stanie się obowiązkową lekturą działaczy i działaczek związkowych. Choć według mnie pozostawia pewien niedosyt, jest na pewno w wielu miejscach wyjątkowo inspirująca. Pozwoli też na określenie swojej własnej pozycji na „mapie" strategii związkowych. ■

WESPRZYJ PRACOWNIKÓW!

Inicjatywa Pracowniczy od dnia 25 lutego 2014 roku prowadzi zbiórkę publiczną, z której środki zostaną przeznaczone:

- **na pokrycie kosztów związanych z sądową obroną praw pracowniczych,**
- **na pomoc osobą pozostającym w trudnej sytuacji materialnej w związku z naruszeniem ich praw pracowniczych,**
- **na finansowanie kampanii informacyjnych i edukacyjnych w celu rozpowszechniania wiedzy o prawach politycznych pracowników takich jak prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych, prawo do organizowania strajków i innych form protestu.**

Wpłat należy dokonywać na niżej wskazany nr rachunku:

Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza

ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań
nr rachunku: 23 2130 0004 2001 0577 6570 0007

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A. (VWBA Centrala)

Zbiórka zgodnie z udzielonym nam pozwoleniem będzie trwała przez rok, do dnia 25 lutego 2015 roku (decyzja nr 79/2014 – niebawem dostępna także na stronie MAC). Związek nie wyklucza, iż wystąpi o przedłużenie tego terminu. O wynikach zbiórki i przeznaczeniu pochodzących z niej środków będziemy informować na stronie www.ozzip.pl oraz w Biuletynie.

PUBLICYSTYKA

Oszczędzanie na pracownikach – budżet państwa na rok 2014

13 grudnia ub. r. Sejm uchwalił ustawę budżetową na 2014r. Zgodnie z założeniami przygotowanymi przez rząd, jej głównym celem pozostaje (podobnie jak w latach ubiegłych) „zlikwidowanie nadmiernego deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych". Czeka nas więc dalsze ograniczanie wydatków państwowych, przy jednoczesnym wzroście podatków.

JAKUB GRZEGORCZYK

Podobnie jak w latach ubiegłych, także w 2014 r. koszty dyscyplinowania finansów publicznych poniosą przede wszystkim uboższe gospodarstwa domowe i klasa pracująca – dochód większości z nas utrzyma się na poziomie z ubiegłego roku, podobnie jak stopa bezrobocia; zmniejszy się zatrudnienie i wzrosną podatki, które w największym stopniu obciążają osoby o niskich i średnich dochodach. Na rządowe reformy nie będą składać się jedynie przedsiębiorcy i najbogatsi obywatele - w stosunku do tych grup nie są planowane żadne „plany oszczędnościowe".

Prywatne zamiast publicznego

Budżet państwa opiera się na założeniu, że w bieżącym roku nastąpi poprawa koniunktury gospodarczej w Unii Europejskiej, co przełoży się na większy wzrost gospodarczy w Polsce. Dodatkowym bodźcem stymulującym krajową gospodarkę mają być środki unijne. Przyjęto zatem założenie, że trwający kryzys gospodarczy zostanie zażegnany głównie przy pomocy czynników zewnętrznych, a znaczenie działań państwa w gospodarce będzie systematycznie malało. Przyjęta ustawa budżetowa zakłada, że w zasadzie jedynym zadaniem rządu jest podejmowanie działań w celu zmniejszenia deficytu sektora finansów publicznych. Założenie to wymusza z kolei ograniczanie wydatków publicznych, przy jednoczesnym zwiększaniu wpływów do budżetu (głównie z tytułu podatków).

Prognozowane wydatki z budżetu państwa w br. wyniosą 324,63 mld zł i będą o ponad 10 mld niższe niż w ubiegłym roku. Rząd kontynuuje więc politykę z poprzednich lat, która prowadzi do systematycznego spadku udziału spożycia publicznego w PKB (patrz słowniczek na końcu artykułu). W 2014 r. prognozowany udział spożycia publicznego w PKB wyniesie 17,4% i będzie (jak określił to były minister finansów Jacek Rostowski) na „historycznie niskim poziomie" – od roku 2010, kiedy wynosił on 18,9% PKB, udział spożycia publicznego systematycznie spadał; tendencja ta ma się utrzymać dzięki m.in. zamrożeniu płac w sferze budżetowej i ograniczeniu inwestycji publicznych.

Od reguły ograniczania wydatków państwa przewidziano jeden wyjątek – aktywną rolę władz we wspieraniu inwestycji sektora prywatnego, które mają zastąpić inwestycje publiczne. W „Założeniach projektu budżetu państwa na rok 2014" przyjęto spadek udziału inwestycji publicznych w PKB z poziomu 3,8% w 2013 r. do 3,5% w roku bieżącym. Spadek ten trwa zresztą nieprzerwanie od 2011 r., kiedy to inwestycje publiczne stanowiły 5,7% PKB. W tym samym czasie udział inwestycji prywatnych w dochodzie narodowym rośnie: w 2010 r. wynosił on 14,2%, w 2012 wzrósł do 14,8, a w 2014 r., według założeń budżetu, odsetek ten zwiększy się do 16,2%.

Impulsem dla inwestycji prywatnych ma być program „Inwestycje Polskie". Jego zamysłem jest ułatwienie małym i średnim przedsiębiorstwom dostępu do środków finansowych na bieżącą działalność oraz powołanie spółki Polskie Inwestycje Rozwojowe S.A., która ma inwestować w spółki celowe, odpowiedzialne za projekty infrastrukturalne.

Poprawa koniunktury bez wzrostu płac i zatrudnienia

Zakładana poprawa koniunktury nie przełoży się jednak na spadek bezrobocia. Prowadzona przez Platformę Obywatelską polityka rynku pracy stawia sobie za cel przede wszystkim wzrost współczynnika aktywności zawodowej, głównie poprzez wydłużenie wieku emerytalnego i ograniczanie prawa do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Celem tych zmian jest zmniejszenie liczby osób korzystających ze świadczeń emerytalnych oraz wydłużenie czasu pracy. Polityka ta jest kontynuowana, mimo iż w „Założeniach projektu budżetu" wskazano, że „rosnąca [w wyniku polityki rządu – JG] podaż pracy napotyka silną barierę po stronie popytu na pracę". Efektem jest wzrost liczby osób bezrobotnych – według prognoz Ministerstwa Finansów stopa bezrobocia na koniec br. nie ulegnie zmianie i będzie wynosić (podobnie jak w grudniu 2013 r.) 13,8%. O 0,1% obniży się natomiast przeciętne zatrudnienie w gospodarce narodowej.

Wysokie bezrobocie wpłynie na ograniczenie wzrostu płac – przedsiębiorcy będą mogli wybierać spośród większej liczby potencjalnych pracowników pozbawionych prawa do uzyskiwania dochodu z emerytur i zasiłków. Wynagrodzenia będą także hamowane przez świadomą politykę zamrożenia płac w instytucjach rządowych i ograniczenia podwyżek w instytucjach samorządowych do poziomu inflacji. Pracowników i pracownice sektora publicznego czekają więc obniżki lub stagnacja płac realnych. Ogółem, realne wynagrodzenia w skali całej gospodarki mają w 2014 r. wzrosnąć o niewiele ponad 1% – nominalnie ich wysokość zwiększy się o 3,5%, jednak prognozowana inflacja wyniesie 2,4%.

Pomimo ograniczenia dochodów gospodarstw domowych, a tym samym i popytu wewnętrznego, rząd prognozuje, że PKB w br. wzrośnie o 2,5%. Wzrost ten ma nastąpić przede wszystkim na skutek „poprawy koniunktury u naszego głównego partnera handlowego [UE]", która „osłabi wpływ ograniczenia popytu publicznego". Wzrost gospodarczy ma więc być oparty na eksporcie i inwestycjach prywatnych firm (wspieranych hojnie przez państwo) jako czynnikach równoważących spadający popyt ze strony państwa i (coraz biedniejszych) pracowniczych gospodarstw domowych.

Wyższe podatki, ale nie dla bogatych

Dążąc do redukcji deficytu budżetowego oraz zachowania równowagi finansów publicznych, rząd szuka nowych źródeł dochodu i ogranicza wydatki. Ciężar tej polityki ponoszą jednak głównie uboższe gospodarstwa domowe – wzrost dochodów państwa w bieżącym roku (w stosunku do roku 2013) będzie bazować głównie na rosnących wpływach z podatku VAT i podatku dochodowego.

Najważniejsze konsekwencje, zarówno dla budżetu państwa, jak i społeczeństwa, ma decyzja o utrzymaniu do 2016 r. wyższej stawki podatku VAT (wynoszącej od 2011 r. 23%). Podatek od towarów i usług jest faktycznie płacony w cenie towaru lub usługi przez klienta/klientkę, a jego wysokość najdotkliwiej uderza w uboższe gospodarstwa domowe, które przeważającą część swoich dochodów wydają na bieżącą konsumpcję. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku akcyzy: w bieżącym roku akcyza na wyroby tytoniowe wzrośnie o 5%, a na wyroby spirytusowe – aż o 15%; od listopada 2013 r. zniesiono także zwolnienie od akcyzy na gaz ziemny używany dla celów opałowych i napędowych. Większy udział podatków pośrednich w dochodach budżetu państwa (od wielu lat są one dużo wyższe niż wpływy z podatku dochodowego osób fizycznych – PIT, oraz przedsiębiorstw – CIT) oznacza, że ten ostatni jest w większym stopniu finansowany z dochodów mniej zamożnych gospodarstw domowych.

Rząd planuje również wzrost opodatkowania dochodów poprzez zamrożenie progów podatkowych, ustawowych zryczałtowanych kosztów uzyskania przychodu oraz kwoty wolnej od podatku. Zamrożenie tych parametrów oznacza, że wzrost dochodu automatycznie będzie skutkował wzrostem opodatkowania – co ważne, podobnie jak w przypadku podatków pośrednich, taki wzrost obciążeń dotyka w większym stopniu osoby i rodziny o niższych dochodach (najbogatsi nie korzystają z kwoty wolnej od podatku, a wobec zaledwie dwóch stawek podatku PIT, wzrost ich dochodów nie powoduje przejścia do kolejnego progu opodatkowania).

Kryzys nie zmotywował jednak rządu do zwiększenia opodatkowania dochodów najbogatszych obywateli. Wręcz przeciwnie, w roku 2009 zyskali oni na wprowadzeniu dwóch progów podatkowych[1] w miejsce obowiązujących uprzednio trzech[2]. Jak wskazuje raport fundacji CenEA[3], ta reforma oraz pozostałe obniżki podatków i składek na ubezpieczenie społeczne przeprowadzone w latach 2005-2011 (m.in. obniżenie wysokości składki rentowej), łącznie spowodowały spadek dochodów państwa z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne o 20%, a z tytułu podatku dochodowego i składki na NFZ – o 12%. Najwięcej korzyści z tych zmian odniosły najzamożniejsze gospodarstwa domowe (najbogatsi 10% zwiększył swoje dochody o prawie 10%, podczas gdy najuboższe 10% zyskało niespełna 6%).

Obecne podwyżki podatków mają więc zapełnić dziurę budżetową, która powstała m.in. na skutek obniżek podatków z lat ubiegłych, ale w większym stopniu ich ciężar jest przerzucony na najuboższe gospodarstwa domowe.

Oszczędności – czyim kosztem?

Wbrew deklaracjom Donalda Tuska o jego „socjaldemokratycznym zwrocie", budżet państwa na rok 2014 jest kontynuacją neoliberalnej polityki z lat ubiegłych: zwiększenie wpływów podatkowych dokonuje się w pierwszej kolejności kosztem gospodarstw domowych o najniższych i średnich dochodach; władze państwowe i samorządowe ograniczają działal-

Budżet państwa 2014 – podstawowe informacje
Prognozowany dochód budżetu państwa: 276,98 mld zł
Prognozowane wydatki budżetu państwa:324,63 mld zł
Prognozowany deficyt budżetowy: 47,65 mld zł
Prognozowany PKB w cenach bieżących: 1721,5 mld zł
Prognozowane tempo wzrostu PKB: 2,5%
Prognozowana średnioroczna inflacja (mierzona CPI – indeksem wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych): 2,4%
Prognozowana stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec roku: 13,8%

Najważniejsze źródła dochodów budżetu państwa			
Rodzaj wpływu	mld zł	udział we wpływach ogółem	zmiana w stosunku do roku 2013 (na podstawie nowelizacji budżetu z dn. 27 września 2013 r.)
WPŁYWY OGÓŁEM	276,9	100%	+0,42%
Podatek VAT	115,7	41,8%	2,30%
Akcyza	62	22,4%	+3,8%
Podatek CIT	23,2	8,4%	+5,6%
Podatek PIT	43,7	15,8%	+6,8%
Niepodatkowe (w tym: cła, opłaty, dywidendy spółek skarbu państwa)	27,2	9,8%	-12,0%

Źródło: Założenia projektu budżetu państwa na rok 2014, Rada Ministrów, Warszawa, czerwiec 2013 (dokument dostępny na stronie internetowej Ministerstwa Finansów: www.mf.gov.pl); obliczenia własne na podstawie danych z Ustawy z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy budżetowej na rok 2013 oraz Założeń projektu budżetu państwa na rok 2014.

ność inwestycyjną i świadomie zamrażają płace w sferze budżetowej; na pomoc ze strony rządu mogą liczyć przede wszystkim przedsiębiorcy (wspierani programami takimi jak „Inwestycje Polskie" czy też otrzymujący zwolnienia od podatków z tytułu działalności w Specjalnych Strefach Ekonomicznych), natomiast pracownicy i pracownice są zmuszani do coraz dłuższej pracy za płace należące do najniższych w Europie.

Polityka ta faktycznie ogranicza deficyt sektora finansów publicznych, ale dokonuje tego kosztem jakości życia większości społeczeństwa, przy jednoczesnym zachowaniu przywilejów, z których korzystają najbogatsi obywatele. Przy tak skonstruowanym budżecie pracownicy, w tym związki zawodowe, zyskują jedynie kolejne powody do protestów.

Słowniczek:

Budżet państwa:
plan finansowy państwa na dany rok budżetowy uwzględniający planowane dochody i wydatki oraz rozchody i przychody. Jest ustalany w ustawie budżetowej.

Dochody budżetu państwa:
środki pieniężne pobierane przez państwo (lub organy samorządu terytorialnego) od gospodarstw domowych i podmiotów gospodarczych. Do dochodów nie wlicza się m.in. wpływów z prywatyzacji spółek skarbu państwa, czy przychodów funduszy celowych (takich jak PFRON) – stanowią one natomiast przychód budżetu państwa.

Wydatki budżetu państwa:
środki pieniężne pochodzące z budżetu przeznaczone na finansowanie zadań państwa, jednostek samorządu terytorialnego oraz związków publicznoprawnych.

Deficyt budżetowy:
ujemne saldo budżetu państwa, czyli sytuacja, gdy wydatki przewyższają dochody.

PKB – produkt krajowy brutto:
zagregowana (dla całej gospodarki danego państwa) wartość finalna dóbr i usług wytworzonych na terenie danego kraju w danej jednostce czasu (najczęściej w ciągu roku kalendarzowego). Jest obliczany albo poprzez zsumowanie konsumpcji gospodarstw domowych, wydatków inwestycyjnych, wydatków rządowych, nadwyżki (lub deficytu) w handlu zagranicznym i zmian w stanie zapasów albo poprzez zsumowanie dochodów z pracy, kapitału, dochodów państwa i amortyzacji.

Stopa wzrostu PKB:
zwiększenie się wartości rocznej produkcji dóbr i usług w danym kraju, w stosunku do roku poprzedniego.

Udział inwestycji publicznych w PKB:
stosunek wydatków rządowych i samorządowych na inwestycje do wielkości PKB.

Udział spożycia publicznego w PKB:
stosunek wydatków rządowych i samorządowych na usługi świadczone na rzecz ludności (oświata, kultura, zdrowie, opieka społeczna) oraz spożycie ogólnospołeczne (administracja publiczna, nauka, obrona narodowa) do wielkości Produktu Krajowego Brutto.

Inflacja:
proces ogólnego wzrostu cen. Stopa inflacji dla danego roku jest wskaźnikiem wzrostu ogólnego poziomu cen w danym roku, w stosunku do roku ubiegłego.

Współczynnik aktywności zawodowej:
stosunek liczby osób aktywnych zawodowo (pracujących oraz niepracujących zainteresowanych podjęciem pracy - czyli bezrobotnych) w wieku 15 lat i więcej do ogólnej liczby ludności w tym wieku. ■

1. 18% od dochodów nie przekraczających 85 528 zł minus kwota wolna od podatku i 32% - od rocznych dochodów przekraczających 85 528 zł

2. 19% od dochodów nie przekraczających 44 490 zł minus kwota wolna od podatku, 30% - od rocznych dochodów wyższych niż 44 490 zł, ale niższych niż 85 528 zł oraz 40% od rocznych dochodów przekraczających 85 528 zł

3. Raport CenEA „Dystrybucyjny wpływ reform podatkowo-świadczeniowych wprowadzonych w latach 2006-2011" (Adrian Domitrz, Leszek Morawski, Michał Myck, Aneta Semeniuk), źródło: http://www.cenea.org.pl/images/stories/pdf/Microsimulation_Reports/CenEA_MicrosimulationReport_MR0112.pdf (data dostępu; 20 stycznia 2014 r.)

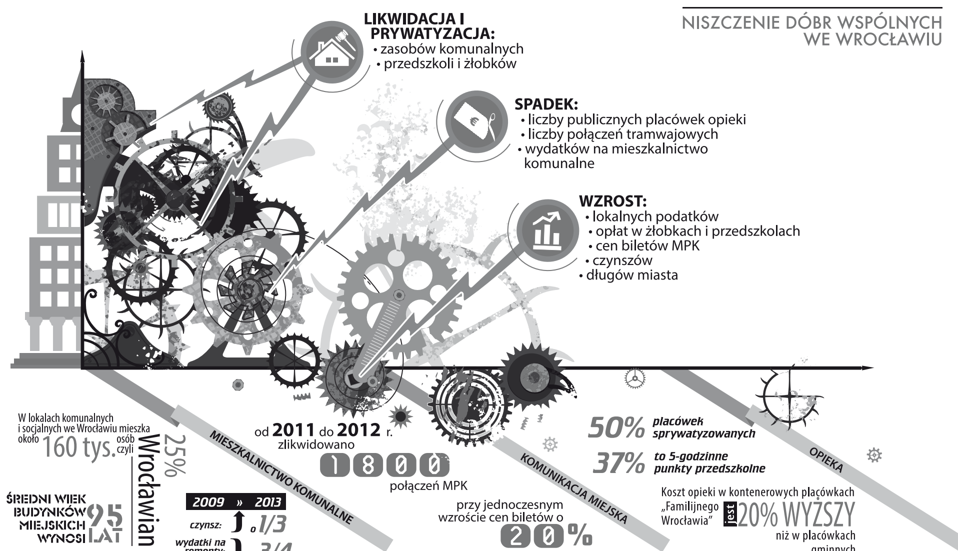
PUBLICYSTYKA

Przeciwko prywatyzacji opieki

Od lat Manify formułują postulat zwiększenia jakości i dostępności usług opiekuńczych dla dzieci, osób chorych i starszych. Mimo że władze państwowe i samorządowe mają obowiązek zapewniać opiekę oraz wychowanie obywatelkom i obywatelom, nie traktują problemu priorytetowo

INICJATYWA 8 MARCA - WROCŁAW

Dziś w Polsce opieka jest zorganizowana w taki sposób, aby jak najbardziej zmniejszać jej koszty. Praca opiekuńcza musi być przez kogoś wykonana, aby społeczeństwo w ogóle mogło funkcjonować. Zatem, gdy instytucje publiczne nie wywiązują się ze swoich obowiązków, praca ta spada na barki zwykłych ludzi, przede wszystkim kobiet.



Projekt: Mariusz Myszkier

We Wrocławiu obniżanie kosztów jest szczególnie widoczne w zakresie opieki nad dziećmi do lat pięciu. Magistrat niejednokrotnie znajdywał pieniądze na monumentalne inwestycje czy igrzyska sportowe, ale nie ma woli, aby zwiększyć ilość publicznych żłobków i przedszkoli. Przez kilkanaście lat wybudowano zaledwie dwa żłobki (po tym jak w latach 90-tych zlikwidowano ich ponad połowę), choć potrzeby są znacznie większe. Budżetowe wydatki inwestycyjne na politykę społeczną (w tej kategorii mieszczą się żłobki) stanowiły mniej niż pół procenta wszystkich inwestycji w latach 2010-2014! Liczba przedszkoli publicznych we Wrocławiu nawet spadła (między 2002 a 2012 zlikwidowano 5 przedszkoli) i stanowi coraz mniejszy udział we wszystkich przedszkolach. Choć rok rocznie brakuje miejsc w publicznych placówkach, miasto łatwo pozbywa się tego dobra – na przykład przedszkola na ul. Bartla, które ma być zamknięte we wrześniu.

Zamiast budować nowe i najbardziej pożądane przez rodziców – bo najlepszej jakości edukacji i opieki – publiczne placówki, miasto wspiera prywatne bądź fundacyjne przedszkola i żłobki, które pod każdym względem oferują gorsze warunki. Wiele nowych placówek działa jedynie przez 5 godzin, co nie wystarcza pracującym rodzicom. Większość z nich pomija regulacje Karty Nauczyciela i zatrudnia nauczycielki i opiekunki na tymczasowe umowy, za bardzo niskie pensje (pomocnice nauczycielek w 5-godzinnym punkcie przedszkolnym nie zarabiają nawet 800 zł netto, choć wykonują bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę). Nowe placówki, zamiast swoich kuchni, preferują tańszy i gorszej jakości catering. Władze miejskie wspierają też budowanie kontenerowych placówek, które – jak wykazały niedawne badania – mają znacząco gorszą akustykę niż zwykłe budynki: większy hałas szkodzi zarówno dzieciom jak i nauczycielkom. Konsekwencją prywatyzacji i deregulacji było również powstawanie niekontrolowanych placówek – gdzie dochodziło do nadużyć, jak choćby w głośnej sprawie punktu przedszkolnego we Wrocławiu, gdzie znęcano się nad dziećmi.

Podobnie jak władze samorządowe, państwo też nie traktuje poważnie pracy opiekuńczej. Smutnym przykładem jest zeszłoroczna ustawa pozbawiająca dochodu ok. 100 tys. opiekunów osób niepełnosprawnych. Są to ludzie, którzy rezygnują ze zwykłej pracy poświęcając cały swój czas na opiekę nad niepełnosprawnym członkiem/-nią rodziny. W ramach „pomocy" państwowej dostawali skandalicznie niskie świadczenia (620 zł). Niemal połowa z nich niestety nie dostaje już wcale wsparcia. Rząd uznał, że „tak wysokie" świadczenia zbytnio obciążają budżet państwa i ograniczył je, odbierając je tym, którzy/re opiekują się osobami z niepełnosprawnością stwierdzoną po 18 roku życia. Nie pierwszy raz w imię dyscypliny finansowej odebrano ludziom prawa nabyte.

Działania rządu wywołały liczne protesty opiekunów i opiekunek. Akcje protestacyjne przyniosły pewne pozytywne skutki – rząd podjął proces ustawodawczy na nowo. Małe są jednak szanse na to, aby w ramach neoliberalnej polityki cięć budżetowych zagwarantowano opiekunkom i opiekunkom godne wynagrodzenie.

W obu powyższych przykładach widać politykę opartą na tymczasowych, koniunkturalnych rozwiązaniach oraz brak perspektywicznego myślenia, które zapewniłoby lepszą jakość życia w przyszłości (nam i przyszłym pokoleniom). Ta „kontenerowa polityka" pogarsza jakość usług przez pogorszenie warunków pracy w sektorze opieki – tymczasowość, niskie płace, coraz dłuższa praca, to upowszechniająca się sytuacja w takich zawodach jak pielęgniarka, opiekunka dziecięca, nauczycielka czy opiekunka osób starszych. „Kontenerowa polityka" polega też na swoistej prywatyzacji opieki. Z jednej strony prywatne firmy sprzedają te usługi po rynkowych cenach, na które nie będzie stać większości ludzi. Z drugiej chodzi o przerzucanie odpowiedzialności na gospodarstwa domowe, które same muszą wykonywać pracę opiekuńczą, ponieważ zostają pozbawione niezbędnego wsparcia. ■

PUBLICYSTYKA

Solidarność i skrajna prawica

Prawicowe sympatie znacznej części działaczy NSZZ Solidarność nie są dla nikogo zaskoczeniem. Dobrze widoczne jest zbliżenie związku i partii Jarosława Kaczyńskiego – PiS. Jednak wraz z narastającymi tendencjami autorytarnymi i nacjonalistycznymi w polskiej polityce, coraz więcej regionów tego związku współpracuje także z przedstawicielami skrajnej prawicy.

JACEK ROSOŁOWSKI

Przykładowo od kilku lat rzeszowska NSZZ Solidarność wraz z nacjonalistami z Narodowego Rzeszowa organizują wspólnie demonstracje, pikiety i spotkania. Członkowie, barwy i symbole obu organizacji towarzyszą sobie na plakatach i zdjęciach. Jak widać ludziom Solidarności nie przeszkadzają krzyże celtyckie i rasistowskie hasła nacjonalistów.

Także w Częstochowie, Lublinie i Gorzowie (a ostatnio także Region Mazowsze - Oddział Ciechanów udostępnił swoją salę na spotkanie z przedstawicielami tzw. Ruchu Narodowego – przyp. red.) związkowcy spod znaku Solidarności dołączyli do skrajnie prawicowych szeregów.

Przykładowo Jarosław Porwich jest wieloletnim działaczem gorzowskiej Solidarności, którego opozycyjny rodowód sięga lat 80, kiedy to udzielał się w szeregach Ruchu Młodzieży Niezależnej. Dziś jest członkiem regionalnych elit władzy. Od 2006 przewodniczy gorzowskiemu regionowi NSZZ Solidarność. To jeden ze słabszych ilościowo i mało angażujących się w walki pracownicze ośrodków tego związku. Być może ten fakt jest powodem ścisłej współpracy związku ze środowiskiem radykalnie prawicowych kibiców klubu żużlowego Stal Gorzów, sterowanych przez działaczy faszyzującego Narodowego Odrodzenia Polski. Gorzowskie organizacje kibicowsko - nacjonalistyczne są znane w całej Polsce z szerzenia rasistowskich i antysemickich haseł oraz wyjątkowej brutalności. Może przez to, działacze tutejszego związku czują się silniejsi.

Ścisła współpraca obu środowisk została szerzej ujawniona przez lokalne media po Marszu Niepodległości w 2011 r., kiedy stowarzyszenie Stalowcy oficjalnie podziękowało na swojej stronie internetowej za dofinansowanie przejazdu regionowi gorzowskiego NSZZ Solidarność. Równocześnie odbywały się też w Gorzowie wspólne marsze i demonstracje kibiców i związkowców. 26 marca 2013 na antyrządowy wiec mający wesprzeć strajk generalny na Górnym Śląsku organizowany przez gorzowską Solidarność, zostali zaproszeni między innymi działacze jawnie faszyzującego Narodowego Odrodzenia Polski, którzy zasypali wszystkich swoimi ulotkami.

W wypowiedzi dla gorzowskiej Gazety Wyborczej (21 listopada 2011) Jarosław Porwich oficjalnie przyznał się do współpracy ze skrajną prawicą i nie widział w tym nic złego. Według niego to tylko wspieranie patriotycznej młodzieży. Powiedział: „Pracowników wspieramy w wystarczającym stopniu, ale mamy też inne obowiązki, które z tym nie kolidują." Każdy kto zna realia gorzowskie - choćby sprawę sześcioletniej walki o zaległe wypłaty dla byłych pracowników kostrzyńskiego szpitala, gdzie problem dotyczy ponad 300 osób, w tym 80 członków Solidarności – wie, jak nikłe jest w tym przypadku zaangażowanie regionu gorzowskiego. W zasadzie wsparcie ograniczyło się przez te lata tylko do medialnych występów przewodniczącego w lokalnej telewizji lubuskiej i Radiu Zachód.

W wywiadzie dla TVP Gorzów po ostatnim warszawskim Marszu Niepodległości, Jarosław Porwich podjął się obrony organizatorów tego przedsięwzięcia. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku grupa osób utożsamiających się z Marszem dokonała brutalnego ataku na udzielające pomocy eksmitowanym i imigrantom – warszawskie skłoty Przychodnię i Syrenę, podpaliła instalację artystyczną „Tęcza" oraz próbowała zaatakować rosyjską ambasadę. Bilans tej hucpy to co najmniej 120 tysięcy złotych strat, 13 zniszczonych samochodów i wiele rannych osób.

Naszym zdaniem po obejrzeniu tego wywiadu można było odnieść wrażenie, że dziennikarz nie rozmawiał z działaczem związkowym, lecz z kolejnym z lokalnych liderów skrajnej prawicy wspierającym nacjonalizm czyniąc to pod osłoną pochwały dla patriotycznych wartości.

Zarówno Jarosław Porwich, jak i jemu podobni wiele ryzykują. W szeregach Solidarności wciąż jest duże grono osób niepopierających ani polityki Jarosława Kaczyńskiego, ani tym bardziej wyczynów polskiej skrajnej prawicy wprost odwołującej się do tendencji autorytarnych. Historia nie raz dobitnie pokazała, że ten kierunek stanowi nic więcej jak tylko poważne zagrożenie dla pracowników i ich niezależnych zrzeszeń.

Jeszcze gorszy to może przynieść uszczerbek na międzynarodowym wizerunku Solidarności. Zdecydowana większość zachodnich związków zawodowych nie toleruje bowiem współpracy organizacji pracowniczych z autorytarną prawicą. ■

PORADY PRAWNE

Krwiodawstwo – dodatkowe wolne i nie tylko

Czy warto mieć nawet 20 dodatkowych dni wolnych w roku? Czy mogą to być dni wolne, których udzielenia nie może odmówić pracodawca? Czy można dzięki temu zaoszczędzić każdego roku na podatku nawet 650 złotych oraz uzyskać prawo do darmowych przejazdów komunikacją publiczną?

MATEUSZ ŻUK

Tak, to wszystko jest możliwe. Wystarczy podzielić się swoją krwią z tymi, którzy jej potrzebują, tj. ofiarami wypadków i wszystkimi poddawanymi operacjom czy osobami, którym przeszczepiany jest szpik. Wystarczy trochę dobrej woli.

Pracownik oddający krew ma prawo do płatnego zwolnienia od pracy.[1] Takie samo prawo ma osoba, której stacja krwiodawstwa zaleciła poddanie się badaniom lekarskim, jeśli te nie mogą być wykonane w czasie wolnym od pracy. Znaczy to tyle, że idziesz oddać krew w godzinach pracy, a pracodawca musi zapłacić jak za normalny dzień pracy. Aby skorzystać z tego prawa, należy postępować następująco:

	kobiety	
	Ile razy w roku?	Przerwa nie krótsza niż
krew tzw. „pełna"	4	8 tygodni
osocze (m.plazmaferezy)	20	2 tygodnie
pobranie płytek krwi	12	4 tygodnie
pobranie białych krwinek	12	4 tygodnie

	mężczyźni	
	Ile razy w roku?	Przerwa nie krótsza niż
krew tzw. „pełna"	6	8 tygodni
osocze (m.plazmaferezy)	20	2 tygodnie
pobranie płytek krwi	12	4 tygodnie
pobranie białych krwinek	12	4 tygodnie

Źródło: opracowanie własne

Uprzedzić pracodawcę o chęci oddania krwi. Najlepiej zrobić to dzień wcześniej, aby uniknąć niespodzianek.

Udać się do stacji krwiodawstwa i zarejestrować się celem sprawdzenia czy nadajesz się na krwiodawcę. Jeśli krew nie może zostać od Ciebie pobrana, za cały czas przebywania w stacji, tj. czas badań, należy się Tobie zapłata od pracodawcy. Trzeba tylko wziąć zaświadczenie, że konkretnych godzinach badano Cię w stacji krwiodawstwa.

Oddać krew i wziąć zaświadczenie dla pracodawcy. Prawo przewiduje, że po oddaniu krwi pracownik powinien wrócić do pracy, jeśli oddawanie krwi skończyło się w trakcie zmiany. Całe szczęście masz prawo poczuć się gorzej, w związku z tym nie musisz wracać do pracy, jeśli tak się zdarzy. Dlatego na wszelki wypadek lepiej weź zaświadczenie dla pracodawcy.

Przedstawiasz zaświadczenie pracodawcy, a ten za dzień oddawania krwi płaci Tobie wynagrodzenie.

Zdarza się, że pracodawcy nie chcą dawać wolnego krwiodawcom, ale jeśli tak postępują, łamią prawo. Często posługują się wybiegiem i każą wziąć najpierw urlop wypoczynkowy np. tzw. na żądanie, a dopiero potem przyjść z zaświadczeniem ze stacji. Kłopot w tym, że potem pracodawca może zgodnie z prawem nie uznać takiego zaświadczenia i odbierze nam jeden dzień urlopu.[2] Nie daj się nabrać na ten numer i po prostu idź do stacji nie biorąc urlopu.

Jeśli musisz dojechać do stacji, należy Ci się zwrot kosztów. Przewiduje to art 9. ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 22 sierpnia 1997 r. o publicznej służbie krwi. W praktyce stacje najczęściej wydają bilety na przejazd lokalną komunikacją publiczną. Oprócz tego otrzymasz posiłek regeneracyjny o wartości 4500 kalorii. Najczęściej jest to 8 tabliczek czekolady, a powszechne jest również wydawanie kawy, herbaty lub oraz soku.[3]

Dodatkowo po zakończonym roku podatkowym oddaną krew możesz odliczyć od podatku.[4] Za litr krwi odliczasz 130 złotych od dochodu, za litr osocza 170 złotych, ale jeśli poddasz się dodatkowym zabiegom na wytworzenie w Twojej krwi przeciwciał, za litr krwi możesz odliczyć 200 złotych, a za litr osocza 280 złotych.[5] To, ile zaoszczędzisz w ciągu roku, zależy od tego, ile oddasz krwi.[6] ▶

PORADY PRAWNE

Związki zawodowe – narzędzie walki z uelastycznianiem czasu pracy

W 37 numerze Biuletynu Inicjatywy Pracowniczej opisaliśmy zmiany, jakie zaszły po ostatniej nowelizacji Kodeksu pracy oraz ustawy o związkach zawodowych. Tym razem chcielibyśmy wskazać, jakie uprawnienia przysługują związkom zawodowym ze względu na nowe regulacje.

PIOTR KRZYŻANIAK

Przedłużony okres rozliczeniowy

Wprowadzone w zeszłym roku zmiany umożliwiają pracodawcom wydłużenie okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy, w każdym systemie czasu pracy.

Pracodawcy mogą jednak tego dokonać tylko i wyłącznie w określonych sytuacjach. Zmiana okresu rozliczania może być przeprowadzona tylko w przypadku, w którym uzasadniają to konkretne przyczyny: obiektywne, techniczne lub dotyczące organizacji pracy. Jednocześnie pracodawca ma obowiązek zachować ogólne zasady ochrony bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. Poza uzasadnionymi przypadkami, okres rozliczeniowy nie powinien przekraczać 4 miesięcy. Grzegorz Trejgel, radca prawny, zwraca jednak uwagę, że ustawa nie określa jakie konkretnie obiektywne, techniczne lub dotyczące organizacji pracy przyczyny mogą stanowić uzasadnienie do zmiany okresu rozliczeniowego. Według eksperta w praktyce może to prowadzić do stworzenia prawnej możliwości odroczenia wypłaty na rzecz pracowników dodatkowego wynagrodzenia z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych, bez weryfikowalnej przyczyny wprowadzenia tak długiego okresu rozliczeniowego (zob. www.radapracownikow.pl)

Ruchomy czas pracy

Ostatnia nowelizacja daje także pracodawcom możliwość wprowadzenia ruchomego czasu pracy. Ustawodawca przewidział w tym przypadku dwa rozwiązania.

Pierwsze polega na wprowadzeniu takiego rozkładu czasu pracy, który przewiduje różne godziny jej rozpoczęcia (dotyczy to wyłącznie dni, które - zgodnie z rozkładem pracy - są dla pracownika dniami pracy). Oznacza to, że pracownik może zostać zobowiązany do pracy od godziny 6:00 rano jednego dnia i od 11:00 następnego, a nawet do rozpoczęcia pracy jeszcze raz w tej samej dobie pracowniczej. Przed zmianami taka sytuacja mogła mieć miejsce jedynie w przypadku systemu przerywanego czasu pracy, wtedy jednak przekroczenie dobowego wymiaru pracy było traktowane jak godziny nadliczbowe. Teraz pracodawca wzywając pracownika dwa razy w ciągu 24 godzin nie musi się przejmować zachowaniem w tym czasie dobowego wymiaru czasu pracy, wciąż jednak musi pamiętać o zapewnieniu mu co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku. Tak więc pracownik może przyjść do pracy na godz. 6 rano i pracować do godziny 14, a potem ponownie przyjść do pracy na godzinę 1 w nocy. Między godziną 6 rano a 1 w nocy następnego dnia kalendarzowego minęło zaledwie 19 godzin, ale czas pracy między godz. 1 a 6 nie będzie już stanowił godzin nadliczbowych. Zgodnie z aktualnymi interpretacjami, z ponownym wykonywaniem pracy w ciągu tej samej doby w ramach ruchomego czasu pracy mamy do czynienia tylko wtedy, gdy dwa okresy pracy przedzielone są przerwą w wymiarze co najmniej 11 godzin.

Przy braku takiej przerwy mamy do czynienia z tak zwanym przerywanym czasem pracy, w którym godziny powyżej dobowego wymiaru czasu pracy wciąż są traktowane jak godziny nadliczbowe (por. K. Jaśkowski, E. Maniewska, Komentarz aktualizowany do Kodeksu Pracy, stan prawny 2013.10.01, Lex/el dostęp 10 grudnia 2013 r. teza nr 5 do art. 140 prim 1 Kodeksu pracy). Należy pamiętać, że jeżeli to pracodawca wprowadza ruchomy czas pracy to wciąż spoczywa na nim obowiązek sporządzania grafiku. Taki grafik jest dla pracownika o tyle cenny, iż na jego podstawie można uwiarygodnić przed Państwową Inspekcją Pracy, zarzut o naruszenie norm czasu pracy. Grafik może też służyć pracownikowi jako dowód przed sądem w sprawie o zaległe wynagrodzenie lub jego składniki (np. dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych). Warto więc przechowywać otrzymane od pracodawcy grafiki, szczególnie wówczas, gdy mamy wątpliwości co do tego, czy nasz czas pracy jest prawidłowo rozliczany.

Drugie rozwiązanie umożliwia sytuację, w której pracownik sam podejmuje decyzję co do godziny rozpoczynania pracy w określonym przedziale czasu pracy. Taki pracownik również musi mieć zapewnione prawo do odpoczynku, ale w tej sytuacji pracodawca nie ma obowiązku przedstawiania pracownikowi grafiku – trudniej więc będzie mu uwiarygodnić ew. naruszenia pracodawcy związane z czasem pracy i jego rozliczeniem.

Uprawnienia organizacji związkowych

Pracodawca może przedłużyć okres rozliczeniowy lub wprowadzić ruchomy czas pracy tylko i wyłącznie wtedy, kiedy wyrażą na to zgodę zakładowe organizacje związkowe. Sprzeciw chociaż jednej z nich uniemożliwia wprowadzenie jakichkolwiek zmian. Nie ma tu zastosowania zasada wyrażona w art. 30 ust. 5 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, zgodnie z którą, jeżeli związki zawodowe działające w jednym zakładzie pracy nie przedstawią wspólnego stanowiska, to pracodawca podejmuje decyzję sam po „rozpatrzeniu odrębnych stanowisk organizacji związkowych" – które go jednak nie wiążą.

Wyjątkiem jest sytuacja, w której indywidualny pracownik sam wnioskuje o zastosowanie w jego przypadku ruchomego czasu pracy. Wówczas zgoda związków zawodowych nie jest konieczna. Radzimy więc zachować szczególną ostrożność przy podpisywaniu oświadczeń, które podsuwa nam do podpisania pracodawca.

Brak związków zawodowych

W zakładach, w których nie funkcjonują organizacje związkowe, treść porozumienia ustalana jest z przedstawicielami pracowników wyłonionymi w trybie przyjętym u danego pracodawcy.

Wyłonieni w ten sposób przedstawiciele nie podlegają szczególnej ochronie stosunku pracy, wynikającej z ustawy o związkach zawodowych. Dlatego pracodawcy mogą wywierać na nich silną presję, zmuszając do podpisania porozumień. Znane są też przypadki, w których pracodawcy wpływali na wybór przedstawicieli pracowników i w ten sposób forsowali wszelkie korzystnych dla siebie zmiany.

Wynika z tego, iż związki zawodowe mogą stanowić skuteczne narzędzie sprzeciwu pracowników wobec wprowadzenia przez pracodawców niekorzystnych zmian organizacji czasu pracy.

Jeśli nie ma u Was związku, powinniście jak najszybciej go założyć i powstrzymać szefa przed obniżeniem wam pensji. 8 godzin pracy to i tak za dużo, ani minuty więcej! ■



Pamiętaj, że jednorazowo oddajesz ok. 450 ml krwi, a w przypadku pobierania płytek krwi jest to tylko 200 ml krwi, ale przelicza się je na 500 ml krwi. Jest to korzystne, a w stacji spędzasz tylko chwilę dłużej.

Z uwagi na zdrowie dawcy, nie można oddawać krwi zbyt często. Dlatego prawo reguluje limity ilościowe oraz częstotliwość oddawania krwi, osobne są dla mężczyzn i dla kobiet. Zasady regulujące ilość oddawanej krwi w roku oraz jak często można ją oddać prezentuje poniższa tabela, ale jest to tylko jedna z możliwości. Według rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 18 kwietnia 2005 r. w sprawie warunków pobierania krwi od kandydatów na dawców krwi i dawców krwi, możesz oddać krew lub jej składniki konkretną ilość razy w roku oraz zachowując odpowiednie przerwy między jednym a drugim oddaniem. Najrzadziej można oddać tzw. krew pełną, bo tylko 4 razy w roku (w przypadku kobiet) i 6 razy w roku od mężczyzn. Osocze i inne składniki można oddawać znacznie częściej.

Na koniec należy zauważyć, że krwiodawcy mają też inne uprawnienia, jak np. tańszy dostęp do lekarstw czy możliwość obsługiwania poza kolejką w placówkach służby zdrowia. W związku z tym zastanów się, czy także Ty chcesz pomóc innym, a poza tym mieć z tego profity. ■

Przypisy:

1. Zob. § 12 Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15.05.1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy

2. http://prawo.rp.pl/artykul/656626.html oraz http://www.ekspertbeck.pl/oddanie-krwi-przez-pracownika-w-dniu-harmonogramowo-wolnym-od-pracy-a-obowiazki-pracodawcy/

3. Art. 9. 1.Zasłużonemu honorowemu dawcy krwi i honorowemu dawcy krwi przysługuje:
1) zwolnienie od pracy w dniu, w którym oddaje krew, i na czas okresowego badania lekarskiego dawców krwi na zasadach określonych w odrębnych przepisach;
2) zwrot utraconego zarobku na zasadach wynikających z przepisów prawa pracy;
3) zwrot kosztów przejazdu do jednostki organizacyjnej publicznej służby krwi na zasadach określonych w przepisach w sprawie diet i innych należności z tytułu podróży służbowych na obszarze kraju; koszt przejazdu ponosi jednostka organizacyjna publicznej służby krwi;
4) posiłek regeneracyjny. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej określi, w drodze zarządzenia, wartość kaloryczną posiłku regeneracyjnego przysługującego dawcy krwi.

4. http://www.forbes.pl/ulga-na-krew-jak-rozliczyc-ile-mozna-zyskac,artykuly,145929,1,1.html oraz art. 26 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych

5. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2004 r. w sprawie określenia rzadkich grup krwi, rodzajów osocza i surowic diagnostycznych wymagających przed pobraniem krwi zabiegu uodpornienia dawcy lub innych zabiegów oraz wysokości ekwiwalentu pieniężnego za pobraną krew i związane z tym zabiegi

6. Przykład jak obliczyć taką ulgę podaje wiele izb skarbowych. Tutaj jedna z nich: https://www.izba-skarbowa.opole.pl/cms/uploads/file/20130107_ULOTKA-ulga_krew.pdf

PORADY PRAWNE

ZMIANY W AWIZOWANIU PRZESYŁEK

Jak wnieść pismo do sądu lub prokuratury?

Choć sądy i prokuratury nie dokonują już doręczeń za pośrednictwem Poczty Polskiej, to jednak wciąż pozostaje ona operatorem wyznaczonym w rozumieniu przepisów prawa pocztowego.

Pisma kierowane do sądu (np. pozew) czy prokuratury (np. zażalenie na umorzenie postępowania) w dniu wysłania w placówce Poczty Polskiej będą traktowane jak złożone w biurze podawczym odpowiednio sądu albo prokuratury. Natomiast pisma złożone w placówkach innych operatorów nie będą tak traktowane. ■

HISTORIA

Strajki generalne w Polsce cz. 2 (1913-1923)



Grafika pochodzi z PPS-owskiego pisma „Tydzień Robotnika" z lat 30.

PIOTR CISZEWSKI

Po roku 1906 na ziemiach zaboru rosyjskiego ruch strajkowy został praktycznie stłumiony. Prymat pod względem liczby strajków oraz wystąpień robotniczych przejęły tereny zaboru austro-węgierskiego, a zwłaszcza Kraków oraz rejony wydobycia węgla. Było to wynikiem stosunkowo największej swobody politycznej spośród wszystkich zaborów. Istnieć tam mogły organizacje socjalistyczne, a także pracownicze. W 1909 r. powołano pierwszy ogólnokrajowy związek zawodowy branży drukarskiej. W kolejnych latach liczba jego członków znacznie się zwiększyła, a organizacja miała struktury w niemal wszystkich większych ośrodkach Galicji Wschodniej i Zachodniej.

Lata te to również pojawienie się na ziemiach polskich postulatów anarchosyndykalistycznych, czyli m.in. idei strajku generalnego prowadzącego do rewolucji. W Krakowie wychodziła gazeta „Sprawa Robotnicza", której redaktorem był dr. Augustyn Wróblewski. Jedno z jej naczelnych haseł brzmiało: „Kto wierzy i walczy ten nie zasiada w parlamencie". Przeciwstawiała ona akcje strajkową legalistycznym metodom działania Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej.

Galicja 1913-1914

Związek zawodowy drukarzy wyróżniał się nie tylko stopniem zorganizowania, ale także ideowością. W większości innych organizacji pracowniczych dominowali chrześcijańscy demokraci oraz środowiska będące odpowiednikami działającej w Królestwie Polskim endecji.

W grudniu 1913 roku, w wyniku pogorszenia warunków pracy w drukarniach doszło do strajku generalnego. Trwał on dwa miesiące i objął niemal całą Galicję. Wstrzymano wydawanie wszystkich gazet z wyjątkiem tytułów rewolucyjnych oraz socjalistycznych. Była to jasna deklaracja polityczna strajkujących. Kapitaliści początkowo nie chcieli zgodzić się na ustępstwa, ale w lutym 1914 roku, ze względu na skalę strajku i straty, które wywołał, zostali zmuszeni do podpisania umowy zbiorowej. Sukces tego strajku generalnego przyczynił się do wzrostu popularności ruchu robotniczego. Organizować zaczęli się między innymi kolejarze i górnicy.

Lata wojny

Wybuch I Wojny Światowej oznaczał wzrost represji na terenach wszystkich zaborów. Dotknęły one przede wszystkim ruch pracowniczy. Wiele branż zmilitaryzowano. Nawet w Galicji bardzo ograniczono swobody polityczne. Mimo to protesty na mniejszą skalę powtarzały się, głównie na terenach okupowanych przez Austro-Węgry oraz Rosję. Na przykład górnicy po obu stronach frontu występowali przeciwko próbom wydłużenia czasu pracy i zmniejszania wynagrodzeń. W wielu wypadkach protesty okazywały się skuteczne. Nie można jednak mówić o żadnych bardziej rozpowszechnionych strajkach.

Rok 1918

Sytuacja zaczęła zmieniać się w 1918r. Upadek państw zaborczych przyczynił się do zwiększenia się liczby wystąpień robotniczych. Bardzo ważną rolę odgrywały w nich strajki generalne. 12 i 18 lutego wybuchły strajki w całej Małopolsce. W proteście przeciwko militaryzacji przemysłu i represjom zamknięto szkoły, urzędy i wiele dużych zakładów. Pracę przerwali również kolejarze. Doszło do incydentów, gdy niemieccy oraz austro-węgierscy oficerowie próbowali siłą zmusić ich do podjęcia przerwanej pracy i obsługi transportów wojskowych. Kolejarze nie dali się jednak zastraszyć. Strajki generalne w Galicji miały charakter zarówno ekonomiczny, jak i polityczny. Strajkujący wznosili zarówno hasła antywojenne, jak i niepodległościowe. Pojawiły się także postulaty przejęcia zakładów pracy przez załogi. Gdy w maju zaczęli strajkować górnicy, austro-węgierskie władze straciły kontrolę nad sytuacją.

31 października 1918 r. robotnicy wzięli udział w masowych demonstracjach przeciwko zaborcom. W następnych dniach rozbroili garnizon Krakowa i wielu innych miast Galicji.

Powstania śląskie

W dniach 11-14 sierpnia 1919 roku na Śląsku, którego przynależność państwowa wciąż nie była wyjaśniona, polskie organizacje pracownicze wezwały górników do podjęcia strajku generalnego. Poza postulatami płacowymi domagano się niezatrudniania byłych członków Freikorpsu – niemieckich oddziałów ochotniczych używanych między innymi do tłumienia wystąpień robotniczych. Do pracy nie stawiło się ponad 140 tysięcy robotników. Działo się to wbrew kierownictwu głównych związków zawodowych i ugodowo nastawionym lokalnym strukturom Polskiej Partii Socjalistycznej, które chciały ograniczyć się do postulatów narodowościowych i zniechęcić związkowców do wysuwania żądań płacowych. Gdy 15 sierpnia górnicy z Mysłowic nie wrócili do pracy, dyrekcja kopalni wezwała niemieckie bojówki, które otworzyły do nich ogień. Zginęło 7 górników, 2 kobiety oraz dziecko. Te wydarzenia doprowadziły do wybuchu I Powstania Śląskiego.

Kiedy w dniach 19-20 sierpnia 1920 r., na Górnym Śląsku rozpoczęło się kolejne powstanie, w ramach poparcia dla niego znowu wybuchł strajk generalny. Działo się tak w dużej mierze dlatego, że podziały narodowościowe przekładały się zwykle na klasowe. Większość górników stanowili Polacy, natomiast właścicielami kopalń i kadrą kierowniczą byli Niemcy. W zakładach pracy organizowane były oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej, przez wielu traktowane jak milicje robotnicze.

Trzecie, udane powstanie zaczęło się 2 maja 1921 roku od ogłoszenia strajku generalnego w kopalniach i hutach. Zamiast w pracy górnicy i hutnicy stawili się w miejscach, w których wydawano im broń.

Początki II Rzeczpospolitej

W pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej przez kraj przetoczyła się fala protestów. Zwłaszcza wśród kolejarzy i robotników rolnych miała ona radykalny przebieg.

Okupowano majątki ziemskie i domagano się reformy rolnej. Od końca 1918 roku na terenie Lubelszczyzny rady pracownicze oraz chłopskie domagały się przemian społecznych i zorganizowały tak dużą ilość protestów, że rząd Paderewskiego zdecydował się na wysłanie tam wojskowych ekspedycji karnych. Chłopi i robotnicy rolni, dzięki swoim strajkom oraz wojnie polsko-bolszewickiej, która zmusiła rząd do szukania ich poparcia, wywalczyli w roku 1920 reformę rolną.

Kraków 1923

Także kolejarze szybko rozczarowali się nowym niepodległym państwem. Wiele stracili w wyniku inflacji oraz niewywiązywania się administracji państwowej z wcześniejszych zobowiązań. Gdy po latach wojen o granice gospodarka państwa nadal pozostawała w tragicznej sytuacji, a za kryzys płacili przede wszystkim ludzie pracy, doszło do nowej fali protestów. Miało wówczas miejsce ponad 1200 strajków, w których wzięło udział łącznie około 850 tysięcy osób. Liczba ta była tym znaczniejsza, że protesty odbywały się głównie w przemyśle, zatrudniającym po roku 1919 tylko część zatrudnionych przed Pierwszą Wojną Światową; oznacza to jedne z największych protestów w historii Polski. Najważniejszym wydarzeniem był strajk generalny kolejarzy w Małopolsce. Wybuchł w październiku 1923 r., gdy rząd wycofał się z wypłacania kolejarzom deputatu węglowego i nie zgodził się na podwyższanie pensji według wskaźnika inflacyjnego. Do protestów wezwała Centralna Komisja Związków Zawodowych, największa centrala związkowa. Do kolejarzy dołączyli wkrótce pocztowcy, a nawet część urzędników. Stanęły także kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego.

Rząd utworzony przez PSL Witosa, chadeków oraz endecję odpowiedział groźbami redukcji zatrudnienia, a nawet militaryzacji kolei. Prasa endecka rozpoczęła kampanię propagandową wymierzoną przeciwko strajkującym.

Wobec kryzysu Witos dokonał rekonstrukcji rządu, do którego powołał Romana Dmowskiego i Wojciecha Korfantego, znanych przeciwników ruchu robotniczego.

27 października wybuchł strajk generalny w Tarnowie, a 29 w Krakowie. W odpowiedzi dowódca krakowskiego okręgu wojskowego powołał kolejarzy do wojska. Miało to oznaczać, że niestawienie się do pracy będzie traktowane jak dezercja. Nocą policja wpadała do mieszkań strajkujących i siłą próbowała zaciągnąć ich do pracy.

Robotnicy odpowiedzieli masowymi demonstracjami. Rząd tymczasem sprowadził do Krakowa dodatkowe siły wojskowe, w tym ułanów oraz samochody pancerne. Miały one zastraszyć robotników i nie dopuścić do manifestacji. Złamano tym samym 108 artykuł konstytucji marcowej z 1921 roku, pozwalający na swobodę strajków i organizowania się pracowników.

3 listopada CKW PPS oraz CK ZZ po posiedzeniu w Krakowie proklamowały natychmiastowe rozpoczęcie strajku generalnego we wszystkich branżach. Proklamacja otwarcie głosiła jego wprowadzenie w odpowiedzi na militaryzację gospodarki, sądy doraźne oraz w obronie Rzeczypospolitej Demokratycznej. Domagano się także zmian ekonomicznych.

Na 5 listopada związki zawodowe zapowiedziały wiec w centrum Krakowa. Odpowiedź wojewody Gałeckiego była natychmiastowa. Ogłosił on, że wszelkie zgromadzenia na wolnym powietrzu zostaną uznane za nielegalne.

W dniach 5 i 6 listopada odbyły się w Krakowie duże demonstracje strajkujących. 6 listopada oddziały policji otworzyły ogień do zgromadzonych robotników. Wojsko nie chciało przyjść jej z pomocą, a oddziały popierające Piłsudskiego oraz przeciwne rządowi dały się nawet robotnikom rozbroić. Strajkujący zbrojnie odpowiedzieli na atak policji, a było wśród nich wielu ludzi mających za sobą wojenne doświadczenia. Policjanci zostali szybko rozbici, a wielu zostało wziętych do niewoli. Rozpoczął się najbardziej radykalny epizod walk pracowniczych w Polsce. Przez cały dzień trwały w Krakowie walki, ponieważ władze wysłały na miejsce nowe oddziały wojska. Kraj stał na skraju wojny domowej, ponieważ część oddziałów garnizonu krakowskiego była gotowa poprzeć strajkujących. Do walki ruszyły samochody pancerne, które zaczęły ostrzeliwać domy zajmowane przez bojowców. Bojowcom udało się zdobyć jeden z pojazdów, po tym jak jeden z członków załogi zginął, a pozostali zostali ranni.

Militarnie konfrontacja ta zakończyła się zwycięstwem robotników. Posłowie socjalistyczni przestraszyli się jednak sytuacji i rozpoczęli pertraktacje z rządem. W zamian za ustępstwa ze strony władz zaoferowali, że rozbroją milicję robotniczą.

Jeśli wziąć pod uwagę intensywność walk, to straty obu stron okazały się niewielkie. Wojsko straciło 14 zabitych i ponad 100 rannych. Rannych zostało także co najmniej 38 policjantów. Po drugiej stronie zginęło 18 robotników, a liczba rannych nie została dokładnie oszacowana.

W parlamencie posłowie PSL Wyzwolenie i lewicy domagali się natychmiastowej dymisji gabinetu Witosa. 16 listopada głosowano wniosek o wotum nieufności dla rządu. Wówczas zdołał się on jeszcze obronić. Jednak wkrótce potem 15 posłów PSL „Piast" wystąpiło z klubu, a następnie przeszło do PSL Wyzwolenie. Rząd Chjeno-Piasta utracił tym samym większość parlamentarną i 14 grudnia 1923 roku złożył dymisję. Ze stanowiska dowódcy okręgu wojskowego musiał także odejść generał Czikiel, którego prawica obwiniała o nieudolność, a opozycja oskarżała o sprowokowanie walk.

Miejsce rządu Witosa zajął gabinet Władysława Grabskiego popierany przez endecję, ale mniej kontrowersyjny. Wkrótce rozpoczął on reformy ekonomiczne. Zaczęła również opadać fala kryzysu, przez co nastroje społeczne uspokoiły się. PPS nie udało się przejąć władzy, ale odbudowała swoje zaplecze i pozostała jedną z głównych sił opozycji. ■

ZAGRANICA / UKRAINA

„Politycy musieli słuchać tłumu"

Publikujemy przeprowadzony przez nas 28 stycznia 2014 r. drogą internetową wywiad z działaczem Niezależnego Związku Pracowników z Kijowa. Wyjaśnia wydarzenia, które miały miejsce wokół Majdanu: różne powody protestów, skupienie uwagi na znienawidzonym prezydencie, różnice między „pomarańczową rewolucją", rolę prawicy, słabość walk społecznych i możliwe dalsze scenariusze.

Patrząc na zdjęcia z Kijowa (na przykład: http://zyalt.livejournal.com/984735.html) wydaje się, że na barykadach są bardzo różni ludzie. Co twoim zdaniem ich łączy? O czym dyskutują ludzie na barykadach i ich zwolennicy? Czy są to jedynie praktyczne kwestie, jak wspólnie walczyć z policją? Czy może istnieją też zgromadzenia lub inne „zorganizowane" formy dyskusji, na barykadach lub gdzie indziej?

Obecnie głównym motywem protestów jest ekstremalny brak popularności prezydenta. Oczywiście rzeczywistymi powodami są kryzys gospodarczy, nierówności społeczne, korupcja, zanik usług socjalnych, ubóstwo, bezrobocie – typowy zestaw problemów, z którymi ludzie wychodzą na ulice w dzisiejszych czasach. To nie są lewicowe dogmaty, ludzie naprawdę mówią o tych wszystkich sprawach. Ale jednak siłą, która spowodowała, że przestali narzekać zamknięci w swoich gospodarstwach domowych i zaczęli głośno protestować, jest to, jak postrzegają prezydenta Janukowycza. Podstawą jest żądanie ustąpienia prezydenta i jest obecnie niestety najbardziej radykalną rzeczą, którą ludzie mogą sobie wyobrazić.

Drugą kwestią jest szczera nienawiść do policji. Ale znowu, protestujący nie myślą, że jest coś złego w tym, że jeden z przywódców protestów – Jurij Łucenko – sam kiedyś był ministrem spraw wewnętrznych. W tamtym czasie Berkut i inne specjalne siły policyjne normalnie działały, a sam Łucenko głosił, że rozpędzałby protestujący tłum gazem łzawiącym. Zatem w tym aspekcie również protest przeciwko policji jako takiej (która ma tutaj bardzo złą reputację wśród wszystkich klas społecznych) jest kierowana w stosunkowo bezpieczną stronę.

Myślę, że głównymi tematami dyskusji jest prezydent, jego rząd i policja. Głównym zadaniem protestujących jest pozbycie się Partii Regionów – to wszystko. Niewielka część mówi o przesunięciu równowagi siły w konstytucji z prezydenta na parlament. Ale oczywiście głównymi tematami są rzeczywiście praktyczne sprawy – gaz łzawiący, żywność, tarcze, koktajle Mołotowa, taktyki walk ulicznych i niekończące się plotki – o bezpośrednim zagrożeniu wprowadzenia stanu wyjątkowego, o snajperach i oddziałach prewencji (czy to są Rosjanie, czy nie, czy zamierzają dalej walczyć itp.).

Jeśli chodzi o zgromadzenia – nie, ja nic nie wiem, żeby takie miały miejsce. Sytuacja jest zbyt dynamiczna i niestabilna, aby robić tego typu rzeczy, tak sądzę, nie dostrzegam więc żadnych form demokracji bezpośredniej rozwijających się obecnie na barykadach.

Wydaje się, że dochodzi do wielu ataków na budynki rządowe lub ich okupacji, ale „normalne" życie w mieście toczy się dalej. Czy to prawda? Czy ludzie w Kijowie pracują w ciągu dnia, a na barykady idą w nocy? Czy odgrywają też rolę jakieś inne formy protestu? Słyszeliśmy, że okupowane były uczelnie? Czy coś dzieje się w miejscach pracy przeciwko np. niewypłacanym pensjom lub opóźnieniu wypłat?

Tak, to prawda. Protesty mają wpływ tylko na centralną części Kijowa, podczas gdy w innych okolicach wszystko działa jak zwykle, nie ma blokad. Było kilka prób zadeklarowania ogólnokrajowego strajku politycznego, ale były one nieudane: opozycja nie ma żadnych narzędzi, żeby go przeprowadzić, żadna organizacja polityczna nie posiada ogólnokrajowej sieci zakorzenionej w miejscach pracy, a sami ludzie po prostu nie są przyzwyczajeni do czegoś takiego jak strajk. Jedyna siła, która teoretycznie mogłaby to zrobić – czyli stara biurokratyczna Federacja Związków Zawodowych Ukrainy – zachowuje neutralne stanowisko. Związek studencki „Akcja Bezpośrednia" stara się zorganizować strajk studentów – do tej pory częściowo udało im się to zrobić tylko na jednym uniwersytecie, na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Tak więc większość ludzi pracuje lub się uczy, a na barykadzie spędza czas wolny.

Jest grupa, która podjęła inicjatywę w postaci tzw. Automajdanu – są to właściciele samochodów, którzy używają swoich pojazdów do blokowania ruchu, szczególnie w okolicach ważnych budynków rządowych lub w pobliżu rezydencji należących do ludzi władzy. Kolejną wykorzystywaną formą protestu jest bojkot konsumencki towarów produkowanych przez kapitalistów, którzy należą do Partii Regionów. Okazało się to stosunkowo skuteczne, przynajmniej takie są doniesienia.

Do tej pory miała miejsce tylko jedna okupacja uniwersytetu, i nie jestem pewien, czy można rzeczywiście tak nazwać to, co miało miejsce. Nasi towarzysze z „Akcji Bezpośredniej" próbowali zająć cały kampus i zablokować wszelkie działania na jego terenie, ale o ile dobrze rozumiem, fizycznie nie udało się go jeszcze zablokować.

Protesty w miejscach pracy dotyczące np. wynagrodzenia do tej pory nie zostały włączone w protest polityczny. Pracownicy Kyivpastrans przykładowo – przedsiębiorstwa komunalnego, które kontroluje transport miejski – którzy protestowali w grudniu, wspierały ich niektóre organizacje lewicowe, nie zdecydowali się ogłosić strajku włoskiego i dołączyć do Majdanu. Właściwie samorząd zrobił wszystko, aby spłacić im wszystkie zaległości do końca grudnia, po to, by ich uspokoić.

Ostatnią wielką mobilizacją w Ukrainie była „pomarańczowa rewolucja". Czym się różni od tej obecnej? Czy ktoś odnosi się do tej „historii"? Jak protestujący mówią o „demokracji"? I jakie nadzieje związane są z członkostwem w Unii Europejskiej?

Po pierwsze „pomarańczowa rewolucja" była bardzo spersonalizowanym protestem. Ludzie skupili się na konkretnym celu – wprowadzeniu ich przywódcy, Wiktora Juszczenko, na fotel prezydenta. Polityczne struktury Juszczenki ściśle kontrolowały tłum i sprawnie wszystko organizowały. Teraz większość protestujących nie ufa trzem liderom opozycji parlamentarnej. Reprezentują oni Majdan w negocjacjach z prezydentem, ale wiele osób nie jest przekonana, czy mają do tego mandat. Na przykład w czwartek zostali wygwizdani przez tłum, a Majdan nie zaakceptował ich warunków, które zostały wynegocjowane z Janukowyczem. Mimo że byli z tego powodu źli, politycy musieli słuchać tłumu. Ogólnie rzecz mówiąc, ludzie są znacznie bardziej radykalni niż ich „przedstawiciele". Cała mobilizacja w listopadzie była zaskoczeniem dla nich i od tego czasu nie bardzo rozumieli co się dzieje, ani nie mogli przewodzić wydarzeniom. Ta próżnia została momentalnie wypełniona przez prawicę.

Inną różnicą jest to, że w 2004 r. zakres dyskutowanych kwestii był znacznie szerszy. Cała „rewolucja" była poświęcona wyborom prezydenckim, ale można było wnieść tam oficjalnie lewicowy program, omówić zagadnienia społeczne i gospodarcze. W tym sensie protesty były dużo bardziej różnorodne niż obecnie. Teraz można mówić tylko o polityce burżuazyjnej. Każda próba wprowadzenia innych kwestii powoduje, że wystawiasz się na ryzyko oskarżenia o bycie „prowokatorem".

Nie powiedziałbym, że ludzie widzą wiele podobieństw pomiędzy wydarzeniami z 2004r. i obecnie. Po pierwsze, w ciągu ostatnich dziesięciu lat pojawiło się nowe pokolenie młodych ludzi, którzy wtedy chodzili jeszcze do szkoły. A teraz są ważnym elementem mobilizacji. Po drugie, Wiktor Juszczenko okazał się wielkim rozczarowaniem dla wszystkich uczestników „pomarańczowej rewolucji".

Protestujący oczywiście mówią, że chcą naprawdę demokratycznego państwa (w rozumieniu demokracji burżuazyjnej), praworządności itd. Wyobrażają sobie, że jedyną rzeczą, która oddziela ich od tego ideału jest Wiktor Janukowycz. I są przekonani, że członkostwo w UE jest synonimem demokracji, także dobrobytu i wszystkich innych dobrych rzeczy. UE służy jako mit, skupiających ich wszystkie nadzieje, a Rosja jest krajem Mordoru w tej mitologicznej wizji świata.

W tych protestach odgrywają rolę partie prawicowe i faszystowskie grupy. W jakim stopniu są one rzeczywiście istotne? Czy mają duże wsparcie? Jak inni protestujący się do nich odnoszą?

Skrajnie prawicowa partia Svoboda jest najbardziej zorganizowaną siłą polityczną, z trzech dużych sił, które próbują kontrolować protest. Są jedyną partią, która ma realne aktywne oddziały w różnych regionach, ma faktycznie bazę działaczy. Zatem jako najbardziej zorganizowana i najbardziej ideologiczna z wszystkich trzech, to ona zyskuje najwięcej.

Oprócz Svobody, jest też tu parasolowa koalicja neonazistowskich grup bojowych, która nazywa się „Prawy Sektor". Powstała na początku protestów, a do dziś udało im się zdobyć ogromne znaczenie i zdobyć sympatię ludzi apolitycznych i liberalnych. Są zazwyczaj znani z ich pokazowej wojowniczości i agresji, a opinia publiczna nie widzi nic złego w tych uroczych młodych patriotach. W ostatnim czasie to samo ma miejsce w innych regionach, gdzie neonazistowscy pseudokibice okazali się główną siłą walczącą z policją i prorządowymi zbirami.

Faszystowska hegemonia była bezsporna do 19 stycznia, kiedy to do protestów dołączyło wiele innych osób – przypadkowych apolitycznych obywateli, liberałów i nawet lewicowców. Stało się tak dlatego, gdyż żądania wznoszone podczas protestów zaczęły dotyczyć zniesienia „dyktatorskich praw" uchwalonych 16 stycznia. Od tego czasu skrajna prawica musiała się trochę cofnąć, ale mimo to jest oczywiste, że w dłuższej perspektywie protesty te będą przynosić jej ogromne korzyści, bez względu na to, kto wygra. W przypadku zwycięstwa opozycji skrajna prawica opanuje na pewno siły policyjne, służby specjalne itp. Jeśli wygra Janukowycz, będzie to oznaczać, że połowa kraju stanie się wiernymi zwolennikami skrajnej prawicy jako rzekomo jedynej patriotycznej radykalnej siły będącej w stanie zmierzyć się z dyktatorem.

Tymczasem większość lewicowych działaczy i działaczek również dołączyło do protestów po 19 stycznia, ponieważ uchwalone prawa będą poważnie bić również w nich. Znaleźli swoją niszę w działaniach związanych z infrastrukturą, takich jak czuwanie w punktach pierwszej pomocy: są tam, aby zapobiec porwaniom rannych przez policję i innych zbirów. Inne obszary działalności lewicy to wcześniej wspomniana próba wywołania strajku politycznego.

Z zewnątrz protest wydaje się mieć wiele wspólnego z tym, który miał miejsce w Stambule w Turcji w zeszłym roku (no, na pewno nie jeśli chodzi o temperatury...). Czy protestujący w Kijowie oraz w innych częściach Ukrainy czują związek z innymi powstaniami na całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat?

Być może rzeczywiście są pewne podobieństwa, ale z subiektywnego punktu widzenia dla ukraińskich demonstrantów te inne protesty nie istnieją. Postrzegają te wydarzenia jedynie jako walkę narodową, starając się wpisać ją w ukraińską historię, a nie w falę globalnych protestów. ▶



Fot. http://avtonomia.net

Na koniec, śledzicie ruch od samego początku, czytaliśmy niektóre z waszych stanowisk. Na co liczysz, jeśli chodzi o ten protest, jaki może być jego pozytywny wynik? Jaki może być najgorszy wynik, który jesteś w stanie sobie wyobrazić? Jakiego rodzaju wsparcia oczekujecie w Ukrainie z zewnątrz?

Tak jak powiedziałem, są dwa możliwe scenariusze. Jednym z nich jest zwycięstwo Janukowycza, co skończy się brutalnym autorytarnym reżimem w formie dyktatury, tak jak w Ameryce Łacińskiej w latach 70-tych. Mimo to rządzenie krajem będzie dla Janukowycza problematyczne, ponieważ będzie miał on poparcie co najwyżej połowy społeczeństwa – dyktatura nie może przetrwać w takich warunkach. Jednym z prawdopodobnych scenariuszy w takim wypadku może być wyłonienie się bojowego podziemia, któremu nie będzie daleko do partyzantki IRA w Irlandii Północnej w latach 80-tych i 90-tych.

Inny scenariusz to ostateczne zwycięstwo opozycji parlamentarnej. Będzie to skutkować powstaniem słabej burżuazyjnej republiki demokratycznej, politycznie niestabilnej, ale zachowującej podstawowe swobody – tak jak miało to miejsce w Ukrainie w latach 2005-2009. Tyle że teraz faszyści będą znacznie silniejsi, zarówno w strukturach władzy jak i na ulicach.

Jest też trzeci scenariusz – może byłoby najgorszy – w pełni rozwinięta wojna domowa między zachodnią i centralną Ukrainą z Kijowem z jednej strony, a Ukrainą południową i wschodnią z drugiej. Oczywiście byłoby to katastrofą, bo ludzie walczyliby o nacjonalistyczne chimery po obu stronach. Z drugiej strony ten scenariusz wydaje mi się mało prawdopodobny ze względu na to, że Ukraina jest dużym krajem z dużym przemysłem. Najpewniej UE, Rosja i inne światowe mocarstwa nie pozwolą na to, aby kraj, na którego terenie znajdują się kluczowe trasy tranzytowe gazu i ropy, który ma 15 reaktorów atomowych itp., stał się strefą chaotycznej wojny.

Myślę, że w takich warunkach najlepszą formą wsparcia z zagranicy będzie przymuszanie ukraińskiego rządu do wycofania się, ale bez wyrazów solidarności dla skrajnej prawicy. Sądzę, że takie przesłanie – „wspieramy waszą walkę, ale nie waszych faszystów" – byłoby najlepszą formą presji z zagranicy. ■

Wywiad w wersji angielskiej został też opublikowany na portalu **libcom.org**

ZAGRANICA / WŁOCHY

Blokada fabryki electrolux we Włoszech

29 stycznia od 5 rano miała miejsce całkowita blokada bramy fabryki telewizorów Electrolux w Porcii we Włoszech. Electrolux wymusza na pracownikach redukcję pensji pod groźbą przenoszenia zakładów do Polski lub na Węgry. Electrolux, druga grupa AGD na świecie po Whirlpool, zatrudnia we Włoszech bezpośrednio 6 tys. pracowników i kolejne 4-5 tys. osób przez podwykonawców.



Fot. internet

Zarząd firmy ogłosił, że jedynym sposobem, aby utrzymać zakłady pracy we Włoszech jest prawdopodobnie zmniejszenie o połowę wynagrodzeń pracowników (nawet z 1400 do 700-800 euro miesięcznie). Mówi się o zmniejszeniu stawki godzinowej (o trzy euro mniej za godzinę). Zarząd domaga się zawieszenia zbiorowego układu pracy. Oprócz ataku na płace, Electrolux zapowiedział także redukcję urlopów, nagród jubileuszowych i innych dodatków.

Pracownicy organizując blokady i protesty protestują przeciwko zarządowi, który chce, aby pod pretekstem kryzysu pracownicy rywalizowali z pracownikami z innych krajów (w tym Polski), w sytuacji gdy ostatecznie bogaci się zarząd. Jest to dla nich szantaż ekonomiczny i forma dyscyplinowania świata pracy. Dołączyli do nich pracownicy innych zakładów.

Nie są to pierwsze protesty załogi Electroluxa. Już w listopadzie w zeszłym roku pracownicy organizowali się przeciwko planom firmy. Przykładowo, 28 listopada w Forli zorganizowano godzinny strajk, miał on formę kilku 15-minutowych przestojów.
9 listopada pracownicy Susegana zorganizowali 8-godzinny strajk i udali się do Wenecji, aby wywrzeć presje na lokalne władze. Pracownicy fabryki pod Mediolanem zorganizowali demonstrację pod szwedzkim konsulatem.

Pod koniec zeszłego roku członkowie grupy Clash City Workers (http://www.clashcityworkers.org) z Padwy, z którą Inicjatywa Pracownicza pozostaje w kontakcie, zorganizowali spotkanie na wydziale nauk politycznych tamtejszego uniwersytetu, na które zaprosili pracowników Electroluxa w Susegana (Treviso). Wspólnie omówiono perspektywy walki i formy mobilizacji. Już wtedy dyskutowano o strategiach, przez które firma stara się podzielić robotników różnych fabryk, a w szczególności z różnych krajów. Pracownicy na spotkaniu podkreślali, że często pogorszenie warunków pracy ma miejsce równocześnie we wszystkich czterech włoskich fabrykach, w taki sposób, aby podzielić i osłabić reakcję robotników i uniemożliwić wymianę doświadczeń. Szwedzki zarząd od dłuższego czasu przeprowadza analizy kosztów i całkowitych zysków we wszystkich swoich fabrykach. Podpisywanie układów zbiorowych na rok czy dwa ze związkami zawodowymi często oznacza tylko spacyfikowanie walki, gdy w tym samym czasie zarząd wprowadza politykę długofalowych cięć. W opinii pracowników, spory z zarządem nie powinny być rozwiązywane na poziomie danego zakładu pracy czy nawet kraju, a pracownicy różnych zakładów powinni toczyć wspólną walkę o poprawę warunków pracy w całej korporacji.

W 2006 r. w podobnej sytuacji znaleźli się pracownicy w niemieckiej Norymberdze. Załoga niemieckich zakładów Electrolux podjęła wtedy strajk w proteście przeciwko likwidacji fabryki. Jej właściciel, szwedzki koncern, postanowił wtedy przenieść produkcję do Włoch i Polski – obecnie w Polsce działa fabryka suszarek Electrolux w Siewierzu, fabryka zmywarek Electrolux w Żarowie, fabryka pralek Electrolux w Oławie i fabryka kuchenek Electrolux w Świdnicy. Część fabryk, np. fabryka w Oławie zlokalizowana jest na terenie Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Electrolux w przeszłości zamknął też fabryki w Szwecji, Anglii i Hiszpanii. ■

ZAGRANICA / AZJA

WALKI PRACOWNICZE W KAMBODŻY, WIETNAMIE I W BANGLADESZU

Na początku stycznia 2014 roku w Azji miały miejsce ważne protesty pracownicze, które przyjmowały różne formy, przede wszystkim masowych i spontanicznych blokad, demonstracji i zamieszek. Były odpowiedzią na pogarszające się warunki pracy i płacy oraz niegodne traktowanie pracowników. Miały burzliwy charakter. Policja strzelała do protestujących, zabijając kilkanaście osób.

Wszystkie konflikty wybuchły w fabrykach związanych z przemysłem włókienniczym, obuwniczym oraz elektronicznym. Charakteryzują się one tym, że łatwo je przenieść, w związku ze stosunkowo małymi nakładami, jakie trzeba zainwestować w park maszynkowy i infrastrukturę oraz zapotrzebowaniem na względnie nisko wykwalifikowaną siłę roboczą.

Fabryki są przenoszone głównie z południowo-wschodnich Chin, gdzie w ostatnich latach wzrosły płace, zwłaszcza po fali dzikich strajków i protestów w latach 2010-2011. W ten sposób globalne korporacje chcą uciec od rosnących kosztów pracy i niepokojów pracowniczych. Czy im się to uda?

Jak wskazują przykłady niżej opisanych konfliktów znów potwierdza się teza Beverly J. Silver z książki „Globalny proletariat Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870" (Książka i Prasa, Warszawa 2009) o tym, że tam gdzie podąża kapitał, tam przenosi się walka.

9 stycznia w Bangladeszu policja śmiertelnie postrzeliła 20-letnią kobietę, gdy otworzyła ogień do robotników i robotnic protestujących przeciwko cięciom płac w przemyśle obuwniczym w strefie przemysłowej, gdzie inwestują koreańskie firmy. Około 5 tys. pracowników protestowało przeciwko likwidacji świadczeń pracowniczych, doszło do zamieszek. Niezadowoleni robotnicy zdewastowali fabryki, policja użyła gazu łzawiącego a następnie otworzyła ogień do protestujących ludzi. Były to pierwsze zamieszki na tak dużą skalę w szybko rozwijającej się branży obuwniczej w Bangladeszu, gdzie inwestują firmy koreańskie, chińskie i tajwańskie.

Dziesiątki tysięcy pracownic i pracowników przemysłu odzieżowego w tym kraju – drugim na świecie największym eksporterze tkanin – w ostatnich miesiącach zorganizowało wiele gwałtownych protestów o lepsze warunki płacy i pracy. Nasiliły się one po tragedii w Rana Plaza w kwietniu ubiegłego roku, gdzie w wyniku zawalenia budynku fabryki zginęło 1135 pracowników i pracownic. Tragedia ujawniła przerażające warunki pracy w ponad 4 tys. zakładach odzieżowych w Bangladeszu, gdzie produkuje się ubrania dla największych zachodnich sprzedawców, takich jak Walmart, H&M i Tesco – oraz polskiej LPP, właściciela takich marek jak: Reserved, House, Mohito i Sinsayo, Cropp, o której ostatnio zrobiło się głośno, kiedy wyszło na jaw, że firma formalnie uciekła z Polski by nie płacić większych podatków, a na Facebooku powstał profil: „Reserved: Nie kupuję u oszustów podatkowych". Niebawem został on zamkniety, choć chwilę potem powstał: „Nie tylko Reserved: Bojkotuję oszustów podatkowych".

Pod wpływem protestów pracowniczych, władze Bangladeszu w zeszłym miesiącu podniosły płace minimalne ok. czterech milionów pracowników przemysłu odzieżowego o 77 procent, dziś wynoszą one 68 dolarów, czyli ok. 200 zł na miesiąc.

Podobnie dramatyczna sytuacja jest w innym azjatyckim kraju – Kambodży, gdzie strajki pracownic i pracowników fabryk odzieżowych również zostały w początku stycznia 2014 brutalnie rozbite przez policję. Tam z kolei zginęło 5 osób, gdy policja otworzyła ogień do protestujących. Pracownicy i pracownice walczą o podwyżkę płac. ▶

ZAGRANICA / INDIE

Z INDII DO CZĘSTOCHOWY – SKOORDYNOWAĆ WALKĘ

W przemyśle samochodowym pracodawcy zarządzają produkcją w skali globalnej. Gdy więc tym samym ponad granicami koordynują nasz wyzysk, my musimy skoordynować naszą walkę. OZZ IP próbuje dotrzeć do pracowników Sandhar Technologies w Częstochowie z przesłaniem od pracowników w Indiach.

Wiadomość od pracowników Sandhar Automotive z Indii skierowana jest do pracowników Sandhar w Częstochowie, ale też do wszystkich, którzy pracują w globalnych fabrykach. Jedną z nich jest Grupa Sandhar, posiadająca fabryki w Polsce, Indiach, Rumunii i w Hiszpanii. Produkuje części samochodowe (m.in. zamki, lusterka, koła, klamki) dla największych graczy w przemyśle samochodowym, takich jak Honda, Suzuki czy Toyota. Wykorzystywany w przemyśle model zatrudnienia funkcjonuje też w innych sektorach – wielkie korporacje korzystają z usług podwykonawców, którzy pod presją konkurencji oferują najniższe stawki za ciężką pracę.

Pracownicy z Indii opisują złe warunki pracy w fabrykach: monotonię i obciążenie, niskie płace, obowiązek pracy w nadgodzinach. Praca w ostatnich latach jest coraz bardziej intensywna: wzrasta liczba obowiązków, a coraz mniej osób pracuje przy liniach montażowych, wykonując pracę za zwalniane osoby. Aby obniżyć koszty pracodawcy najmują też praktykantów, wypłacając im minimalne wynagrodzenie.

Taka sytuacja prowadzi jednak do wybuchów niezadowolenia. Pracownicy z Sandhar piszą: „Wielu pracowników mówi, że nic nie można zmienić, ale jeśli przyjrzymy się temu, co dokonali oni w tutejszych strefach przemysłowych, zobaczymy, że niejedno zostało już zrobione" – po czym wymieniają listę protestów w przemyśle samochodowym na przestrzeni ostatnich lat. Mowa o kilkudniowych okupacjach dokonywanych przez setki pracowników, o blokadach czy dzikich strajkach. Niektóre spotkały się z represjami, inne osiągnęły częściowy sukces w postaci wzrostu płac. Szczególną rolę odgrywali podczas nich pracownicy tymczasowi, niezadowoleni z gorszych warunków zatrudnienia.

Ważne jest obserwowanie tych protestów, zwłaszcza wtedy, gdy wybuchają u tego samego pracodawcy lub w tym samym sektorze, w którym pracujemy. Czytamy: „Często działania pracowników w jednej fabryce mają wpływ na inne. Kiedy w lipcu 2013 roku doszło do dwudniowego przestoju w fabryce Hero Motorcycles w Dharuhera, w Gurgaon, zarząd podwykonawcy Sandhar musiał skrócić godziny pracy z 12 do 8 godzin dziennie, ponieważ produkował zbyt dużo lusterek motocyklowych. To można odwrócić: strajk w Sandhar wpłynie na Hero, ale pracownicy z Sandhar muszą mieć bezpośrednie kontakty do innych robotników z Hero. Te powiązania są czasem międzynarodowe. Lokaut w Rico w Gurgaon w 2009 r. wstrzymał linie montażowe w fabryce Forda i General Motors w USA."

Pracownicy z Sandhar Automotives z Indii będą rozpowszechniać ulotkę w fabrykach Sandhar w Chennai, Pune i innych miejscach w Indiach. Inicjatywa Pracownicza przetłumaczyła ją na język polski i próbuje dotrzeć do pracowników w kraju, zgadzając się z tym, że: „Samo to niewiele zmieni, ale mamy nadzieję, że pracownicy z różnych fabryk mogą nawiązać bezpośrednie kontakty, aby wtedy, kiedy będzie trzeba, skoordynować działania w przyszłości".

Warunki pracy w fabrykach Sandhar w Indiach:

W fabryce Sandhar niedaleko Chennai pracuje 40 osób. Dziennie składają 430 kół do motocykli Royal Enfield. Opony pochodzą od MRF, hamulce z Bembro, a felgi od firmy Excel. Praca jest monotonna. Polega na montowaniu i nastawianiu 40 szprych na jedno koło, co daje 8600 szprych na zmianie. Choć wielu pracowników jest z zawodu mechanikami, zatrudniani są jako stażyści na 2 lata, za płacę minimalną, jako robotnicy bez kwalifikacji. Często muszą pracować w soboty i w niedziele.

W fabryce Sandhar w Dhumaspur niedaleko Delhi pracuje 2000 osób. Obok fabryki 500 osób pracuje dla firmy Kirat Plastics, która dostarcza części dla Sandhar. Produkują lusterka dla Hero Motorcycles, części dla samochodów Hondy i kierownice do Maruti Suzuki – te trzy fabryki znajdują się obok siebie. Z 2000 pracowników 1800 zatrudniona jest dla dwóch różnych wykonawców. Zarabiają płacę minimalną (272 zł na miesiąc) licząc za 8 godzin pracy. Ale pracują na dwie 12-godzinne zmiany, często wydłużane o kolejne 2 godziny, w zależności od zamówień od Hero. Od 2007 r. znacznie wzrosło obciążenie pracą. Od 2012 r. przy wielu liniach montażowych produkujących lusterka pracuje 20 osób, choć było ich wcześniej 30, co poza problemem jakości, powoduje głównie fizyczne zmęczenie u pracowników. Sytuacja ta nie za wiele różni się od tej w fabrykach ulokowanych pod miejscowościami Manesar i Gurgaon. W Manesar pracuje 700 osób, większość na kontraktach. Fabryka w Gurgaon produkuje części dla podwykonawców Maruti Suzuki (Satyam, Omax i inni). Wielu pracowników, zwłaszcza młodych, jest bardzo niezadowolonych. Kiedy nie wypłacane są nadgodziny, niektórzy pracownicy odmawiają pracy na 12-godzinnych zmianach. Wielu po krótkim czasie rzuca pracę, sądząc że lepiej będzie w innych fabrykach. Często wracają po 2 miesiącach, nie mogąc znaleźć innego zatrudnienia.

Ważniejsze protesty pracownicze w przemyśle samochodowym w Indiach w latach 2006-20012:

Hero Motorcycles, Gurgaon, 2006.

4500 pracowników tymczasowych okupowało fabrykę przez cztery dni, domagając się stałego zatrudnienia. Mieli niewiele wsparcia z zewnątrz. Zarząd najpierw odciął dostęp do wody, a następnie chciał negocjować z delegacją przedstawicieli poza zakładem. Okupacja zakończyła się pustymi obietnicami, chociaż płace wzrosły.

Delphi, Gurgaon, 2007.

Po porozumieniu podpisanym ze związkami zawodowymi, które nie zapewniło niczego pracownikom tymczasowym, kilkuset z nich okupowało zakładową stołówkę. Pracownicy drugiej zmiany dołączyli do nich. Okupacja trwała 5 dni. Firma musiała ustąpić.



Fot. Gurgaon Workers News

Hero Motorcycles, Dharuhera, 2008.

W maju 2008 r., 2000 pracowników tymczasowych po tym, jak nie przyjęto ich do związku zawodowego zatrudnionej na stałe załogi w Hero Honda w Dharuhera, zorganizowali dziki strajk i zajęli fabrykę na dwa dni. Zarówno zarząd jak i związek stałych pracowników obiecali poprawę sytuacji. Pracownicy tymczasowi spróbowali zarejestrować swój związek, co zakończyło się zwolnieniem liderów i masowym lokautem w październiku 2008 roku. Tą samą strategię chce wprowadzić firma Sandhar w Dhumaspur.

Bosch, Puna, 2009.

Pracownicy zakładu Bosch, który dostarczająca min. części dla Maruti Suzuki, zorganizowali długi strajk domagając się zniesienia kontraktów. Zarząd starał się osłabić atak przez przeniesienie produkcji do fabryki w Manesar. W rezultacie strajku zniesiono kontrakty, ale niewiele wiemy o aktualnych warunkach w fabryce.

Napino Auto, Manesar 2010.

Napino Auto dostarcza części elektrycznych dla Hero Motorcycles i Maruti Suzuki. W czerwcu 2010 r., 600 pracowników stałych i tymczasowych okupowało fabrykę przez 4 dni, po tym, jak jeden z robotników został źle potraktowany przez kierownictwo. 200 innych pracowników dostarczało im jedzenia. W rezultacie płace wzrosły o 3500 rupii w okresie 3 lat. Wkrótce po tym firma przygotowała się i zdołała doprowadzić do lokautu z powodu źle zaplanowanego strajku. Niektórzy pracownicy zostali zwolnieni, ale w reakcji na masowe zamieszki wywołane przez pracowników Maruti Suzuki w lipcu 2012 r. w tej samej strefie przemysłowej, zarząd zdecydował się ponownie przyjąć te osoby, a 50 tymczasowych pracowników zatrudnić na umowy na stałe aby „utrzymać spokój".

Maruti Suzuki, Manesar, od 2011 do 2012.

W czerwcu 2011 r. około 2000 pracowników tymczasowych i stałych okupowało fabrykę przez 13 dni, a kolejne 1500 wspierało ich z zewnątrz. Oficjalne żądanie związku zawodowego nie zostało zrealizowane, ale zarząd ugiął się w innych kwestiach: znacząco wzrosły płace, przyznano ubezpieczenie zdrowotne dla rodziców, zmniejszono prędkości pracy z 45 sekund do 1 minuty na jeden samochód. W październiku 2011 r. pracownicy zajęli fabrykę ponownie po tym, jak zarząd próbował dokonać lokautu pracowników tymczasowych. Skutecznie złamano strategię firmy. Pomimo tych ustępstw pracownicy dalej wyrażali niezadowolenie: 18 lipca 2012 r. tysiące pracowników Maruti Suzuki zaatakowało fabrykę, paląc budynki. Hospitalizowano 100 menedżerów. ■

Kontakt do pracowników Sandhar Automotives z Indii: workers.at.sandhar@gmail.com
Możecie też pisać na ip@ozzip.pl

Tymczasem w Wietnamie ok. 3-4 tys. pracowników budujących fabrykę Samsunga starło się z ochroniarzami. W trakcie protestu wiele osób odniosło obrażenia. Początkowo podano, że osiem osób zginęło, informacje te jednak nie zostały potwierdzone. Jak donoszą międzynarodowe media (polskie przemilczały tę historię) trzygodzinne zamieszki wybuchły z powodu konfliktu z ochroną przy bramie prowadzącej na budowę, gdy jeden z pracowników, który zapomniał karty identyfikacyjnej, został pobity do nieprzytomności przez ochroniarzy, którzy użyli paralizatorów.

Samsung posiada już jedną fabrykę w Wietnamie. Od roku budował drugą, chcąc przenieść z Chin większą część linii montażowych produkujących smartfony i tablety.

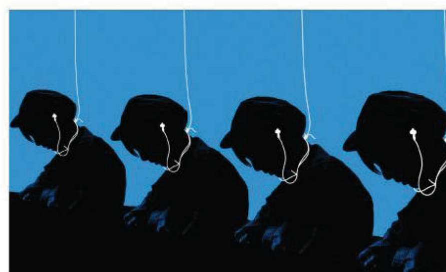
W Polsce fabryka Samsunga znajduje się we Wronkach, jej pracownicy skarżą się na brak stałych umów o pracę, zatrudnienie przez agencje pośrednictwa pracy i obowiązkowe nadgodziny. O warunkach pracy w polskich strefach przemysłowych, gdzie od kilku lat coraz bardziej widoczni są chińscy i koreańscy inwestorzy, ale też korporacje europejskie, powstał w 2013 roku film „Specjalne Strefy Wyzysku", zrealizowany przez SzumTV oraz Think Tank Feministyczny.

O czym warto pamiętać, próbując organizować międzynarodowe poparcie dla strajkujących w innych częściach świata pracowników? Nie powinny one opierać się na apelowaniu o wsparcie walk pracowników z zewnątrz, do „konsumentów" w „bogatych krajach" mających wesprzeć „producentów", których przedstawia się jako słabych/słabe (lub jako ofiary) z „biednych krajów". Jak pokazują powyższe przykłady – pracownicy i pracownice w krajach tzw. globalnego południa są na tyle silni, by się organizować i masowo przeciwstawiać wyzyskowi.

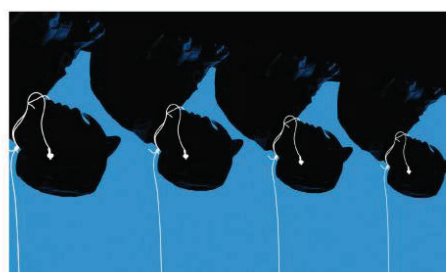
Kampanie poparcia nie mogą też ograniczać się do krytyki „nadmiernego wyzysku", „chciwych szefów", „niedemokratycznych firm" i „kampanii antyzwiązkowych", ani prowadzić do żądania „społecznej odpowiedzialności" biznesu, „demokratycznych" mediacji w konflikcie między kapitałem a pracą, czy do żądania interwencji (autorytarnego) państwa, by zaprowadzić czy przywrócić „sprawiedliwość społeczną".

W czasach głębokiego kryzysu kapitalizmu, gdy na całym świecie pojawiają się nowe ruchy klasowe, które pokazują, że są zdolne się samoorganizować, kampanie te mają sens, jeśli atakują wszystkie struktury kapitalistycznego wyzysku i nie domagają się mediacji między klasami, a także polegają na wzajemnej solidarności pomiędzy równymi sobie.

Solidarność jest możliwa, gdy (potencjalnie) zbuntowane i wzmocnione podmioty dostrzegają wspólne cele i łączą swoje walki – tzn. jeśli pracownicy na całym świecie walczyliby przeciwko wyzyskowi ich samych oraz nawiązywaliby do wyzysku i walk w całym łańcuchu produkcyjnym. ■



NIEWOLNICY APPLE'A
Wyzysk i opór w chińskich fabrykach Foxconna



Fot. http://www.gongchao.org

Szerzej na temat warunków pracy i płacy oraz strajków i codziennego oporu wobec wyzysku w chińskich fabrykach Foxconna, w których produkuje się IPhony i IPady dla Apple, przeczytasz w książce wydanej w grudniu 2013 r. przez Bractwo Trojka: **„Niewolnicy Apple'a. Wyzysk i opór w chińskich fabrykach Foxconna"**

ORGANIZUJ SIĘ I WALCZ!



OZZ Inicjatywa Pracownicza

www.ozzip.pl